

Już przy zaliczce
zł. 24.—
można nabyć

stereofoniczną

Superheterodynę Philips 456 A
w firmie H. Gotlibowski, Łódź
ul. Zgierska 30-a, tel. 163-71

Dziś 32 strony

Specialny dodatek tygodniowy „REWIA”

Nr. 279 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 11 października 1936 r.

Rok VIII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77
i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66
Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 600-955

P. Jan Strzelecki — prezydentem Łodzi?

Jednym z wiceprezydentów ma zostać naczelnik Antoni Purlal

Donosiliśmy przed kilku dniami o naradzie, jaką odbył komitet wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej w Łodzi w sprawie przyszłej taktyki większości w nowej radzie miejskiej, oraz w sprawie OBSADZENIA URZĘDÓW PREZYDENTA, WICEPREZYDENTÓW I ŁAWNIKÓW.

Uchwały, jakie zapadły na tej naradzie, TRZYMANE BYŁY W TAJEMNICY, gdyż miały być ostatecznie zatwierdzone przez okręgowy komitet robotniczy P. P. S., którego posiedzenie przy udziale nowych radnych socjalistycznych, było wyznaczone na wtorek.

Tymczasem w sprawie ukonstytuowania się nowej rady zaszedł niespodziewany zwrot, i, wskutek wniesionych protestów wyborczych, ZWOŁANIE NOWEJ RADY MIEJSKIEJ ZOSTAŁO ODRÓCZONE, aż do rozstrzygnięcia losów protestów przez p. wojewodę.

Choć z tego powodu kwestie personalne odsunięte zostały narazie na dalszy plan, warto zanotować niektóre szczegóły uchwał egzekutywy PPS-u odnośnie nowego prezydium miasta, które dotarły do naszej wiadomości.

Otóż, jak się okazuje, uznano,

że na prezydenta Łodzi nadaje się tylko t. zw. SILNA REKA, KTÓRA UMIAŁABY POSKROMIĆ EWENTUALNE OSTRE WYSTĄPIENIA OPOZYCJI i zdecydowanie likwidować przewidziane scysje większości socjalistycznej z endecją.

Poza tym kandydat winien, jak wiadomo, posiadać kilkuletnią praktykę samorządową; są to kwalifikacje, wymagane przez ustawę samorządową od zawodowych prezydentów, którzy wybierani są na lat 10, albo zatwierdzani przez władze nadzorcze na próbny okres 1 roku.

Jak słychać NA STANOWI-

SKO PREZYDENTA M. ŁODZI JEST UPATRZONY P. JAN STRZELECKI, BYŁY DYREKTOR DEPARTAMENTU SAMORZĄDOWEGO MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH, A NASTĘPNIE PAROLETNI PREZYDENT KOMISARYCZNY M. LWOWA. W ostatnim czasie p. Strzelecki żadnego stanowiska ani w służbie państwowej ani samorządowej nie zajmował. P. Strzelecki pochodzi z Łodzi, ze znanej rodziny, której dom przed wojną był ośrodkiem zebrań całej inteligencji postępowo - niepodległościowej.

Co się tyczy wiceprezydentów, to PPS. stanęła na stanowisku,

ż powinny to być bezwzględnie osoby, które znają doskonale stosunki lokalne i byłyby pomocne prezydentowi zawodowemu w jego pracy. Z tego powodu NA FOTELE TRZECH WICEPREZYDENTÓW MIASTA POSTANOWIONO WYSUNĄĆ KANDYDATURY TRZECH ŁODZIAN, z których jeden jest ADWOKATEM, drugi URZĘDNIKIEM PRYWATNYM, zaś trzeci — WYŻSZYM URZĘDNIKIEM SAMORZĄDOWYM. Mówią tu o NACZELNIKU WYDZIAŁU GO SPODARCZEGO, W ZARZĄDZIE M. ŁODZI, P. ANTONIM PURTALU.

Nowa dewaluacja funta i dolara

Możliwości dalszej inflacji we Francji

BERLIN, 10 października. — (PAT.) — Prasa niemiecka notuje dziś pogłoskę, podaną przez szwajcarską agencję City, przewidującą NOWĄ DEWALUACJĘ FUNTA ANGIELSKIEGO I DOLARA AMERYKAŃSKIEGO.

Kurs funta miałby być OBNIŻONY OD 10 DO 15 PROC.

Przeprowadzenie tej nowej dewaluacji nastąpiłoby po mimo układu walutowego francusko - angielsko - amerykańskiego i to w bliskim terminie. Wedle informacji z tego samego źródła w kołach szwajcarskich przypuszczają jednak, że Stany Zjednoczone nie zdecydują się na nową dewaluację dolara.

PARYŻ, 10. X. (PAT.) Ostatni bilans Banku Francji wywołał rażące komentarze i uwagi. — Szczególnie komentowany jest sposób zużycia przeszło 17 miliardów fr., które dała rewaloryzacja zapasu złota w Banku Francji.

C ile przeznaczenie 10 miliardów fr. na fundusz stabilizacyjny nie budzi żadnych zastrzeżeń, o tyle obszernie komentowany jest sposób zużycia reszty, tj. 7 miliardów fr.

W ostatnim bowiem bilansie

znaleźć można tylko dwie pozycje na łączną sumę 3.599 milionów fr., która to kwota obrócona została na zmniejszenie wysokości bezprocentowych kredytów w Banku Francji dla skarbu państwa. Nie można natomiast znaleźć śladu sposobu zużycia pozostałej części tej 7-miliardowej kwoty.

„Le Journal” przypuszcza, iż reszta, tj. przeszło 3 i pół miliarda fr. obrócona została na pokrycie nowych kredytów dla skarbu państwa, które zostały udzielone w okresie od 25-go września do 2 października, co nie zostało jednak uwidocznione w żadnym bilansie.

Dziennik uważa za możliwe iż suma ta została przeznaczona albo na pokrycie bieżących wydatków skarbu, albo też na 3-miliardową zaliczkę dla Crédit Foncier.

W ten sposób więc rewaloryzacja zapasu złota pozwoliła skarbowi państwa tylko na częściową spłatę zaliczek, uzyskanych w Banku Francji, pozostaowiąc niespłaconą sumę 12 miliardów fr., które stanowią poważny element inflacyjny.

Znaczy się należy, że w związku z zupełnym spłaceniem pozycji kredytu bezprocentowego

(do wysokości 10 miliardów fr.) skarb państwa dysponuje w Banku ponownie całą tą kwotą, na jaką będzie mógł się zadłużyć. W związku z tym zwracają uwagę na poważną różnicę między dewaluacją z 1928 roku a obecną. Przed 8 laty solennie postanowiono, iż rachunek zaliczek w Banku dla skarbu zostanie zamknięty. Dziś pozycja ta nie została zlikwidowana.

Marka nie będzie dewaluowana

PARYŻ, 10 października (Pat) Agencja Havasa donosi z Berlina: Sfery kompetentne demontują wiadomość ze źródeł amerykańskich na temat bliskiej dewaluacji marki.

Dewaluacja lira nie zmieniła zasadniczego stanowiska Niemiec, polegającego na tym, że dewaluacja marki utrudniłaby zakupy surowców zagranicą i zwiększyłaby obciążenie z tytułu obsługi długów zagranicznych.

Według agencji, przystąpienie Włoch do frontu dewaluacyjnego wywołało jednak w Niemczech wyraźne zaniepokojenie. Stawiane jest pytanie, czy Niemcy będą mogły pozostać izolowane i czy nie będą musiały

zrezygnować z wielu warunków, postawionych przez Schachta jako cena dewaluacji marki.

Ewentualne zniesienie klauzuli złota w Holandii

HAGA, 10 października (PAT) Rząd holenderski rozpatruje sprawę, czy z uwagi na zarządzenia monetarne w Holandii wskazane jest zniesienie klauzuli złota. W zamiarze rządu nie leży na wypadek zniesienia klauzuli złota objęcie tym zarządzeniem również i papierów w walutach obcych, notowanych oficjalnie na giełdzie amsterdamskiej.

Sytuacja walutowa

WARSZAWA, 10 października (PAT.) — Na dzisiejszych giełdach walutowych w dalszym ciągu zwykował funt angielski, co na razie tłumaczone jest jako reakcja na ostatnią jego zniżkę. — Dewizę na Londyn notowano: w Zurychu 21,27 i pół wobec 21,26 i pół wczoraj, w Paryżu zaś — 105,05 wobec 105,01.

W Londynie notowano Paryż 105,09 wobec 105,04 wczoraj. — Zwraca uwagę wyraźny wzrost deportów w terminowych notowaniach franka francuskiego w Londynie. Deport jednomiesięczny, który wczoraj notowano 0,09

dziś skoczył do 0,25, trzymiesięczny zaś zwykował z 0,37 i pół do 0,62.

Na giełdzie paryskiej zwykują frank szwajcarski, co ujawnia się również w osłabieniu franka francuskiego w Szwajcarii. Poza tym zanotowano pewne osłabienie Brukseli.

Zniżka cel we Francji

PARYŻ, 10 października. — (PAT.) — Z dniem 10 b. m. weszły w życie ostatnie zarządzenia rządu francuskiego, obniżające taryfy celne na wiele artykułów pierwszej potrzeby. Seria tych zarządzeń, zapowiedzianych przez rząd jednocześnie z uchwaleniem nowej ustawy monetarnej, ma na celu zapobieżenie ewentualnej zwyżce cen, powstałej w związku z ostatnią dewaluacją franka.

Zarządzenia te obniżają stawki celne m. in. na kawę o 26 procent, pieprz 61 proc. i herbatę 46 procent. Poza tym obniżono opłaty od licencji przywozowych oraz zniesiono kontyngenty dla 102 pozycji na tablicy kontyngentów, m. in. zniesiono kontyngenty na mączki mączne i cukrowe, musztardę, przyprawy korzenne, szkło, porcelanę, butelki, przedzę lnianą, sznurki, płótno woskowane.

Waluta

— Czy wobec dewaluacji walut zagranicznych nie musi — względnie czy nie powinien — być zdevaluowany również złoty?

Takie pytanie stawia sobie półoficjalna „Gazeta Polska” we wczorajszym artykule p. t. „Niepokoje walutowe”, który wrócił powszechną uwagę.

„Gazeta Polska” analizuje wszelkie wątpliwości, jakie mogą się nasunąć „zaniepokojonemu obywatelowi” na temat tego, czy konieczność dewaluacji nie zarysuje się w najbliższej przyszłości, czy obrona obecnego parytetu nie okaże się zbyt ciężką dla życia gospodarczego i czy nie byłoby jednak korzystnym zdevaluowanie złotego — po czym broni polityki, utrzymującej dotychczasowy parytet naszej waluty, ale jej powodzenie uzależnia od trzech „jeżeli”:

„Jeżeli utrzymaną zostanie do odpowiedniego momentu regulacja dewizowa i towarowa. Jeżeli pomimo to administracja handlu zagranicznego stanie się czynnikiem pobudzającym ten handel, a nie hamującym go. — Jeżeli ceny wewnętrzne — a zwłaszcza ceny surowców skartelizowanych — utrzymane będą w ryzach”.

Natomiast całkiem otwarcie nalega na porzucenie parytetu walutowego „Czas”, który podkreśla „rozmiary odpowiedzialności ministra skarbu” za decyzję o niedewaluowaniu złotego i mocno kwestionuje jego „opłymizm walutowy”.

Wierny swoim liberalnym zasadom ekonomicznym, „Czas” kilkakrotnie w ciągu ostatniego tygodnia omawiał „powrót do liberalnej wymiany międzynarodowej” i doradzał p. Kwiatkowskiemu, aby „uelastycznił” kurs złotego, naśladując przykład Holandii, która oficjalnie pozostała przy dawnym parytecie, ale wprowadziła ruchomą skalę kursu guldena. Jeszcze tydzień temu „Czas” kontentował się wyrażeniem nadziei, że: „kierownictwo naszego gospodarstwa okaże się zdolnym do powzięcia we właściwym czasie męskiej decyzji”, obecnie jednak nie chce już wyczekiwać tego „właściwego czasu”, a przedstawiając w pięknych barwach korzyści z polityki dewaluacyjnej (zwiększenie eksportu, dopływ kapitałów obcych wzmoczenie emigracji), ostrzega że zrealizowanie tych wszystkich korzyści wymaga „posunięć szybkich” w dziedzinie polityki walutowej. O ile bowiem nie uczynimy tego szybko, to — zdaniem „Czasu” okres obecnego ożywienia w gospodarce światowej minie, wróci kryzys następna zaś poprawa nastąpi dopiero za lat dziesięć, a zatem polityka min. Kwiatkowskiego „oznacza cofnięcie Polski o dziesięć lat w rozwoju gospodarczym”.

„Z tych względów — czytamy dalej — wysunęliśmy konieczność uelastyczenia kursu naszej waluty, szczególnie przy pozostaniu przy dotychczasowym nominalnym parytecie złotego”.

Innymi słowy, konserwatyści nalegają na min. Kwiatkowskiego coraz mocniej.

Nie jednak nie wskazuje na to, aby rząd skłaniał się ku radom „Czasu”. Wprost przeciwnie wszystkie deklaracje rządowe dowodzą niewzruszonego zamaru trzymania się dotychczasowej polityki walutowej.

Rabunek człowieka

Jeszcze jedna próba uprowadzenia przez hitlerowców

Praga, w październiku.

Czechosłowacki kodeks karny zawiera paragraf, dotąd nie miał wcale nie stosowany w sądownictwie karnym, chociaż pochodzi on z roku 1803. Paragraf ten popadłby w zapomnienie, gdyby nie zmiana stosunków w Niemczech. Gdyby wielkorządy Trzeciej Rzeszy w walce z przeciwnikami nie używali metod, kwalifikowanych jako przestępstwo z tego właśnie paragrafu. Chodzi o paragraf, mówiący o rabunku człowieka.

Takim właśnie przestępstwem zajmował się w tych dniach praski sąd przysięgłych orzecł którym na ławie oskarżonych zasiadł obywatel niemiecki Willkomm.

Opinia światowa zna fakty świadczące o tym, że porywanie ludzi, brutalnie naruszające suwerenność państw sąsiednich — to metody, jakimi często posługują się czynniki Trzeciej Rzeszy. Świat zna dokładnie sprawę dr. Weesemanna, który uprowadził dziennikarza Jakoba; zachowana została w pamięci sprawa Lampersbergera, uprowadzonego z Czechosłowacji i na skutek interwencji dyplomatycznej znowu wydane go Czechosłowacji, nie mówiąc już o zbrodni, dokonanej na osobie inż. Formisa pod Pragą i Lessinga w Mariánských Lázních. Od roku 1933, t. j. od początków rządów hakenkreuzlerowskich w Niemczech sądy czechosłowackie zajmowały się sprawą rabunku człowieka dwukrotnie: sprawa Willkoma jest wypadkiem trzecim, a sprawa Leschnera, wszczęta niemal równocześnie z proce-

sem praskim w Opawie, jest wypadkiem czwartym. Wspomniane jednak wystarczają, by rzucić cień na metody Trzeciej Rzeszy.

Przebieg procesu jest ciekawy, bowiem oświetla środowisko, w jakim zbrodnia została dokonana i warunki, w jakich żyją emigranci polityczni z Niemiec. Na ławie oskarżonych zasiadł 24-letni robotnik bez zacięcia, Ewald Herbert Willkomm z Dreżna. Tym, który miał być „zrabowany” i zawleczony do Niemiec jest Ryszard Anders. I on był członkiem hakenkreuzlerowskich oddziałów szturmowych (SA), skąd jednak wystąpił, ponieważ codziennie odbywały się zbiórki, a on nie miał na nie czasu. Później Anders odczuwał, że znajduje się pod „opieką”. W roku ub. przy był do granicznej gminy czechosłowackiej wraz z drużyną sportową, a potem zjawiał się częściej, gdyż poznał tam nową dziewczynę; ostatecznie osiedlił się tam na stałe. Gdy tak wyjeżdżał do Czechosłowacji, musiał złożyć w urzędzie policyjnym w Dreżnie oświadczenie, że nie będzie tam pracował przeciw Niemcom. Radzono mu, aby do Czechosłowacji nie jeździł, gdyż podejrzany jest o działalność antyhitlerowską. Dłatego Anders bał się wrócić i pozostał w Czechosłowacji. Przyjaciel ostrzegał go, by do Niemiec nie wracał, gdyż ma być aresztowany i odtawiony do obozu koncentracyjnego.

W akcie oskarżenia mówi się, że Willkomm był kolegą szkolnym Andersa i razem też mieszkali w Dreżnie. Oskarżony Willkomm od dłuższego



ELEKTRIT RADIO

ODBIORNIKI O DŹWIĘKU NATURALNYM
Do nabycia w radioskładnicach w całym kraju

czasu jest bez zajęcia, ale żyje ponad stan. Do roku 1932 nosił mundur S. A-manna, potem stał się „Amtswalterem” w powiatowym kierownictwie organizacji. Zdaniem Andersa wystąpił z organizacji w tym celu, aby mieć więcej czasu i aby w policji politycznej więcej zarabiać. Oskarżony przybywał często do miejscowości, w której osiadł Anders; twierdził, że czynił to celem brania udziału w zawodach sportowych. Po koczowniczym stykał się z Andersem, odwiedzał go, chociaż Anders podejrzewał go, że on to właśnie radunecjował go już podczas jego pobytu w Niemczech.

Dnia 2 stycznia b. r. przybył znowu i prosił Andersa, aby udał się z nim do gospody „Zur Fichte”, że rzekomo oczekuje go tam jego stary przyjaciel z Dreżna, który chętnieby z nim porozmawiał. Anders odpowiedział, że gospoda ta jest już na terytorium niemieckim i że wobec tego udać się tam nie może. Oskarżony zatem prosił, aby go przynajmniej odprowadził kilka kroków do granicy. Anders miał liczne podejrzenia; pozornie udał się z nim do granicy, ale przyjaciół swoich prosił, aby Willkoma zatrzymali. — Próba porwania człowieka zatem się nie udała, a Willkomm

Champion — to miłowy skok naprzód w budowie popularnych odbiorników czterolampowych. Dwa obwody. Trzy zakresy fal. Głośnik dynamiczny. Duo-Rezektor.

mem zainteresowały się władze czechosłowackie. Wobec żandarmerji oskarżony przyznał się, że tego dnia wezwany został do dyrekcji policji w Dreżnie, po czym z komisarzem Preuszkerem udał się autem do granicy. Po drodze komisarz opowiadał mu, że Anders ścigany jest za oszustwo. Wówczas zorientował się, że ma Andersa zwać na terytorium niemieckie. Willkomm zaprzecza jednak jakoby tak miał uczynić z pobudek politycznych.

Przed sądem przyznał się do wszystkiego, lecz nie poczuwał się do winy. O przyjętym w świecie cywilizowanym zwyczajem interwencji międzypaństwowej nie wiedział i tego rodzaju uprowadzanie ściganych uważał za rzecz zupełnie naturalną i zrozumiałą.

Zeznania świadków jasno oświetlały metody hakenkreuzlerowskie. Na nic się nie przydały bezpodstawne wykrety oskarżonego. Sąd przysięgłych wydał werdykt orzekający jego winę a trybunał wymierzył mu karę 2 i pół roku więzienia. Może ustanie wreszcie podobny proceder na granicy, może nie znajdzie się już śmiełek, któryby urządził polowania na ludzi na obcym w dodatku terytorium. J. Boh.

WOLNA WSZECHNICA POLSKA

w Warszawie, Oddział w Łodzi,
ul. Dr. Sztetlinga 24, tel. 176-71.
WYDZIAŁY: NAUK MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZYCH (magisterjum biologiczne), NAUK HUMANISTYCZNYCH (kierunki: filozoficzny, historyczny i polonistyczny), PRAWA I NAUK EKONOMICZNO-SPOŁECZNYCH (magisterjum ekonomiczno-społeczne), PEDAGOGICZNY
Ustawa z dnia 15. III. 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 29 pos. 247) została W. W. P. salicsona w poczet szkół akademickich.
Czesne od 80 — 135 zł. Semestr.
Informacje i zapisy w Sekretariacie, codziennie od 16 — 19-ej.

Niesmaczny wybryk

na inauguracji nowego roku akademickiego w Poznaniu

Podczas uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego w Poznaniu, zaszczyconej przybyciem Prezydenta Rzeczypospolitej, młodzież — jak z radością podaje prasa endecka — odśpiewała endecki „hymn młodych”. Niesłychany ten incydent znalazł poniższe oświetlenie na łamach „Kurjera Porannego”:

„Na uroczystej inauguracji roku akademickiego w Poznaniu, w chwili, gdy tylko za miłki ostatni dźwięk hymnu na rodowego, którym witano wchodzącego do sali p. Prezydenta, z zakamarka pod chórem kilkanaście fałszywych głosów zaśpiewało t. zw. hymn młodych czyli poprostu burszowską piosenkę młodych endecków. Aż jedna z osób, obecnych na sali, śpiewu nie podchwyciła, a olbrzymia większość słyszała tę melodię w ogóle po raz pierw-

szy w życiu, nie orientując się kto i co śpiewa.

Myślano po prostu, że jakiś niezbyt fortunny chór akademicki chce jakoś uświetnić uroczystość. Po odśpiewaniu dwóch zwrotek pieśń się ucięła i nic już później nie przypominało tego incydentu, niejasno go zresztą dla przeważającej części zebranych.

Sprawa była by warta wzruszenia ramionami, a co najwyżej napomnienia pod adresem porządkowych niedzielnej uroczystości, gdyby nie zabrał głos „Kurier Poznański”, który na jutro obwieścił, że młodzież odśpiewała hymn młodych, którego p. Prezydent i cała sala wysłuchiła stojąc.

Jest w tym wywyższeniu z góry wybryku obrzydliwy posmak. Wykorzystanie nie wiedzy zebranych, wśród których znajduje się Głowa Państwa, przypomina to — jeśli się myśli kategoriami etycznymi — wyłudzenie czy oszustwo. Tak oto chowają swoją młodzież ci, którzy mają pełne usta frazesów o Polsce, narodzie i państwie”.

ZAKŁAD KRAWIECKI DAMSKI

P. Herszkowicza

Zawadzka 8, tel. 165-32 poleca ostatnie nowości sezonowe w stylu BIEDERMEIEROWSKIM. — Specjalny dział robót futrzanych.

Ojciec chodzi do szkoły

zamiast chorego obłożnie syna

W jednym z gimnazjów miejskich, zjawił się przed paru tygodniami starszy, szpakowaty pan, zajął miejsce w ławce i ścigany zdumionymi spojrzeniami całej klasy czekał spokojnie na zjawienie się nauczyciela.

Wtedy dopiero wstał i wytlumaczył o co chodzi: syn jego, uczeń tejże klasy, zachorował, leży w łóżku i nie będzie mógł przychodzić do szkoły przez pewien czas. Aby nie powstała ślad przerwa w nauce, on, ojciec, zdecydował się chodzić sam do szkoły, słuchać wykładów i po powrocie do domu powtórzyć chłopcu treść lekcji.

Nauczyciel po krótkim namyśle zgodził się na przyjęcie w poczet szóstaków 58-letniego „ucznia”, który okazał się emerytowanym generałem armii japońskiej.

Fakt ten nie pozostał tajemnicą i wiadomość o nim wyszła poza mury szkolne. Jeden z wielkich dzienników tokij-

skich wysłał do generała-ucznia reportera, który w toku interwiewu uzyskał wyjaśnienie pobudek, które skłoniły generała do niecodziennego, nawet jak na Japonię, postępku.

„Pierwszy mój syn — mówił generał — umarł w wieku 6 lat. Drugi chłopiec jest moim jedynym potomkiem. Ja sam jestem dzisiaj starym już człowiekiem i moim najważniejszym zadaniem jest wychowanie tego chłopca tak, aby stał się on dobrym i pożytecznym obywatel. Dlatego bym nie miał zastąpić go w szkole, gdy tego wymagają okoliczności. Gdy mogę w ten sposób przysłużyć się i szkole i dziecku? Sądzę, że każdy ojciec, który pojmuje właściwie swoje obowiązki wobec ojczyzny i dziecka, nastąpić winien tak samo”.

Opinia generała przyjęta została entuzjastycznie przez prasę japońską.

EUROPA MOLLY PICON

Poex. 12, 2, 4, 6, 8, 10

Dziś o 12 i 2 Porank 80 gr.

w filmie w jęz. żydowskim JUDEL GRA NA SKRZYPKACH „Idł mił'n Fidl”

Schuschnigg dyktatorem Austrii

Rozwiązanie wszystkich organizacji o charakterze militarnym

LONDYN, 10. X. (PAT). — Reuter donosi z Wiednia:

Kancelerz Schuschnigg stał się w ciągu nocy JEDYNYM DYKTATOREM AUSTRII.

Objął on władzę niemal nieograniczoną w drodze dwóch nadzwyczaj doniosłych zarządzeń: 1) ROZWIĄZANIA HEIMATSCHUTZU, 2) zaprzysiężenia wszystkich członków gabinetu, w tej liczbie byłych członków Heimwehry, którzy zobowiązali się do lojalności wobec osoby kancelerza.

WIEDEN, 10. X. (Tel. wł.). — Zatarł między majorem Feyem a ks. Starhembergiem, którego następnym był rozłam w organizacji Heimatschutzu, groził poważnymi następstwami wewnątrz - politycznymi.

Onegdaj wieczorem w obecności prezydenta republiki Miklasa zebrała się rada gabinetowa, aby zbadać wytworzone na pięcie polityczne.

Po całonocnych obradach, które chwilami miały przebieg wysoce dramatyczny, gabinet powziął sensacyjną uchwałę, na mocy której WSZYSTKIE ORGANIZACJE POLITYCZNE, UFORMOWANE W ODDZIAŁY WOJSKOWE W AUSTRII ZOSTAJĄ ROZWIĄZANE.

W ten sposób przestała również istnieć organizacja Heimatschutzu.

WIEDEN, 10. X. (Tel. wł.). — Ostatnie posiedzenie rady ministrów



Kancelerz Schuschnigg.

strów miało przebieg dramatyczny. Po długiej i niezwykle burzliwej dyskusji rada ministrów postanowiła rozwiązać wszystkie organizacje o charakterze wojskowym. W ten sposób starania zmierzające do osiągnięcia porozumienia z ks. Starhembergiem rozwiąły się. Wbrew pogłoskom rozpowszechnionym przez prasę, zmiany personalne w łonie rządu austriackiego nie nastąpią.

Z powodu długiego posiedzenia rady ministrów kancelerz Schuschnigg, który miał w godzinach wieczornych wyjechać do Budapesztu celem wzięcia udziału w pogrzebie premiera Gömbösa odłożył swój wyjazd. Kancelerz udał się o godz. 8 rano samolotem do Budapesztu.

W kołach politycznych uchwała rady ministrów uważana jest jako dalsze wzmocnienie rządu, a specjalnie osoby Schuschnigga, dla którego posunięcie to jest dalszym krokiem do skupienia władzy w swoim ręku. Wyrażane są zdania, że

ostateczny upadek Heimwehry zadaje cios idei faszystów w Austrii, jak również oznaczać może do pewnego stopnia sukces Niemiec w dziedzinie polityki wewnętrznej Austrii, gdyż Heimwehra z Starhembergim na czele występowała zawsze niechętnie w stosunku do zbliżenia austriacko - niemieckiego.

WIEDEN, 10. X. (PAT). Po południu ukazała się odezwa naczelnego komendanta Heimwehry ks. Starhemberga, w której zawiadamia on członków Heimwehry o rozwiązaniu, zaznaczając jednocześnie, że idea jej żyje nadal. — Jednocześnie wzywa w imieniu dobra ojczyzny i w imieniu poległych kolegów do zachowania rozsądku i zimnej krwi. Ostrzega przed stawianiem oporu wobec organów państwowych. Zarządzenia te wydaje w poczuciu swej odpowiedzialności, a nie ze strachu lub słabości. Jednocześnie zawiadamia, że na jego prośbę członek Heimwehry min. Draxler zostaje nadal w składzie rządu, jak również inni towarzysze zachowają stanowiska publiczne.

Komunikat ten ani słowem nie wspomina o osobie Baar-Bahrenfelsa, poza tym ks. Starhemberg nie użył w podpisie słowa Bundes-fuehrer. Według informacji korespondenta PAT, w Heimwehrze toczą się obce-

nie w gorączkowym tempie prace nad przekształceniem jej na organizację kulturalno - polityczną. W ten sposób w poniedziałek ma odbyć się narada przywódców Heimwehry.



KAMILLOFLOR
wzorny od alkalijski Specjalny Szam-poo zachowuje blond włosom ich naturalny jasny kolor i przywraca go, gdy włosy ściemniały.

BRUNETAFLO
wzorny od alkalijski Specjalny Szam-poo dla ciemnych włosów, pod-kłada brązowy odcień włosów i nadaje im piękny połysk.

SHAMPOO ELIDA

Pierwszym warunkiem piękności włosów jest zawsze ich połysk i kolor. Jakkolwiek fryzurę przyniesie moda, przyjmie się ona jedynie wtedy, gdy będzie połączona z właściwą pielęgnacją włosów.

Faszyści angielscy bez mundurów

Odpowiednie zarządzenie ma się wkrótce ukazać

LONDYN, 10 października. — (PAT) — Ramsay Mac Donald w wywiadzie prasowym oświad-

czył co następuje: „Zabronić odbywania zebrań faszystowskich, których celem jest danie wyrazu przekonaniom faszystów i traktować tego rodzaju zebrań jako nielegalne tylko dlatego, że nie odbywają się one całkowicie w spokoju, byłoby sprzeczne z zasadami demokratycznej swobody. Ale natomiast, o ile chodzi o noszenie mundurów dla celów organizowania i ćwiczenia akcji masowej, to podjęte w tej mierze zostaną stosowne kroki“.

politycznych. Zarządzenie to dotknęłoby w pierwszym rzędzie związek faszystów angielskich, sir Oswalda Mosley'a. Doradcy rządu badają obecnie kwestię, czy wydanie takiego zarządzenia wymaga parlamentu.

LONDYN, 10 października. — (Tel. wł. „Gl. Por.“) — Wśród członków gabinetu rozważana jest możliwość wydania zakazu publicznego noszenia mundurów przez członków organizacji

Tygrys poranił pogromców

PARYŻ, 10.10. (PAT) Wczoraj podczas przedstawienia w Cirque d'Hiver tygrys ciężko poranił pogromców Schirowa i panią Walerię Leine, obywateli niemieckich, których przewieziono do szpitala.

W przededniu ataku na Madryt

Ograniczenie ruchu w stolicy w godzinach nocnych

MADRYT, 10.10. (PAT) — Minister spraw wewnętrznych wydał na stępujące zarządzenie obowiązujące od dnia dzisiejszego: O godz. 22 po winny być już zamknięte wszystkie sklepy, teatry i kinematografy. Zarządzenie to nie dotyczy aptek. Od godz. 23 do godz. 6 rano wszelki ruch w mieście będzie wstrzymany. Władze będą wydawały specjalne przepustki osobom, które w tych godzinach będą musiały opuścić swe mieszkania. Ruch kołowy, nie wyłączając tramwajów, będzie dostępny również tylko dla osób posiadających specjalne upoważnienia

armii powstańczej jest w przededniu przejścia do ataku na Madryt. Wojska zostały już skoncentrowane, materiał wojenny zgromadzony a pozycje wypadowe zajęte. Oczekują tylko na rozkaz rozpoczęcia ofensywy.

MADRYT, 10.10. (PAT) — Dzisiejszy komunikat ministerstwa wojny z godz. 15,30 donosi: Wojska rządowe czynią stałe postępy w walkach o Owiedo, zadając wielkie straty wojskom powstańczym. Na froncie aragońskim posunęły się wojska rządowe na północ, w kierunku odcinka Caspe. Na froncie południowym toczą się walki w od-cinku Montoro.

BURGOS, 10.10. (PAT) — Korespondent Havasa podaje, że gros

Z.S.R.R. uzna nowy rząd Katalonii

LONDYN, 10.10. (Tel. wł.). — Wedle informacji z tutejszych źródeł sowiecki rząd sowiecki poinformował przewodniczących katalońskich w Barcelonie, że jeśli Katalonia ogłosi swą niepodległość w razie zdobycia Madrytu przez powstańców — ZSRR niezwłocznie uzna to nowe państwo.

Wywłaszczenie posiadłości ziemskich

MADRYT, 10.10. (PAT) — Ogłoszono dekret wywłaszczający bez odszkodowania na rzecz państwa i za pośrednictwem instytutu reform rolnych wszystkie posiadłości ziemskie, które w dniu 18 lipca 1936 r. należały do osób pośrednio lub bez pośrednio zamieszanych w ruchu powstańczym.

Rozpaczliwa sytuacja w Maladze

GIBRALTAR, 10.10. (PAT) — Reuter donosi, że sytuacja w Maladze staje się z godziny na godzinę coraz bardziej rozpaczliwa. Uchodzący angielscy, którzy przybyli do Gibraltaru na pokładzie torpedowca „Ardent” oświadczają, że codzienne bombardowanie lotnicze wywołuje panikę w Maladze. W mieście pozostali tylko mężczyźni. Kobiety i dzieci schroniły się po okolicznych wsiach.

7 grudnia zbierze się komitet dla reformy paktu ligi

GENEWA, 10.10. (Tel. własny) — Na wczorajszym posiedzeniu ligi narodów przyjęto szereg rezolucji, dotyczących walki międzynarodowej z terrorem, ograniczenia zbrojeń, pomocy dla uchodźców oraz współpracy umysłowej.

Następnie odbyło się posiedzenie komitetu 28 państw w sprawie zbadania reformy paktu ligi. Postanowiono zwołać komitet na dzień 7 grudnia celem rozpoczęcia działalności

Po południu przyjęto szereg raportów oraz rezolucji, m. in. także rezolucję polską w sprawach emigracyjnych.

Zakończenie sesji rady ligi narodów

GENEWA, 10.10. (Tel. wł.). — W dniu wczorajszym zakończyła się 94 sesja rady ligi narodów. Obrady toczyły się nad sprawą zwołania konferencji rozbrojeniowej, ponadto rada ligi zamianowała sir Neil Maleon wysokim komisarzem ligi dla uchodźców z Niemiec.

Największy tryumf Franciszki Gaal!

Dzień wczorajszy w Łodzi był pod znakiem premiery filmu Franciszki Gaal p. t. „Panna Lili”. Ze względu na niesłychany napływ publiczności, już o 6 w. telefonicznie, rezerwowano sobie bilety, aby zapewnić sobie miejsce na następny seans. Tego już dawno nie było! Na kasie kina pojawił się napis: „Wszystkie bilety wyprzedane!”

Dyrekcja kina „Casino” otrzymała cały szereg podziękowań za wyświetlanie tak świetnego filmu.

Franciszka Gaal w jedynym w tym roku filmie odniosła niebawmy tryumf. Jak reagowała publiczność? Zapytajcie o to swoich znajomych, którym udało się dostać na wczorajszą premierę. Powszechny entuzjazm towa-

rzyszył wyświetlaniu filmu. — Brawo! Brawo Franciszka Gaal!

Takie okrzyki rozlegały się wczoraj na widowni kina.

Nie tylko zresztą Franciszka Gaal ale również Hans Jaray i Szöke Szakall spodobał się ogólnie.

Dyrekcja kina „Casino” tą drogą zaprasza czytelników „Głosu Porannego” do obejrzenia najnowszej i jedynej w tym roku komedii Franciszki Gaal. — Przyjdźcie zobaczyć Franciszkę Gaal!

A treść? A muzyka? A wykonanie? A gra artystów?

Na te pytania niech sobie łaskawie odpowiedzą ci wszyscy, którzy dziś znajdują się na widowni kina „Casino”. (K)

**Poco się wysilać?
- Prać Radionem!**



Silne tarcie, które się stosuje przy praniu, usuwa nie tylko brud, lecz rwie często tkaninę. Używanie natomiast do prania RADIONU chroni bieliznę. Radion bowiem jest idealnym środkiem do prania, który szybko i bez trudu usuwa wszelki brud z tkaniny. Wystarczy:

1. Rozpuścić Radion w zimnej wodzie.
2. Gotować bieliznę przynajmniej 15 minut
3. Płukać wpierv w gorącej, potem w zimnej wodzie i bielizna staje się śnieżnobiała.

RADION
idealny środek do prania

Wyrób firmy SCHICHT-LEVER S. A.

Zmiana przepisów dewizowych

w sprawie pokrycia kosztów transportu i ubezpieczenia

WARSZAWA, 10.10. (PAT) — Komisja dewizowa uchwaliła w okólniku nr. 5 z dn. 1 maja a. b. skreślić ustęp I w całości, wstawiając w zamian ustęp następujący:

Komisja dewizowa upoważnia oddziały Banku Polskiego i banki dewizowe do rozpatrywania i załatwiania we własnym zakresie wniosków o zezwolenie na przekazywanie zagranicę środków płatniczych oraz zapisywanie sum na rachunek zagraniczny wolny w następujących wypadkach:

- a) na zapłatę zobowiązań, wynikających z przywozu towarów z zagranicy, do wysokości zł. 3000.— za przedstawieniem dokumentów udowodnienia istnienia zobowiązania;
- b) na pokrycie kosztów ekspedycji ubezpieczenia i transportu spowodowanych z zagranicy towarów, jak przewozu, przeladunku itp. — za przedstawieniem odpowiednich dokumentów do wysokości zł. 1000 jeżeli koszty te zapłacone zostały zagranicą; ponadto przy wnioskach tego rodzaju, zarówno załatwianych we własnym zakresie jak i przedstawianych do decyzji komisji

dewizowej, winno być udowodnione, że powyższe koszty uboczne nie są objęte fakturą za sprowadzony towar.

Z upoważnień w wyżej wymienionych punktach a i b banki dewizowe mogą korzystać tylko wówczas, jeśli całkowite zobowiązanie klienta nie przekracza sumy zł. 3.000 z tytułu należności towarowej, a zł. 1000 z tytułu kosztów ubocznych i tylko do wysokości tych sum w ciągu jednego dnia na zlecenie tego samego klienta.

Doreczanie dowodów wywozu

WARSZAWA, 10.10. (PAT)

Ministerstwo skarbu wydało ostatnio okólnik, który wyjaśnia wia- dzom celnym, że potwierdzenia wywozu towarów zagranicę, tzn. kwity celne oraz deklaracje wywozowe na towary wolne od cła wywozowego, powinny być wydawane stronom jak najrychlej.

Voium nieufności

dla komendanta krakowskiego koła 1 p. legionów

Krakowski kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na odbytym zebraniu koła 1 pułku Legionów uchwalono vo- tum nieufności dla komendanta koła p. Zachariasiewicza.

Uchwala ta zapadła jedno- głośnie.

Pomimo tej decyzji kome-

dant Zachariasiewicz oświadczył, że nie ustąpi, jako mąż za- ufania „góry” i odniósł się do władz naczelnych związku legionistów.

Jako motyw uchwalenia vo- tum nieufności podają fakt, że komendant Zachariasiewicz za- mował dwie dobrze płatne woje- wódzkiego i komisarsza ubezpie- czalni społecznej w Krakowie co jest sprzeczne z uchwałą koła legionistów.

Konflikt ten wywołał zrozumiałe podniecenie we wszyst- kich kołach legionowych woje- wództwa krakowskiego. — Od- dział krakowski związku legio- nistów jest najliczniejszy w Polsce.

Pan premier

u Pana Prezydenta

WARSZAWA, 10. X. (PAT). — Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym prezesa rady ministrów gen- sławoj - Składkowskiego.

Nie było bomby w P. K. O.

W związku z wiadomością, jaka ukazała się w prasie o rze- komym podrzuceniu bomby w głównej sali PKO, agencja „I skra” została upoważniona do stwierdzenia, że wiadomość ta jest całkowicie nieprawdziwa; w gmachu PKO żadnej bomby nie podrzucono.

Cichy karciel

producentów drożdży

Warszawski koresp „Głosu Po- rannego” telefonuje:

Głośna umowa, przyznająca przy- wileje drożdźniom w Polsce, wygasa z końcem r. b. Mimo zapo- wiedzi, że umowa nie będzie pro- longowana, handel t. zw. kontyn- gentami drożdży trwa.

W ostatnich dniach fabryka w Pilicy w powiecie olkuskim ustąpiła ewój kontyngent drożdźni Arku- szewskiego pod Krakowem. Wsku- tek tego drożdźni pilicka bę- dzie od Nowego Roku zamknięta na dwa lata i 200 robotników utra- ci pracę.

Memoriał o zrealizowanie samorządu świata pracy

Warszawski koresp „Głosu Po- rannego” telefonuje:

41 organizacji zawodowych ro- botników i spółdzielni złożyło na ręce ministra opieki społecznej me- moriał o jaknajszysze zrealizowa- nie samorządu świata pracy.

100 osób utoneło

na skutek wylewu rzeki

PORTO ALEGRE (Brazylia), 10. X. (PAT). Na skutek wyle- wu rzeki Guaiba utoneło ponad 100 osób.

Zakończenie strejku w Palestynie

zostało proklamowane na poniedziałek przez naczelną komisję

terorystów zaprzestania walki do ogłoszenia decyzji komisji

JEROZOLIMA, 10. X. (PAT). Naczelną komisję arabski na dzisiejszym posiedzeniu wieczornym postanowił od poniedziałku zrana przerwać strejk w Pa- lestynie.

JEROZOLIMA, 10. X. (Tel. wł.). „Dawar” donosi, że na po- pularnym zebraniu terrorystów a- rabskich zapadła uchwała soli- daryzowania się z taktyką naczelnego komitetu arabskiego.

W razie odwołania strejku te- rorystów przestaną walczyć. — Uchwala ta w dalszej swej czę- ści zaznacza, że terrorystów nie złożą oręża, lecz będą uważać przerwanie walki za zawiesze- nie broni do czasu ogłoszenia orzeczenia komisji królewskiej.

Jeśli decyzja komisji nie bę- dzie szła po linii żądań arabsów terrorystów chwycą znów za broń.

JEROZOLIMA, 10. X. (PAT). Po dzisiejszym nabożeństwie w meczecie Omara w Jerozolimie tłum zaatakował w obrębie me- czetu pewnego muzułmanina, którego podejrzewano, że jest szpiegiem policyjnym.

Muzułmanin ten został ukam- ienowany na śmierć. Ciało je- go zostało wyrzucone przez mur poza teren meczetu; znalezione przez policję w pobliżu bramy św. Stefana

JEROZOLIMA, 10.10. (KAT) — W Palestynie w dalszym ciągu trwa ją utarczki między oddziałami woj- ska i policji brytyjskiej oraz bandami powstańców arabskich. Wczo- raj wieczorem na powracający do Hebronu oddział wojsk brytyjskich napadła banda uzbrojonych ara- bów. W wyniku strzelaniny padło 2 arabów oraz 4 żołnierzy angielskich odniosło rany. Oddział ten u samych przedmieść miasta został ponownie zaatakowany przez zło- żoną z kilkudziesięciu osób bandę arabską.

W sobotę rano wywiązała się drobna utarczka w pobliżu miej- scewości Jenin, przy czym obeszło się bez ofiar w ludziach.

Opieszalność wysokiego komisarza

LONDYN, 10 października. — (PAT). — Korespondent „Daily

Herald” nadsyła z Jerozolimy kie- kawę szczegóły, dotyczące oko- liczności, w jakich nastąpi zakoń- czenie strejku arabskiego w Pa- lestynie. Wielki Mufti Jerozoli- my — pisze „Daily Herald”, — który, jak wiadomo, jest moral- nym przywódcą skrajnego odła- mu w naczelnym komitecie arab- skim, wystosował do wysokiego komisarza brytyjskiego pismo, w którym wyraża żal z powodu okoliczności, w jakich strejk ulega zakończeniu, i stwierdza, że „sprawa nie została jeszcze zała- twiona”. Zdaniem wysłannika „Daily Herald”, zwrot ten wska- zuje, iż agitacja będzie w dal- szym ciągu prowadzona i praw- dopodobnie towarzyszyć jej bę- dą nadal akty teroru i sabotażu. Mimo to jednak wysoki komi- sarz brytyjski odmówił główno- dowodzącemu sił zbrojnych W. Brytanii w Palestynie gen. Dillo- wi wolnej ręki dla stłumienia rozruchów.

Korespondent stwierdza, iż wśród oficerów korpusu brytyj-

skiego panuje rozgoryczenie z po- wodu stanowiska wysokiego komi- sarza, wiążącego ręce dowódz- twu sił zbrojnych. Wysoki komi- sarz uczynił miał jedynie to u- stępstwo, że gdyby akcja terory- styczna nie uległa likwidacji po zakończeniu strejku, zezwoli na wprowadzenie częściowego stan- tu wojennego. Ponadto kores- pondent zwraca uwagę na dzia- łalność sabotażową, stosowaną przez arabskich urzędników w administracji, którzy współdzia- łali z ruchem terrorystycznym. — Korespondent dowiaduje się z miarodajnego źródła, iż wię- kszść urzędników, którzy soli- daryzowali się z ruchem terory- stycznym, aresztowano.

Anglia przeciw zwolnieniu komisji mandatowej

GENEWA, 10. X. (Tel. wł.). — Zgromadzenie ligi narodów przyjęło sprawozdanie komisji VI politycznej, obejmujące rów- nież raport komisji mandatowej

w sprawie Palestyny.

Sprawozdanie głosi między innymi, że delegacja polska da- ła wyraz żywego zainteresowa- nia dla rozwoju żydowskiej sie- dziby narodowej, wskazując za- razem na konieczność znalezie- nia nowych terenów imigracy- nych dla ludności żydowskiej z Europy środkowej i wschodniej. Przedstawiciele innych krajów podnosili konieczność przestrze- gania dwustronności zasad, za- wartych w mandacie, a więc z jednej strony popieranie rozwo- ju żydowskiej siedziby narodo- wej, z drugiej zaś zabezpiecze- nie praw ludności arabskiej.

Przedstawiciel Anglii wyluszczył warunki, dla których nie może w tej chwili przedłożyć sprawozdania o sytuacji, zapew- niając, że po ukończeniu docho- dzień przez komisję królewska omówi całokształt sprawy. Z te- go też względu przedstawiciel Anglii wypowiada się przeciw- ko zwolnieniu sesji nadzwyczaj- nej komisji mandatowej.

Pogrzeb premiera Goemboesa

Dziesięciominutową ciszą pożegnał Budapeszt Zmarłego

BUDAPESZT, 10.10. (Tel. wł.). — Wczoraj odbył się w Budapeszcie uroczysty pogrzeb premiera Göm- bösa.

Z całego kraju zjechały do sto- licy liczne rzesze ludności, aby zło- żyć hold szefowi rządu.

Całe miasto tonęło w powodzi żałobnych chorągwi. W sali Kopu- łowej parlamentu, gdzie ustawiono trumnę, złożono setki wieńców.

O godz. 10-iej rano odbyło się uro- czyste nabożeństwo, na którym obecni byli kanclerz Schuschnigg, premier Göring, przedstawiciele państw obcych. (Polskę reprezen- tował min. Łepkowski, szef kance- larii cywilnej p. Prezydenta), człon- kowie rządu, dostojnicy kościołni oraz liczne delegacje zagraniczne cywilne i wojskowe.

Po krótkiej modlitwie zabito wie-

ko trumny, poczem przy dźwiękach marsza żałobnego umieszczono ją w karawanie.

W międzyczasie uformował się olbrzymi pochód. Na czele szła kawaleria oraz 16-tu żołnierzy, nie- sących odznaczenia zmarłego.

W chwili ruszenia konduktu za- marł wszędzie ruch na 10 minut.

O godz. 1-iej kondukt pogrzebowy przyszył na cmentarz, gdzie odbył się ostatni akt żałobnej uroczysto- ci, po czym, po salwie honorowej, przy dźwiękach hymnu narodowego złożono trumnę do grobu.

BUDAPESZT, 10.10. (PAT) — Pewna starsza kobieta, żona oby- wateła ziemskiego, która przed roz- poczęciem uroczystości pogrzebo- wych zamierzała przy katafalku Gömbösa złożyć wieńiec, zmarła na udar serca w chwili, gdy zbliżyła się do trumny premiera.

Wznowienie rokowań o pożyczkę francuską

Warsz. kor. „Głosu Poranne- go” telefonuje:

W dniu wczorajszym wyje- chała wreszcie zapowiadana od paru dni delegacja polska do Pa- ryzu dla dalszych rokowań w sprawach pożyczkowych.

Skład delegacji jest następu- jący: podsekretarz stanu w mi- nisterstwie komunikacji p. Bob- kowski, dyrektor departamentu obrotu pieniężnego w min. skar- bu p. Baczynski i jego zastępcą p. Domański.

WATOLINA

Boksleitnera

jest lekka, ciepła i nie pogrubia
Wylączna sprzedaż

Łódź, Sienkiewicza 79.
Tel. 141-79.

Dyrekcja kolejowa

pozostaje w Katowicach

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Jak slychać projekt przeniesienia dyrekcji kolejowej z Katowic do Krakowa został ostatecznie zaniechany. Decyzja ta zapadła jeszcze przed przybyciem delegacji ze Śląska.

Pada śnieg

RABKA, 10.10. (PAT) — Od kilku dni w Rabce, przy obniżonej znacznie temperaturze, pada śnieg.

ZYWIEC, 10.10. (PAT) — W ciągu dnia wczorajszego i w nocy padał na Żywiecczyźnie obfity śnieg. W górach warstwa śniegu wynosi około 7 — 10 cm. Na Pilsku, powyżej schroniska pokrywa śnieżna wynosi 40 cm. Śnieg jest mokry i ciężki.

Mrozy we Włoszech

MEDIOLAN, 10.10. (PAT) — We Włoszech północnych zapanowała zima. W m. Varese pod Mediolanem zanotowano 7 st. mrozu. W Alpach włoskich mrozy dochodzą do 10 st. przy silnych opadach śnieżnych.

Transport jaskółek samolotem

WIENIEN, 10 października. — (PAT) — Wysłano stąd samolotem i koleją do Wenecji kilka tysięcy jaskółek, które dotkliwie ucierpiały od przedwczesnych mrozów w Austrii. W Wenecji nakarmiono je i ogrzano, po czym wypuszczono; ptaki odleciały do ciepłych krajów.

Zderzenie pociągów

HAGA, 10.10. (PAT) — Pociąg osobowy, idący z Utrechtu do Rotterdamu, zderzył się z pociągiem towarowym i wykołcił się. Parowóz wpadł do kanału. Jeden z podróżnych poniósł śmierć na miejscu, szereg innych odniosło rany. Szkody materialne są znaczne.

Rękopis Anatola France'a

Przy segregowaniu książek w bibliotece w Livorno, pozostałej po znanym dramaturgu Dario Nicodemim, znaleziono rękopis słynnej powieści Anatola France'a „Thals”. Jak się zdaje, jest to pierwszy rękopis tego dzieła, gdyż pełno w nim przekreśleń i przeróbek.

Niepokój w Alzacji i Lotaryngii

Wojsko strzeże gmachów rządowych. -- 170 plutonów policji czuwa nad utrzymaniem ładu

PARYŻ, 10 października (Pat.) Do godz. 21-ej w sobotę koła polityczne Paryża nie miały na razie żadnych bliższych informacji z terenu Alzacji i Lotaryngii, gdzie odbywają się dziś zgromadzenia komunistyczne, dozwolone przez rząd.

Jedno z nich tylko ma większe znaczenie, a mianowicie zgromadzenie w Metz, gdzie przemawiał sekretarz generalny partii komunistycznej Thorez.

Ze wszystkich miejscowości Alzacji i Lotaryngii, t. j. w trzech departamentach Górnego Renu, Dolnego Renu i w departamencie Mozeli, władze administracyjne zarządziły dalekoidące środki bezpieczeństwa. Do tych 3-ech departamentów wysłano po siłki policyjne w liczbie 170 plutonów. W Strasburgu prefektura i gmachy publiczne zostały otoczone przez oddziały wojskowe.

Największe obawy budzi dotychczas Metz, skąd mer w sobotę jeszcze alarmował telegraficz-

nie ministra spraw wewn. premiera a nawet prezydenta republiki, błagając o zakazanie zgromadzeń komunistycznych, które mogą doprowadzić do gwałtownych starć ulicznych między komunistami a ich przeciwnikami.

O ile ze strony komunistów obawy zbiorowego wystąpienia przeciwko zakazom zgromadzenia nie są spodziewane, o tyle istnieją we wszystkich tych miejscowościach obawy starć, które mogą wynikać wskutek jednoczesnego mobilizowania się przeciwników komunizmu.

W całej Alzacji i Lotaryngii nastrój jest niezwykle podniecony. Rząd, aby zapobiec ewentualnym starciom nawet w tych miejscowościach, gdzie wiec zostały odwołane, zakazał kategorycznie wszelkich pochodów ulicznych i śpiewów przez tłum.

Aby zapobiec ewentualnym zamieszkom z powodu podróży propagandowej posłów komunistycznych po Alzacji, prefektura

Wygode - Bezpieczeństwo

daje własna

KASSETKA (safes)

Informacje: **P. K. O.**

ODDZIAŁ w ŁODZI

Al. Kościuszki 15.

i gmachy publiczne w Strasburgu są strzeżone przez oddziały piechoty. Na ulicach Strasburga aresztowano 2 osoby. Są to członkowie partii „francistów”.
CONSTANTINE, 10. X. (PAT) Po zebraniu, na którym przema-

wiał deputowany komunistyczny Vaillant Couturier doszło do bójki, w czasie której 4 osoby zostały ranne. Dano kilka strzałów rewolwerowych. Policja z trudem przywróciła porządek.

PAMIĘTAJ, ŻE W KOLEKTURZE

KAFTALA

Łódź, Piotrkowska 54

padają stale wielkie wygrane!

TAM PADŁO W 36-ej LOTERII

zł. 100.000.- na nr. 194977

5 razy **zł. 10.000.-** na nr. 21864, 57551, 81418
po zł. 150988, 168493

7 razy **5.000.-**, 19 razy **2.500.-**,
36 razy **2.000.-**, 69 razy **1.000.-**

oraz wielka ilość mniejszych wygranych.

Poza tym padło tam między in.

zł. 1.000.000.- w 26-ej Loterii na nr. 61415

zł. 1.000.000.- w 31-ej Loterii na nr. 72450

Losy I-ej klasy już są do nabycia.

Listowne zamówienia załatwia się odwrotnie.

Konto P. K. O. 304761

Dymisja min. Papee?

Jako następcę wymieniają p. Łubińskiego

Gdański kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W wolnym mieście bardzo uporczywie kursują pogłoski o mającej nastąpić w najbliższej

przyszłości dymisji ministra Papee. Jako kandydata na to stanowisko wymieniają szefa gabinetu ministra spraw zagranicznych p. Łubińskiego.

Zaciąg ochotniczy w Niemczech

Wylączeni są żydzi i mieszańcy żydowski

BERLIN, 10 października. — (PAT.) — Ukazało się dziś zarządzenie ministerstwa wojny o zaciągu ochotniczym do armii niemieckiej. Prawo ubiegania się o wstęp do armii w charakterze o-

chotniczym mają młodzi ludzie w wieku od 17 — 25 lub 23 lat, zależnie od rodzaju broni. Wylączeni są żydzi i mieszańcy żydowski.

Co się dzieje z Ossietzkym

Brunatny reżym odpowiedzialny będzie za jego śmierć

„Neue Zürcher Zeitung” publikuje następującą wiadomość swego korespondenta z Berlina:

„W losie Karola von Ossietzky'ego, który obecnie umieszczony jest jeszcze w szpitalu więzienia śledczego w Berlinie, zdaje się ma nastąpić zmiana. Chroniczne cierpienie sercowe Ossietzky'ego pogorszyło się przed kilku dniami do tego stopnia, że życie jego wisiało na włosku. Od tego czasu stan jego znowu poprawił się nieco. Wobec stałego osłabienia władze hitlerowskie nie chcą jednak Ossietzky'ego wysłać z powrotem do obozu koncentracyjnego, gdyż obawiają się „sensacji”, która musiałaby wywołać śmierć znanego pisarza i szermierza pacyfizmu. Ale również zwolnienie Ossietzky'ego, który wciąż jeszcze figu-

ruje na liście wrogów państwa, nie jest zamierzone. Prawdopodobnie hitlerowcy będą szukali wyjścia z tego dylematu przez wyznaczenie Ossietzky'emu dyskretnego, przymusowego miejsca zamieszkania, gdzie na wsi, gdzie pod strażą będzie mógł spędzić resztę swego żywota. Podobne rozwiązanie znaleziono już poprzednio dla Torglera, który pod zmyślnym nazwiskiem żyje w zapomnieniu na prowincji.

Karol von Ossietzky znajduje się więc nadal w niebezpieczeństwie życia. W obozach koncentracyjnych zrujnowano mu zdrowie; teraz w ostatniej godzinie brunatny reżym stara się widocznie zrzucić z siebie odpowiedzialność za wpędzenie tego odważnego bojownika o pokój do grobu.

Zamówienia sowieckie w Rzeszy

200-milionowy kredyt wyczerpany

Donoszą z Berlina, że kredyt w wysokości 200 milionów, udzielony rządowi sowieckiemu przez Niemcy w kwietniu 1935 roku na cele finansowania zamówień sowieckich jest już prawie wyczerpany. Z kwoty tej pozostały jeszcze 32 miliony marek. Suma ta zużyta zostanie całkowicie do dnia 1 grudnia roku bież.

Większą część zamówień sowieckich, dokonanych na zasadzie tego kredytu, przypada na

maszyny, narzędzia rzemieślnicze i instrumenty lekarskie i inne, a mianowicie za 73 miliony mk., oraz na urządzenia dla przemysłu chemicznego, budowlanego, papierniczego, tekstylnego i spożywczego (za 59 milionów mk.).

Na inwestycje dla przemysłu ciężkiego zużyto 23 mil. mk., a na zakupy metali, aparatów kinematograficznych, maszyn do liczenia i t. d. 12,4 mil. mk.

Kucharski lekko zwyciężył

Noii na drugim miejscu w biegu na 3 tys. mtr.

W sobotę popołudniu na stadionie Wojska Polskiego odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem doskonałych biegaczy — fiina Iso-Hollo i szweda Ny'a.

Zawody odbyły się przy dużym chłdzie i nielicznej publiczności (około 2 tysiące).

Najciekawszym był bieg na 3 tys. mtr., który dał następujący wynik: 1) Iso - Hollo 8:40,5 sek., 2) Noii — w tym samym czasie, 3) Wirkus (Warszawianka) 9:09,8 sek., 4) Jankowski (Zagiew).

Od startu prowadził Iso - Hollo mając tuż za sobą Noiego.

Na początku 2-go kilometra prowadzenie objął Noii, po jednym okrążeniu jednak na czoło wysunął się fiinlandczyk. W tej kolejności za-

wodnicy biegli do ostatniego okrążenia. Na początku tego okrążenia Iso - Hollo niespodziewanie zwolnił tempo, wobec czego na ostatnich 200 mtr. Noii zaatakował przeciwnika, usiłując przejąć prowadzenie. Na ostatnich 80 mtr. Iso - Hollo rozpoczął finisz niemal sprinterski i wpadł pierwszy na taśmę o pół metra przed polakiem.

W biegu na 800 mtr. łatwo zwyciężył Kucharski w czasie 1:51,7 sek. (czas pierwszego okrążenia 54 sek.), przed szwedem — 1,53,8 sek., 3) Gąsowski (AZS Poznań).

Od startu prowadził Kucharski. Tempo pierwszego okrążenia stosunkowo słabe. Po pierwszych kilkudziesięciu metrach prowadzenie przejął Ny. Na początku drugiego okrążenia tempo wzrasta, na 200

mtr. przed metą Kucharski łatwo wychodzi na czoło, odrywa się od przeciwnika i stale zwiększa dzielący go od szweda dystans. Na mecie Kucharski jest pierwszy o 8 mtr. przed Ny. Czas Kucharskiego zaledwie o 0,1 sek. gorszy od jego własnego rekordu Polski.

Iso-Hollo

okradziony w Warszawie

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że znanego sportowca Iso - Hollo, który wczoraj przybył do Warszawy, na dworcu głównym okradziono. Zabrano mu ciepłe palto. — Policja śledcza wdrożyła energiczne dochodzenie.

Hemoroidy
są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

Anusol
Goedecke

DO NABYCIA W APTEKACH
12 czopków z 5- 6 czopków z 3-

Niemcy kasują nabożeństwa w języku polskim na Śląsku

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W ostatnich dniach na Śląsku Opolskim rozpoczęto akcję za skasowaniem nabożeństw w języku polskim. W dwóch parafiach Maciejów pod Zabrzem i w Miechowicach nabożeństwa polskie zostały zniesione od 1 października. Mimo protestów organizacji polskiej w Niemczech akcja za zniesieniem nabożeństw polskich, prowadzona jest i w innych parafiach na Śląsku, przy czym parafianie zmuszani są pod presją gróźb stosowania szykan do składania podpisów na petycjach o skasowanie nabożeństw polskich.

Dr. J. AJZNER

POWRÓCIŁ

Zawadzka 30. Tel. 101-62
Przyjmuje od 6-7 w.

Papini nie przyjął katedry literatury

Znany pisarz Giovanni Papini ze względu na zły stan zdrowia nie przyjął zaofiarowanej mu katedry literatury włoskiej na uniwersytecie w Bolonii. Katedra ta została powierzona prof. Calcaterra z uniw. katolickiego w Mediolanie.

CAPITOL Dziś i dni następnych!

CHARLIE CHAPLIN

w filmie „Dzisiejsze czasy”

Ponadto dodatki i aktualności

Najniższe ceny: 54, 85 i 1.09

Już w następn. progr. „ROSE MARIE” z Jeannette Macdonald

KINO „PALACE”

Najlepsza i najweselsza polska komedia b. sezonu

ADA TO NIE! WYPADA!

W rol. gł.: NIEMIRZANKA — KRUKOWSKI
ŻABCZYŃSKI — FERTNER — ANDRZEJEWSKA — GIERASIŃSKI i wielu innych. —

DZIŚ

od 12-2 i 2-4 pp.

2 PORANKI

po cenach niższych od

Jak rozstrzelano Zinowiewa i Kamieniewa

Trockiści zostali straceni na żądanie czerwonej armii?

Relację poniższą przywiózł pewien cudzoziemiec posiadający w Moskwie bliskich i wpływowych przyjaciół. Każde ważne wydarzenie rodzi legendę. To też możliwe, iż w opowiadaniu cudzoziemca nie wszystko jest ściśle. Pan Ch. (który ze zrozumiałych względów nie chciał pozwolić na opublikowanie swego nazwiska) powtarza sumiennie to, co słyszał. Jego rozmówcy wobec ich stanowiska w partii i rządzie, są napewno dobrze poinformowani. Jako przyjaciele pana Ch. byli niewątpliwie szczerzy. Nie ufając swej pamięci, p. Ch. zapisał sobie przed odjazdem z Moskwy pewne nazwiska i fakty.

Przed egzekucją

— Dzień przed wyrokiem wszyscy oskarżeni byli pewni, że skończy się na zesłaniu. Tylko Kamieniew mówił, że się niczego nie spodziewa. Wyrok przyjęli spokojnie. O specjalnych zarządzeniach, wydanych przed ogłoszeniem wyroku, oskarżeni nie wiedzieli. Jednakże straż była wzmocniona, a ulice zamknięte dla ruchu. Do starzone na salę sądową kajdanki żelazne nie zapowiadały nic dobrego. Ale przemęczenie nerwowe doszło do tego stopnia, iż wielu z nich tępo, beznamiętnie uśmiechało się. Nie wątpili, że wyrok śmierci będzie uchylony.

Po upływie godziny przewoźnicy sądu Unslicht zezwolił Kamieniewowi na widzenie z rodziną. Do Kamieniewa dopuszczono żonę (siostra Trockiego), siostrzenicę i córkę. Przeraziła ich „maska śmierci” na twarzy skazanego. Zmęczonym, przyciszonym głosem Kamieniew powiedział: „Wybieram się, zdaje się, w bardzo daleką drogę. Czuję się źle. Lekarz stwierdził wczoraj u mnie puls: 56 do 60. Pamiętajcie,

że na wypadek mojej śmierci, nie należy myśleć źle o tych, którzy mnie sądzili. Oni wiedzą co robią”. Świadkowie egzekucji opowiadali, że Kamieniew umarł spokojnie, chociaż po pierwszym strzale żył jeszcze i nie stracił przytomności.

Skazani spędzili przedświatne godziny w różnych miejscach. Część siedziała na ul. Mochowej, dokąd niektórym tożym przysłały ciepłe ubrania (w nadziei, że zostaną zesłani) część była pomieszczona na pierwszym piętrze O. G. P. U. skąd kręte schody prowadzą do wartowni i na wewnętrzne podwórze więzienia, inni wreszcie w Centrali i w domu aresztanckim na ul. Miasnickiej.

I. N. Smirnow otrzymał zezwolenie na widzenie ze swą żoną i z wujem. Był on zgnębiony warunkami i wynikiem procesu, ponury, przy czym odmówił podpisania prośby o ulaskawienie.

Z łózka do trupiarni

Rozkaz rozstrzelania przyszedł o godz. 8-ej wieczorem, zupełnie niespodzianie dla skazanych i katów. Wedle niektórych wersji wszystkich skazanych zebrano po godz. 8-ej wieczorem w więzieniu O. G. P. U. Ale wedle informacji, którym p. Ch. przypisuje największą wiarygodność, egzekucja została dokonana tam, gdzie skazani się znajdowali w chwili otrzymania rozkazu.

— Rozstrzeliwano od godz. 11 wieczorem do 4 nad ranem

Dr. Tatiana Rozenblat

lektor języka włoskiego na W. W. P.
WZNOWIŁA WYKŁADY
JĘZYKA

włoskiego i hiszpańskiego

Zgłoszenia: MOJUSZKI 11, od 15-16 i od 20-21. Początek 15 października

W Centrali rozstrzelano trzech między godz. 11 i północą. Jeden ze skazanych zachorował i na polecenie lekarza został w ciągu dnia przewieziony do szpitala na Łubiance. Z łózka szpitalnego przeniesiono go do trupiarni i tam zastrzelono.

Niestety Ch. nie pamięta nazwiska skazanego, który siedział w domu aresztanckim na Miasnickiej i był tam rozstrzelany następnego dnia o godz. 11 w południe, razem z jakimś koniokradem.

Egzekucja w pralni

— Kamieniew był rozstrzelany pierwszy. Poszedł pokornie na miejsce stracenia. Żadnych sprzeciwów, czy skarg. Milcząc wyszedł z celi i, niby we śnie zeszedł schodami do pralni. Po pierwszym wystrzale krzyknął i upadł, ale jeszcze żył.

Porucznik Wasiukow, który wystawał przy egzekucji, krzyknął histerycznie: „Dobrze go!”, i sam uderzył go butem.

Drugim wystrzałem w głowę Kamieniew został dobity.

Smirnow był jedynym człowiekiem, który zachował świadomość i męstwo do końca. Kiedy go wprowadzono z sali i zobaczył przed sobą oddział czekistów, zrozumiał, że proważą go na miejsce kaźni. Zwróciwszy się do porucznika (w Moskwie znane jest jego nazwisko, ale p. Ch. nie mógł go zapamiętać) Smirnow powiedział: — Zasłużyliśmy na to naszym niegodnym zachowaniem

w sądzie. Na rozprawie sądowej zachowywałem się haniebnie, ale chcę umrzeć, jak rewolucjonista.

Smirnow poprosił o papier i ołówek kopiowy. Ale zaledwie napisał pierwsze słowa: „Towarzyszu Stalin!”, gdy porucznik odebrał mu papier i podał.

Smirnow, śladem Kamieniewa, zaprowadzono na dół do pralni i tam rozstrzelano.

W sumie w pralni (a nie na wewnętrznym podwórzu O. G. P. U., jak opowiadano) rozstrzelano czterech ludzi. Skazanego wprowadzono do pralni gdzie koło drzwi postawiono parawan. Z za parawanu wychodził czekista - kat i strzelał w tył głowy.

Śmierć Zinowiewa

Najstraszniejszą była śmierć Zinowiewa.

Siedział on w pojedynczej celi na pierwszym piętrze więzienia O. G. P. U. Złożywszy jako pierwszy podpis na prośbie o ulaskawienie, zasnął na przyce więziennej. Pomimo ciepłej nocy, miał dreszcze. Spał w wełnianych skarpetkach i ciepłym płaszczu. O godz. 1 w nocy zbudził go. Zjawienie się w nocy oddziału czekistów wstrząsnęło nim. Zinowiew zerwał się w samej chwili i drżał patrząc bezmyślnie w okno. Starszy zwrócił się doń ze słowami:

— Zinowiew, proszę się zbierać. Rozkazano przenieść was w inne miejsce.

Blady jak śmierć Zinowiew w milczeniu opadł na łóżko.

— Ubierajcie się! Zinowiew położył się.

Jeden z konwojentów zaczął się wkładać mu buty. Zinowiew nie ruszał się, ale pot strugami spływał po jego twarzy. Drugi konwojent podłożył rękę pod jego plecy i posadził go na łóżku. Wciąż opętańczo Zinowiew zaczął szarpać włosy na głowie. Miało się wrażenie, że stracił rozum.

— Idziemy! — powiedział konwojent.

Zinowiew wyl i rzucał głową. Jeden z czekistów wyszedł z sali, przyniósł kubek wody i skropił mu twarz. Wówczas skazaniec opamiętał się i wstał.

— Proszę wziąć rzeczy!

Zinowiew zaczął nieprzytomnie zbierać rzeczy. Po upływie pół minuty wyprowadzono go z celi. Przy drzwiach czekał oddział, złożony z 8 czekistów. Wówczas Zinowiew zrozumiał, że to śmierć. Nogi zachwiały się pod nim, o mało nie upadł. Poprowadzono go pod ręce. Zinowiew płakał, szarpał się i krzyczał.

W końcu korytarza dostał prawdziwego ataku hysterii. Za wił zupełnie na rękach konwojentów i pisał, jak kobieta. Dowódca konwoju, porucznik Ewangułow krzyknął: „Otwórzcie szesnastą celę!”. Czekiści pospiesznie otworzyli drzwi najbliższej celi, dokąd wepchnięto Zinowiewa.

Porucznik chwycił go lewą ręką za włosy, pochylił głowę i prawą ręką strzelił w tył głowy.

Czy wszystkich rozstrzelano?

Wedle głębokiego przekonania p. Ch. nie wszyscy zostali rozstrzelani. Drobnie figury

które odegrały rolę prowokatorów, zostały oszczędzone.

Dokładnie wiadomo o rozstrzelaniu 11 osób. O pięciu (dwie wdowy) nie wiadomo pewnego i nie mogą wyostać świadectwa śmierci. Bracia Lurie mają zdeponowane pieniądze w jednym z banków niemieckich. Krewni nie mogą ich wyostać, ponieważ nie ma świadectwa zgonu... Sześć trupów przesłano do prosektorium. Jaki był los pozostałych nie wiadomo.

Jak powstał proces?

Ch. nie daje wiary pogłoskom o zamachu na Stalina, który rzekomo miał miejsce w początkach sierpnia, chociaż nie przeczy, że Stalina mogą za bić teroryści z wewnątrz partii. Przyczyny procesu, wedle jego informacji, były inne. Opozycja trockistowska rzeczywiście silnie się rozwijała i trzeba było położyć temu kres drogą okrutnej krwawej represji, gwoli odstraszenia innych.

Stalin nie spodziewał się, aby proces wywołał złe wrażenie za granicą. Przeciwnie, miał on nadzieję, że likwidacja trockistów przekaże państwu demokratyczne, iż Z. S. S. R. naprawi wszędzie na drodze „polityki państwowej”. Pierwszy raport nadszedł od ambasadora pary-

DR. MED.

A. Kleszczelski

Chirurg-Urolog

przeprowadził się na ul.
Al. Kościuszki 60,
tel. 174-99

skiego Potiemkina, który donosił, że „francuzi są zupełnie zdezorientowani, agencja Hava-sa drukuje tylko krótkie depesze, a on sam nie posiada instrukcji z komisariatu spraw zagranicznych”. Po upływie dwóch dni podobny, pełen prze-rażenia raport, przysłał Rozenberg z Genewy: „Wrażenie w sferach ligi narodów — pisał — okropne, trzeba koniecznie wyklarnej europejskiej opinii publicznej, co się stało”.

Mówią, że to podsunęło w Moskwie myśl skonstruowania w najbliższym czasie nowego procesu, przy czym rozprawa sądowa miałaby dać odpowiedź na wszystkie pełne zdumienia pytania Europy.

Względy wojskowe!

Ch. zakończył swe opowiadanie następującą uwagą:

— Dowódca kijowskiego okręgu wojennego Jakir, podczas pobytu w Paryżu, wyjaśnił generałowi Gamelinowi, że proces moskiewski był wszczęty na żądanie czerwonej armii. Armia domagała się bezlitosnego zniszczenia ognisk opozycji ponieważ przenikając do sfer wojskowych, ogniska takie osłabiają siłę obronną kraju... Te wersje słyszałem również w Moskwie. Rola Woroszyłowa w tej sprawie nie jest wielka. Jest to człowiek na ogół miękki. Ale w najbardziej zdecydowany sposób wpływał na Stalina marszałkowie Jegorow i Blücher. Jest to oczywiście dość sprytny wybieg, aby uspra-wiedliwić okrutny mord jury-dyczny w opinii Europy.

(E. E.)

Wiadomości bieżące

DYZURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Dancerowej (Zgierska 57); W. Groszkowskiego (11 Listopada 15); T. Karłina (Piłsudskiego 54); R. Rembelskiego (Andrzeja 28); J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 165); E. Millera (Piotrkowska 46); G. Antoniewicza (Pabjanicka 56).

WSZYSTKIE MODELE

radioaparatu na rok 1937: Elektrit, Telefunken, Philips, Hornyphon, Ingelen, Emerson, Union i innych demonstruje bez zobowiązania do kupna
RADIO-AUDION
Traugotta 1. Tel. 153-71.
(Gmach Grand - Hotelu).
Dogodne warunki spłaty.

POWTÓRKA REJESTRACJA ROCZNIKA 1916. — Dziś rejestracja nie odbywa się.

Jutro zgłosić się winni do powtórnej rejestracji mężczyźni rocznika 1916, zamieszkałi na terenie 8-go komisariatu policji, których nazwiska zaczynają się na litery początkowe alfabetu A, B, włącznie. Ponadto w dniu jutrzejszym winni się zgłosić do powtórnej rejestracji mężczyźni rocznika 1916, zamieszkałi na terenie 8-go komisariatu policji, których nazwiska zaczynają się na litery G, H, Ch, I, J włącznie.

ZAKOŃCZENIE SZCZEPIEŃ PRZECIWBŁONICZNYCH. W dniu wczorajszym zakończona została w Łodzi akcja szczepień ochronnych przeciw błonicy (dyfterytowi). Ogółem szczepieniu przeciwdyfterytowemu poddano na terenie naszego miasta przeszło 40 tysięcy dzieci. Jak się dowiadujemy, dzieci, które nie zostały obecnie uodpornione przeciw zachorowaniu na błonice, poddawane będą szczepieniu wiosną przyszłego roku.

Kurator Ambroziewicz w Łodzi

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi kurator okręgu szkolnego warszawskiego p. Ambroziewicz w towarzystwie wizytatora Zapolskiego.

P. kurator przybył samochodem do inspektoratu szkolnego, gdzie odbył konferencję z bawiącymi w Łodzi wizytatorami i inspektorami szkolnymi.

Następnie złożył oficjalne wizyty p. wojewodzie Hauke-Nowakowi, władzom wojskowym duchowieństwu, samorządowi itd.

W godzinach popołudniowych p. kurator przyjmował delegacje i zainteresowane osoby w inspekcji szkolnej, w godzinach zaś wieczorowych podejmowany był przez nauczycielstwo w gmachu gimnazjum im. Piłsudskiego przy ulicy Sienkiewicza.

W dniu dzisiejszym p. kurator weźmie udział w uroczystościach LOPP i zaznajomi się z organizacjami PW, samorządowymi, kółkami szkolnymi i t. d.

Kurator Ambroziewicz bawić będzie w Łodzi przez cztery dni.

Tydzień L. O. P. P. w Łodzi rozpoczęty
Wczorajsze i dzisiejsze uroczystości

Już w dniu wczorajszym rozpoczęły się na terenie naszego miasta uroczystości związane z tygodniem propagandowym Ligi obrony powietrznej przeciw gąsiecwi, który trwać będzie do dnia 18 b. m.

W godzinach południowych miasto udekorowane zostało flagami państwowymi i LOPP, a w różnych punktach miasta ponadto wywieszono transparenty.

Na Placu Wolności wystawione zostały maszty z flagami, obok zaś pomnika Kościuszki — szybowiec.

W godzinach wieczorowych ulicami miasta przeciągnęły orkiestry, którym towarzyszyły oddziały Strzelca, rezerwistów straży ogniowej itd.

UROCZYSTOŚCI DZISIEJSZE zapowiadają się wyjątkowo bogato. O godz. 8.40 na placu Katedralnym zbiorą się organizacje, cechy, koła LOPP, młodzież szkolna itd., by wziąć udział w uroczystym nabożeństwie, które odbędzie się o godz. 9-ej i odprawione zostanie

przez J. E. ks. biskupa Jasieńskiego.

Po nabożeństwie złożone zostaną wieńce na płycie Nieznanego Żołnierza, poczym nastąpi dekoracja zasłużonych na polu rozwoju LOPP.

Po tej dekoracji ulicą Piotrkowską przejdzie pochód, w którym wezmą udział wyżej wspomniane organizacje oraz przejeżdżące barwny korowód samochodów LOPP i motocyklistów.

Pochód przejdzie ulicą Piotrkowską do Placu Wolności, gdzie przed ratuszem ustawiona została trybuna, na której przyjmą defiladę przedstawicieli władz państwowych, samorządu i członkowie okręgowego zarządu LOPP.

Następnie dokonane zostaną odznaczenia samochodów i motocykli, wyróżnionych za pomysłową dekorację.

Przez cały dzień na ulicach i w lokalach publicznych przeprowadzana będzie zbiórka pieniężna na rzecz LOPP.

POKAZY PROPAGANDOWE. W związku z tygodniem L. O.

DO WSZYSTKICH!
Podaje się do wiadomości ogółu, że już w najbliższych dniach rozpocznie się ciągnięcie 1-ej klasy 37-ej Loterii Państwowej. Kto nie posiada jeszcze losu, niechaj zopatrzy się w takowy w słynnej kolekturze

N. Janki

PIOTRK. 22 — PIOTRK. 66 — NOWOMIEJSKA 1
gdzie zazwyczaj padają wielkie wygrane!

Jak zmienił się nasz stosunek do loterii

Na przestrzeni ostatnich lat stosunek ogółu publiczności do loterii klasowej uległ gruntownej ewolucji. Bezpośrednio po wojnie gdy sprawa nie była jeszcze uporządkowana ustawowo, do loterii odnoszono się dość nieufnie, wiele osób nie mogło pogodzić się z faktem, że możliwość olbrzymiej wygranej za drobna cenę losu nie kryje w sobie żadnego „cudu”, że oparta jest na ścisłej kalkulacji handlowej i nie stanowi żadnego nieprawdopodobieństwa. Pokutowały jeszcze doświadczenia różnego rodzaju dawnych loterii fantowych, których główne wygrane w postaci mebli, samochodów itd., z reguły nie były przez nikogo wygrywane.

Z biegiem czasu jednak poczęło ugruntowywać się przekonanie, że loteria państwowa stanowi imprezę zupełnie odmienną kategorii i że gwarantuje ona stuprocentowe istnienie szans, które ofiaruje graczem. Coraz więcej osób poczęło wygrywać mniejsze lub większe sumy, nie były to żadne osoby „legendarne”, każdy niemal kto nie wygrał sam, miał przynajmniej

wśród swoich znajomych kogoś, kto wygrał na loterii. Coraz to szerzej rozchodziły się wieści o ludziach, którzy dzięki wygranej na loterii zmieniali zupełnie swą stopę życiową, zakładali duże przedsiębiorstwa, pomnażali kilkakrotnie wygrane sumy.

Z drugiej strony w samej loterii zaszedł z biegiem czasu również szereg zmian. Na skutek poczynionych doświadczeń z roku na rok wprowadzano coraz nowe ulepszenia, dostosowywano plan do ogólnych życzeń graczy, powiększano do maximum szanse grających, dzięki czemu loteria polska stała się wzorem dla wielu podobnych imprez zagranicą. Wszystkie te czynniki sprawiły, że obecnie loteria cieszy się wśród społeczeństwa wielką popularnością.

Można stwierdzić bez przesady, że zarówno w stolicy jak i na prowincji nie ma rodziny, z której ktoś nie grałby na loterii. W biurach i fabrykach pracownicy do spółki kupują losy — jest to objaw powszechny i znany. Wiele osób nie tylko gra samodzielnie, ale również należy do kilku często „spółek”, aby powiększyć swe szanse wygrania. W każdym budżecie rodzinnym znajduje się mniejszy lub większy, zależnie od możliwości wydatek na losy loteryjne. Kupno losu stało się prosto przyzwyczajeniem i nieodzowną potrzebą.

Doświadczenie niektórych loterii wykazało, że już na kilka dni przed ciągnięciem brakło losów. Nic więc dziwnego że w kolekturach już panuje ożywiony ruch w związku z ciągnięciem I klasy trzydziestej siódmej loterii, rozpoczynającym się w dniu dwudziestym drugim bm.

Togal

Blizna się jesień, słońca, zimna.
Zaopatrzyć się w porę w tabletki Togal. Togal stosuje się przy przeziębieniu, grypie, dreszczach, łamaniu w kościach i cierpieniach reumatycznych. Togal powoduje spadek gorączki i usmierza bóle. Do nabycia we wszystkich aptekach.

P. P. w dniu dzisiejszym w kilku punktach miasta w godzinach od 15.40 do 16.45 urządzony będą specjalne pokazy udostępnione dla szerszych warstw mieszkańców naszego miasta

Pokazy te urządzone zostaną na Bałuckim Rynku, na Placu Boernera, na Rynku Leonhardta, przy zbiegu ulic Hrabowskiej i Kątnej, na Wodnym Rynku, przy ul. Ogrodowej 28-a, na boisku Widzewskiej Manufaktury, na ulicy Niciarnianej obok kościoła św. Kazimierza i przy

ul. Emilii na terenach Zjednoczonych zakładów Scheiblera i Grohmana.

Jak nas informuje zarząd obwodowy LOPP pokazy propagandowe LOPP zorganizowane będą we wspomnianych punktach również w dniu 18 b. m. w godzinach od 10.40 do 11.45.

W godzinach 16 i 20-tej w teatrze Geyera dane będą dwa przedstawienia. Wystawiona zostanie sztuka „Panna żołnierzem”.

Dochód przeznaczony jest na LOPP.

Jaki pracownik umysłowy jest wyłączony od obowiązku ubezpieczenia

Wobec licznych zapytań, kierowanych do instytucji ubezpieczeń społecznych, Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, że całkowitemu wyłączeniu od obowiązku ubezpieczeń pracowników umysłowych podlegają: 1) etatowi funkcjonariusze państwowi, podlegający ustawie o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy państwowych i zawodowych wojskowych; 2) prowizoryczni funkcjonariusze państwowi (urzędnicy, nauczyciele tymczasowi, pracownicy państwowego przedsiębiorstwa Polska Poczta, Telegraf i Telefon, funkcjonariusze administracyjny lasów państwowych); 3) pracownicy przedsiębiorstwa Polskie Koleje

Państwowe, objęci przepisami rozporządzenia rady ministrów o zaopatrzeniu emerytalnym i odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki przedsiębiorstwa P. K. P.; 4) osoby pozostające w czynnej służbie wojskowej; 5) cudzoziemcy, zatrudnieni w przedstawicielstwach dyplomatycznych i konsularnych państw obcych oraz w międzynarodowych komisjach; 6) duchowni, członkowie zakonów, oraz osoby, należące do zgromadzeń i stowarzyszeń religijnych lub organizacji dobroczynnych, o ile wykonywują swą pracę w tych instytucjach bez wynagrodzenia, z pobudek religijnych, ideowych lub humanitarnych.

RIALTO Wielki triumf kinematografii francuskiej!
KOENIGSMARK

Dziś o g. 12 i 2-ej
2 PORANKI
Ceny miejsc od
85 gr.

Arcydzieła treści, gry i reżyserji wg. powieści
PIOTRA BENOIT
W rolach głównych:
Elissa Landi i John Lodge

WIELKA REWIA RADJOWA
najnowszych modeli odbiorników na rok 1937 zorganizowana przez naszą firmę w salonach kina „RIALTO” ul. Przejazd 1.
Ze względu na wielkie zainteresowanie Sz. Publiczności, zostaje przedłużona na krótki czas
„ALFA-RADIO” wł. M. RITT, Nawrot 1, tel. 183-60
Wejście bezpłatne. Czynna od 10 do 22-ej.

Porzucony przez kochankę bezrobotny szewc popełnił samobójstwo

Wczorajszej nocy o godz. 0.30 w skwerze kolejowym obok dworca Łódź - Fabryczna znalazł się leżący na ziemi młodego nieprzytomnego mężczyźnię.

Leżący obok flaszka z resztkami kwasu solnego wskazywała na to, iż mężczyzna ów popełnił samobójstwo. Wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz dr. Jaroszewski po przepłókaniu denatowi żołądka przewiózł go do szpitala w Radogoszczu, gdzie w dwie godziny później samobójca nie odzyskałszy przytomności zmarł. Jak ustalilo dochodzenie policyjne, był to 33-letni Zygmunt Kubbyk (Sienkiewicza 67),

szewc z zawodu. Kubbyk od 12-tu lat nie żył z żoną. Ostatnio był bez pracy. Jedyną podporą materialną była jego kochanka Bronisława Kubiak. Kubiakówna porzuciła go przed kilku dniami. Znalazłszy się bez środków do życia Kubbyk popełnił samobójstwo.

Oleum Petrae „Glimar” usuwa łupież i idealnie pielęgnuje włosy; dzięki swym właściwościom i niskiej cenie znajduje w Polsce coraz szersze zastosowanie. Szpitale i lekarze po zastosowaniu Oleum Petrae „Glimar” stwierdzili skuteczność jego działania. Zainteresujcie się ich rozlicznymi orzeczeniami

Wycieczki lotnicze do BERLINA
Zalotwanie wiz w ciągu 1 dnia
Ulgowe bilety do **Paryża, Brukseli i Londynu**
Zniżki indywidualne do **WILNA i ZAKOPANEGO**
Przejazdy indywidualne do **PALESTYNY**
Wagons - Lits / Cook, Piotrkowska 68.

Schron przeciwgazowy w budynku leczniczym ubezpieczalni społecznej na Chojnach

Celem polepszenia warunków, w jakich udzielana jest obecnie pomoc ambulatoryjna ubezpieczonym południowej części miasta, władze ubezpieczalni społecznej przystąpiły wczoraj do wykończenia niewykorzystanego dotąd budynku, przy ul. Leczniczej na Chojnach. Prace prowadzone są w szybkim tempie i trwać będą przez całą zimę, tak, aby na wiosnę budynek mógł być oddany do użytku publicznego. W nowym budynku znajdują pomieszczenie przychodnia specjalistyczna i apteka dla południowej części Łodzi, zakład fizykalnej terapii, przychodnia przeciwgruźlicza, oraz, przygotowany na wypadek wojny, schron przeciwgazowy.

Pod kołami samochodu

Przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Nawrot został wczoraj wieczorem przejechany przez samochód 38-letni Bronisław Marcinkowski (Główna 46).
Marcinkowski doznał złamań ręki i ogólnych obrażeń.
Lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunków skierował ofiarę wypadku do szpitala.
Szoferowi policja spisała protokół.

Przy utrudnionem wypróżnieniu i niewłaściwym trawieniu naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa oczyszcza niezawodnie przewód pokarmowy, reguluje działanie jelit, wzmacnia żołądek, regeneruje krew, uspakaja nerwy, przyczyniając się do dobrego samopoczucia.

PORADNIE ŚWIADOMEJ MACIERZYŃSTWA
Poradnie świadomej macierzyństwa, utrzymywane przez oddział Łódzki Robotniczego towarzystwa służby społecznej, czynne są w następujący sposób:
Poradnia Nr. 1, przy ul. Lubelskiej nr. 7 — w czwartki od 19-ej do 20-ej.
Poradnia Nr. 2, przy ul. Rybnej nr. 2/4 — w środy od 19-ej do 20-ej, w niedziele od 10-ej do 11-ej.
Poradnie R. T. S. S. są — po zamknięciu miejskiej poradni macierzyństwa — jedyne na terenie Łodzi. Poradnie uprzedzają, że celem ich nie jest przerywanie istniejącej już ciąży, lecz zapobieganie zjawisku ciąży, niepożądaną ze względów społecznych, osobistych lub zdrowotnych. — Porady udzielane są kobietom za minimalną opłatą.
Przy poradniach w ostatnich tygodniach zorganizowana została pomoc prawna dla kobiet.

Generalne Przedstawicielstwo „Intourista”
Wycieczki Do Rosji Sowieckiej
Indywidualne i grupowe przejazdy do **PALESTYNY**
Zniżki kolejowe do Wilna i Zakopanego.
ORBIS, Piotrkowska 18
telefon: inform. 249-33
turyt. 249-40

Wielka akcja zimowa

Wszyscy bierzemy udział w pomocy bezrobotnych braci!

Jak już donosiliśmy, w obecności p. Prezydenta Rzplitej i wodza naczelnego gen. Rydza-Śmigłego powstał na Zamku ogólnopolski komitet pomocy zimowej dla bezrobotnych.

W skład komitetu weszli przedstawiciele całego społeczeństwa. Po mowach p. premiera gen. Sławoj - Składkowskiego i min. Kościłkowskiego, wybrano zarząd komitetu i skład poszczegól-

gólnych sekcji oraz ogłoszono na stępującą odezwę do społeczeństwa:

Obywatele!
Zbiorowym wysiłkiem rządu i społeczeństwa zebrane środki na walkę z bezrobociem pozwoliły na zatrudnienie w bieżącym roku kilkuset tysięcy bezrobotnych.

W ciągu wiosny, lata i jesieni trwały roboty publiczne, przy-

sparzając społeczeństwu nowe wartości gospodarcze, powstały linie kolejowe, setki kilometrów szos i ulic, meliorowano bagna, regulowano rzeki.

Zatrudnieni przy robotach, zarabiając na życie, pracą swą powiększali bogactwa Rzeczypospolitej.

Nadechodząca zima i wyczerpanie środków pieniężnych nie pozwalają jednak na dalsze prowadzenie robót w tych rozmiarach, i setki tysięcy żywcili rodzin pozostanie bez pracy i chleba.

Musimy im przyjść z pomocą! Samozachowawczy instynkt narodu wzywa wszystkich obywateli gorącego serca, aby na pomoc bezrobotnym złożyli część swego dochodu lub mienia, nie — odczepny grosz liitości, lecz dług społeczny.

Z odczucia i zrozumienia potężnego głosu, jakim ów instynkt społeczny woła, powstał **OGÓLNOPOLSKI OBYWATELSKI KOMITET ZIMOWEJ POMOCY BEZROBOTNYM**

obejmujący przedstawicieli tak rozległych warstw społecznych, jak rozległe są jego potrzeby i cele. Najważniejszym naszym zadaniem będzie skupienie i koordynacja ofiarowanego wysiłku całego społeczeństwa i zapewnienie w ten sposób najbardziej celowego podziału darów. Chcemy obudzić ofiarną myśl zbiorową, która wyrazi się w powszechnym czynieniu.

Chcemy wszcząć ruch, który stanie się pospolitym ruszeniem samopomocy społeczeństwa.

Obywatele! Nakaz chwili brzmi: Wszyscy bierzemy udział w pomocy dla bezrobotnych braci.

Kto się od niej odgradzi sobkostwem, opieszałością, czy niechęcią, nosić będzie w swym sumieniu poczucie niespełnionego obowiązku.

Dotychczasowe doświadczenia w akcji zbiorowego wysiłku utwierdzają naszą wiarę w gotowość społeczeństwa do ofiar na rzecz dobra powszechnego.

I tym razem nie może być inaczej.

Czy już zakupiłeś LOS

37 LOTERII KLASOWEJ?

Ciągnięcie I-ej klasy rozpoczyna się już 22 b. m.

GŁÓWNA WYGRANA

1.000.000 złotych

Spiesz natychmiast po Twój szczęśliwy los do SŁYNNIEJ KOLEKTURY

BRACIA SAFIER

KRAKÓW, Rynek Gl. 6

Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą. Konto P.K.O. Nr. 414.400

Dary w naturze na pomoc zimową dla bezrobotnych

WARSZAWA, 10. X. (PAT). — W dniu 10 b. m. w lokalu Funduszu pracy odbyły się pierwsze posiedzenia sekcji organizacyjnej i sekcji zbiorczych materiałów ogólnopolskiego obywatelskiego komitetu zimowej pomocy bezrobotnym, wyłonionych na posiedzeniu inauguracyjnym na Zamku.

Sekcja organizacyjna pod przewodnictwem prezydenta miasta St. Starzyńskiego opracowała zasadniczy ustrój organizacyjny Ogólnopolskiego ko-

mitetu oraz wytyczne techniki jego pracy.

Przedmiotem obrad sekcji materiałowej, której przewodniczył b. min. inż. Cz. Klarner była organizacja zbiorczych przedmiotów zasadniczych, jak węgiel, nafta, cukier itp. (podczas obrad tej sekcji postanowiono powołać podkomisje branżowe które zajmą się przeprowadzeniem akcji zbiorowej na terenie poszczególnych branż.

Na wniosek prezesa Klarnera sekcja uchwaliła również zorganizowanie sekcji rolniczej.

Roślinny PUDER ABARID upiększa cerę

Teatr, muzyka i radio

TEATR MIEJSKI
O godz. 12-ej w południe drugi popularny poranek po cenach najniższych. Dana będzie komedia Bus Feketego „Z miłości niedostatecznie”.
O godz. 16-ej występ Juliusza Osterwy w komedii Molnara „Wielka miłość”. Ceny niższe.

O godz. 19.15 i 21.15 występ czołowych wykonawców wesołej fali lwowskiej Szczepka i Tońka przy współudziale niezrównanej wykonawczyni: pieśni i romansów nastrojowych Olgi Kamieńskiej. W poniedziałek i wtorek o godz. 19.30 „Ludzie na krze” po cenach niższych.

TEATR POPULARNY
Dziś „Chory z urojenia” Moliera o godz. 16-ej i o godz. 20.15.

JÓZEF SCHMIDT W ŁODZI
Już kilka dni zaledwie dzieli nas od przyjazdu króla tenorów, znanego dobrze wszystkim z filmów dźwiękowych, oraz audycji radiowych Józefa Schmidta, który wystąpi na inauguracyjnym koncercie mistrzowskim w filharmonii we wtorek, dnia 13 października r. b. o godz. 20.30.

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY
18.18 Muzyka z płyty
10.100 Transmisja uroczystego nabożeństwa z Łodzi.

Po nabożeństwie reportaż Ludwika Szumlewskiego.
11.00 Muzyka z płyty
11.25 Koncert berlińskiego chóru solistów
12.03 Poranek symfoniczny w wykonaniu orkiestry i W. Trocki (fortepian)
13.00 „Budowa szkół w województwie łódzkim”

RADIO LAMPY CZĘŚCI SKŁADOWE ŻARÓWKI ELEKTROMOTORY materiał instalacyjny
„FERRO-ELEKTRIGUM”
Łódź, Piotrkowska 123 w podwórzu Telef. 111-69

14.00 Reportaż z życia
14.30 Koncert solistów. Irena Gieraltowska (sopran), Maryla Jonasówna (fortepian), Tadeusz Lifan (wiolonczela) —
15.30 Audycja dla wsi.
16.15 Pogadanka p. t. „Czerwone paznokcie” (z pracy manicurzystki) — wygłosi Maria Zand.
16.30 Fragment słuchowiskowy z dramatu Calderona de la Barca. „Czyściec św. Patryka”.
17.00 „Podwiewczok przy mikrofonie”. Wykonawcy: Orkiestra P. R. oraz soliści.

19.00 „Sezon literacki rozpoczął się” — szkice.
19.15 Koncert rozrywkowy (płyty)
21.00 „Na wesołej lwowskiej fali”.
21.30 Koncert w wykonaniu Łódzkiej orkiestry salonowej
22.10 Koncert w wykonaniu kameralnego zespołu instrumentalnego.
22.40 Muzyka taneczna z płyty

AUDYCJE ZAGRANICZNE
LONDYN (261) i DROITWICH (1500)
22.50 Symfonia E-moll Sibeliusa. **LONDYN (342)**
22.05 Melodie wiktoriańskie w wyk. solistów.
KALUNDBORG (1261)
21.15 Trio fortepianowe Dworzaka. **SZTUTGART (523)**
00.00 Fragmenty z oper Wagnera i „Tako rzecze Zarathustra” Ryszarda Straussa.

LANGENBERG (456)
20.15 „Sztymar” — operetka Zellera. **LIPSK (382)**
20.00 Symfonia B-dur Brucknera. **SZTOKHOLM (426)**
20.35 Koncert (Uwertura „Jessonda” Spohra, Koncert fortepianowy C-moll Rachmaninowa, Legenda Sibeliusa). **RZYM (420)**
20.40 „Rigoletto” — opera Verdiego.



Twoje wyczerpanie zniknie bez śladu.

Pij codziennie na śniadanie **Ovomaltinę** Dra Wandera. **Ovomaltyna** to smaczna odżywka witaminowa zawierająca w skoncentrowanej formie bogactwo substancji odżywczych, niezbędnych dla wzmocnienia mięśni i nerwów.

Wszędzie do nabycia od zł. 1.20. Łatwa do przyrządzenia na ciepło i na zimno.



Dr. A. WANDER, S.A. KRAKÓW

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie prosimy Sz. P. Redaktora o łaskawe wyjaśnienie w swym pozytywnym piśmie co następuje:

Nie jest zgodne z prawdą twierdzenie „Ore-downnika” z dnia 4 bm., że przy cechu piekarzy w Łodzi grupują się wszyscy pracownicy piekarscy, za trudnieni i zamieszkali w Łodzi. Prawdą jest natomiast, że klasowy związek robotników przemysłu spożywczego w Polsce oddz. I w Łodzi, do którego pracownicy piekarscy należą jako sekcja, istnieje od 30 blisko już lat. W ubiegłym roku za warholstwo i awantury, połączone z bijatykami w lokalu związkowym, usunięto pewną ilość członków, którzy z sympatykami swymi zorganizowali się przy Z. Z. „Ore-downnik”, jak twierdzi „Ore-downnik”, konferują z cechem na temat zmiany warunków pracy i płacy w piekarstwie. Jeżeli, jak twierdzi „Ore-downnik”, unormował już warunki pracy i płacy, to wiadomość tę powyższa redakcja chyba bierze na swoją odpowiedzialność.

Co zaś do nas, to prawdą jest, że wypowiedzi dotychczasowej umowy zbiorowej z dn. 28 marca 1935 r. nie otrzymaliśmy, otrzymaliśmy natomiast pismo inspekcji pracy III okręgu, wzywające nas na konferencję na 13 bm. na godz. 9 w sprawie umowy zbiorowej dla przemysłu spożywczego.

Racz przyjąć, Panie Redaktorze, ul. Okr. sekr. związku spożywczego na okręg łódzki
(—) K. Załuski

Dzieci nie chcą się myć

Aby przyzwyczaić dzieci do europejskiej czystości sięgnięto w szkołach Gwatemali do dość drastycznych środków. Każdego ranka dzieci są starannie badane i w zależności od stopnia czystości ubranek, rąk, uszu itp. dzieci otrzymują stopnie. Stopnie te sumuje się w końcowym świadectwie i na ich podstawie wyznacza się wysokość opłaty za szkołę.

WYSTAWA DROBIU I ZWIERZĄT DOMOWYCH

Dnia 6, 7 i 8 grudnia r. b. w salach „Bagateli” w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 94 urządza łódzkie stowarzyszenie hodowców drobiu i zwierząt domowych doroczną wystawę. Wystawa obejmuje pokazy: drobiu, królików różnych gatunków, gołębi, psów rasowych, zwierząt futerkowych i t. p. — Zgłoszenia od wystawców przyjmują codziennie do 28 listopada r. b. od godziny 8 do 18-ej Lecznicza dla zwierząt dr. H. Warrikoff, Łódź, Kopernika 22, tel. 172-07, zaś od godz. 18-ej do 21-ej sekretariat stowarzyszenia, przy ul. Sienkiewicza 62. I piętro, front, m. 11.

Prof. Feliks Halpern

wznosił lekcje gry fortepianowej

Warunki przystępne. AL. KOŚCIUSZKI 53.

Sala Filharmonii

telef. 213-84
Bilety do nabycia w kasie Filharmonii. Bilety wolnego wejścia, prócz urzędowych nieważne.

Józef Schmidt

Wtorek, dnia 13 października r. b. o godz. 8.30 wiecz. **PIERWSZY INAUGURACYJNY KONCERT MISTRZOWSKI**
Wszczęwawowej sławy tenor, znany z najpiękniejszych i najmelodyjniejszych filmów dźwiękowych. Przy fortepianie: Dr. Edward Steinberger

Dziś, dnia 11 b. m. o godz. 12-iej w południe odbędzie się na cmentarzu żydowskim odsłonięcie pomnika i nabożeństwo żałobne za duszę

b. p. Hermana Kahana

O czym krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamiają

Zona i wnuczka

Dr. med. Henrykowi Kryszkowi z powodu śmierci

b. p. Ojca Jego

składają wyrazy najszczerzego współczucia

Asystenci i wolontariusze Oddziału Wewnętrznego B. Szpitala im. Matz. Poznańskich

Dr. med. Henrykowi Kryszkowi z powodu śmierci

b. p. OJCA JEGO

składają wyrazy najserdeczniejszego współczucia

Lekarze i Personel Szpitala im. matz. Poznańskich

Zajścia antyżydowskie w Głównie

Tłum usiłował odbić z rąk policji aresztowanych awanturników

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Brauna rozpoznawał sprawę siedmiu mieszkańców Główna, oskarżonych o wywołanie awantur antyżydowskich.

Akt oskarżenia wniesiony przez prok. Osuchowskiego zarzuca podsądnym przestępstwo z art. 154 k. k., t. j. podburzanie do publicznych wystąpień.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Dnia 31 maja r. b. w Głównie urząziona została zabawa strażacka. Po zabawie grupa podchmielonych uczestników zabawy idąc ulicami miasta biła przechodniów o semickim wyglądzie.

Powiadomiony posterunek policji delegował kilku posterunkowych dla uspokojenia awanturników. Post. Czesław Jurowski spostrzegł znanego mu z awantur Henryka Czyżewskiego który zaczął jakiegoś żyda.

Zatrzymał Czyżewskiego, lecz w tym momencie nadeszli jego przyjaciele Stanisław Pełka i Czesław Florczak, potem zgromadził się tłum około 150—200 ludzi i usiłował odbić zatrzymanego.

Na alarm gwizdkiem nadbiegł komendant posterunku przed. Wiskulski, lecz do bójk przyłączyli się Janina Nowakowska, Ignacy Pełka, Adam Florczak i Hipolit Wesołowski którzy innych nawoływali do natarcia, rozbrojenia policji i uwolnienia zatrzymanych.

Policja opanowała sytuację, przyczem Czyżewskiego, Stan. Pełkę i Czesława Florczaka osadzono w areszcie

Oskarżonych o wystąpienia

antysemickie i starcie z policją bronili z urzędu adw. Dancygier.

Na rozprawę powołano 23-ch świadków. Podsądni do winy się nie przyznali. Sąd po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok, na zasadzie którego skazani zostali: 30-letni Henryk Czyżewski,

28-letni Stanisław Pełka i 27-letni Czesław Florczak po 8 miesięcy więzienia, 31-letnia Janina Nowakowska na 6 miesięcy więzienia, 25-letni Ignacy Pełka, 28-letni Hipolit Wesołowski po 4 miesiące więzienia, a Adam Florczak został uniewinniony.

Nie zawiera metalicznych domieszek - PUDER ABARID

Urzędnik pogryziony przez... szczura

Wczoraj wieczorem w składzie przy ulicy Sienkiewicza 8 miał miejsce niezwykle wypadek.

Urzędnik składu 27-letni Jakób Arensztajn (Piramowicza 9) szukając coś między towarami, dotknął ręką ukrytego między towarami szczura.

Przestraszony szczur dotkliwie ugryzł go w palec.

Pogryziony urzędnik pojechał na stację pogotowia, gdzie lekarz nałożył opatrunek i zaaplikował Arensztajnowi zastrzyk surowicy.

Rehabilitacja nieboszczyka rozstrzelanego wskutek fałszywego oskarżenia

Na początku wojny światowej stracony został wyrokiem sądu polowego armii niemieckiej naczelnik ochotniczej straży pożarnej w Belchatowie, Ignacy Rybak.

Rybak padł ofiarą oskarżenia, zarzucającego mu uprawianie szpiegostwa na rzecz wojska rosyjskiego.

Parę lat temu rodzina i przyjaciele tragicznie zmarłego wszczęli starania o zrehabilito-

wanie niewinnie rozstrzelanego. Obecnie starania te po 22 latach uwiecznione zostały pomyślnym skutkiem. Na podstawie dokumentów archiwalnych stwierdzono, iż ś. p. Rybak, człowiek politycznie niezaangażowany, zginął zupełnie niewinnie.

W ubiegłym tygodniu odbyła się ekshumacja zwłok ś. p. Rybaka i przeniesienie ich z miejsca niepoświęconego na cmentarz rzymsko-katolicki. W obrzędzie tym wzięły udział tłumy ludzi z Belchatowa i okolic, które w ten sposób uczciły pamięć Rybaka.

BRAWO!

NIEBYWAŁY TRYUMF

odniosła na wczorajszej premjerze w kinie

„CASINO”

czarująca, jedyna, niezrównana

FRANCISZKA GAAL

w swej najnowszej i najlepszej kreacji jako

„PANNA LILI”

W głównych rolach męskich:

HANS JARAY i SZÖKE SZAKALL

Dziś powtórzenie premjery!

Pocz. seansów: 12. 2. 4. 6. 8. 10.

O g. 12 i 2 — PORANKI.

LESZCZKOWSKIE ZAKŁADY W ŁODZI

Jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych zostanie otwarty Łódzki oddział Leszczkowskich zakładów przemysłowych, znanych z wyrobu swoich samodzielnie na ubrania, kostiumy i płaszcze.

W dobie rozwoju produkcji krajowej powstanie tej placówki, która do swych samodzielnie stosuje wyłącznie krajowy surowiec, powitać należy z dużym zadowoleniem.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł nasz najukochańszy ojciec, mąż, brat i wuj

b. p. Maks Wolański

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dziś o godz. 5 pp. z domu przedpogrzebowego o czym zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

Zona, dzieci i rodzina.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę mojej drogiej Matce

b. p. Hedwig Parnaczewskiej

oraz tym, którzy okazali mi tyle współczucia wyrażam tą drogą serdeczne "Bóg zapłać",

S Y N.

Wzruszeni przedwczesną śmiercią

b. p. Reny z Lachmanów WAJTMAN

wyrażamy nasze serdeczne współczucie pozostałej Rodzinie

Robotnicy firmy Samuel Herman

Biedne dzieci Łódzkie

spędziły pięknie i zdrowo część lata na kolonii Z. P. O. K.

Tegoroczne kolonie, zorganizowane staraniem Łódzkiego oddziału związku pracy obywatelskiej kobiet bodaj, że stały na najwyższym poziomie ze wszystkich dotychczas organizowanych kolonii przez związek.

Z kolonii korzystało 200 dzieci, w dwóch turnusach, po 4 tygodnie

Kolonia zajmowała gmach osiedla pracy w Bryskach pow. łęczyckiego, posiadający rozległe place i boisko do gier.

Oprócz wychowawców, przydzielonych do grup, kolonia w Bryskach posiadała instruktorów wychowania fizycznego.

W dni pogodne czas wypełniały dzieci spacerami, gry ruchome, kąpiel itp. Dużym zainteresowaniem i sympatią dzieci cieszyła się świetlica, dając im w dzień deszczowe atmosfery kulturalnych rozrywek i dobrą książkę.

Dzieci na kolonii otrzymowały czterokrotne posiłki zdrowe i smacznie przyrządzone. Kolonia posiadała ambulans, lekarza i higienistki, którzy czuwali nad stanem zdrowotnym i higienicznym dzieci. Wiele spacerów, wycieczek,

kąpiele, plaża, ogniska w ciepłe letnie wieczory, serdeczny stosunek wychowawców do dzieci, wszystko to razem stwarzało atmosferę, w której dzieciom było dobrze i radośnie i pozwalało zapomnieć, choć na krótko, o szarym i biednym ich życiu.

Personel kolonii pracował z dużym zrozumieniem celowości swego zadania, oprócz personelu wychowawczego wiele trudności i pracy w urządzeniu kolonii poniosły przewodnicząca oddziału związku p. Eugenia Godlewska i opiekunka kolonii p. Kurylukowa.

W końcu sierpnia r. b. nastąpiło zamknięcie kolonii. Dzieci odegrały małe przedstawienie, wykonały produkcje taneczne, deklamacje, poczem kilka dziewczynek w imieniu całej kolonii złożyło podziękowanie Z. P. O. K. i kierownictwu, wręczając bukiety kwiatów.

Kaplica

w domu sierot po żołnierzach

Przy ul. Marysińskiej 100 odbyło się wczoraj po południu poświęcenie kaplicy w domu sierot po poległych żołnierzach wojsk polskich.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych, administracyjnych i miejskich.

W SMUTNE JESIENNE WIECZORY...

Kiedy deszcz za oknami wygrywa swą monotonna melodię przy akompaniamencie ponurego wycia jesiennego wiatru, smutno się robi na duszy człowieka. Chciałoby się uciec gdzieś, gdzie świeci słońce, chciałoby się zabieć czemś tę nudę, która otacza człowieka.

I wtedy najlepiej skierować swe kroki do „Tabarinu”. Przy dźwiękach wibrowanej orkiestry zapomina się o szarym życiu, o tym, że na dworze jest szaruga i błoto. Widzi się świat w innych barwach, żywszych, weselszych.

Wrażenia zmieniają się jak w kalejdoskopie. Po ożywionej sali dancinowej zaciszne łóżko w barze Arizona, a po tym znów tętniący życiem Złoty Bar. Jeżeli do tych wrażeń dodać jeszcze występy doskonałego zespołu artystów, to każdy chyba przyzna, że „Tabarin” jest wymarzoną miejscą gdzie można zabieć nudę w smutne jesienne wieczory.

Drzewka i krzewy

owocowe, ozdobne, iglaste i liściaste KRZEWY ŻYWOPTOWE i t. p. polecają na sezon jesienny w dużym wyborze

Szkołki Podzameckie

Hr. Franciszka ZAMOJSKIEGO, poczta Maciejowice, wojew. Lubelskie

Cenniki na żądanie wysyłamy bezpłatnie.

Indywidualne wycieczki do PALESTYNY

PRZEDSTAWICIELSTWO „INTOURISTA”

Wycieczki do Rosji Sowieckiej

Wysyłanie paczek do Z. S. R. R.

UNION LLOYD, ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 42, tel. 107-87

Przedza angielska konkuruje z polską

Półfabrykat brytyjski — pomimo wysokiego cła — kalkuluje się nie o wiele drożej od łódzkiego

Od jednego z czołowych przedstawicieli przetwórców przemysłu włókienniczego otrzymujemy poniższe uwagi. (Red.)

Sytuacja na rynku przędzy bawełnianej nasuwa poważne repleksje z uwagi na zasięg tego zjawiska i jego wpływ na koniunkturę całego przemysłu włókienniczego.

Objektywnie biorąc niema dostatecznych powodów do tak silnej wyższości cen, a i szczerza podaż tego półfabrykatu nasuwa szereg przypuszczeń i wątpliwości.

Faktem jest, że dzisiaj przetwórcom, przerabiającym przędzę bawełnianą, opłaca się importować przędzę zagraniczną i to pomimo wysokiego cła, jakim przywóz ten jest obciążony. A opłaca się sprowadzać nawet takich numerów najbardziej „popularnych”, które przecież doskonale możemy produkować sami. Jeśli uwzględnic np., że numer 20/1 kosztuje w Anglii około 3 zł. za 1 kg., a cło wynosi licencjalną kwotę zł. 1.27, to nawet, doliczając koszty manipulacji, związane z obrotem w handlu zagranicznym, a wynoszące 16 groszy opłaty za pozwolenie przywozu w wysokości 11 groszy — otrzymamy cenę 1 kg. przędzy angielskiej loco Łódź na zł. 4.54. Dodając do tego 4-miesięczny kredyt, z jakiego ko rzysła odbiorca polski u swego angielskiego dostawcy, dojdziemy do przekonania, że minimalna różnica cen w stosunku do tegoż numeru przędzy polskiej, kosztującej zł. 4.38 za 1 kg. jest paradoksem. Przy niezwykle wysokim cła różnica wynosi zaledwie 16 groszy. Dodać do tego należy 3-groszowy koszt skrzyni, której już Anglia nam nie dotacza, a jeżeli uwzględnić fakt, że przy zakupach większych ilości przędzy angielskiej, można ją uzyskać jeszcze taniej — wówczas okaże się, że

RÓŻNICA CEN NA NIEKORZYŚĆ PRZĘDZY POLSKIEJ JEST MINIMALNA.

Ale wysoka ochrona celną umożliwia przedsiębiorcom stosowanie tej polityki, która zahamować może koniunkturę w całym przemyśle włókienniczym, kosztem

drobnej grupy tych uprzywilejowanych przedsiębiorstw. Faktem jest, że przedsiębiorstwa wieloletnie nie dostarczają przędzy w analogicznych rozmiarach, jak w ub. roku, gdy dostarczały one 50 proc. swego produkcyjnego przetwórców. Obecnie konsumują one całą przędzę, a o cenach częstokroć nawet się nie mówi, byleby tylko przędzę o trzymały, a czem dalej włókiennictwo wchodzi w sezon, tym większych zaburzeń w produkcji można oczekiwać. A przecież eksportującemu przemysłowi przetwórczemu należy się opieka, którą min. Roman podczas swego pobytu w Łodzi nam obiecywał.

Na przykry paradoks zakrawa fakt, że sprowadzamy z zagranicy przędzę, którą możemy produkować sami. Obciąża to nasz bilans handlowy i stanowi niekorzystne prognozy dla rozwoju sytuacji na rynku pracy.

Producent - przetwórcą, producent - eksporter, zapewniający państwu dopływ dewiz z eksportu i ustabilizowaną sytuację na rynku pracy — musi mieć również zagwarantowane możliwości równomierne i ustabilizowane warunki produkcji, zabezpie-

czające go przed kapryśkami przedsiębiorców, jak to się dzieje obecnie.

Uszytwnienie cen przędzy na pewien okres czasu odbywa się od szeregu lat w państwach Europy zachodniej, zabezpieczając producentów przed szkodliwy-

mi niespodziankami, gwarantując dużą redukcję kosztów produkcji i umożliwiając konkurencję w eksporcie.

Obecna sytuacja na rynku przędzy kryje w sobie szereg poważnych niebezpieczeństw dla całego włókiennictwa.

Dalsza wyższość cen na rynku przędzy bawełnianej

Na rynku przędzy bawełnianej w ostatnich 2 tygodniach notowano tendencję do nieznacznej, w wyniku której ceny wszystkich numerów tej przędzy, w porównaniu z cenami, jakie obowiązywały pod koniec ubiegłego miesiąca, zwyżkowały przeważnie o 1.5 cent. na 1 kg.

Popyt na poszczególne numery przędzy bawełnianej jest w dalszym ciągu stosunkowo duży, co tłumaczyć należy w pierwszym rzędzie tym, że cały przemysł włókienniczy, który używa przędzy bawełnianej do produkcji, przystąpił do sezonu zimowego i pracuje obecnie w pełni.

Zapasy przędzy na rynku w porównaniu z końcem ub. m.

nie uległy wydatniejszemu zmniejszeniu. Mocniejszą tendencją, jaka notowana jest obecnie na rynku, sfery przędzalniczej tłumaczy z jednej strony niedostatecznymi przydziałami surowca, z drugiej zaś — niedostatecznymi przydziałami dewiz.

Warunki pokrycia w dalszym ciągu traktowane są przez poszczególnych producentów zupełnie indywidualnie, w zależności od sytuacji finansowej dostawcy i odbiorcy. W większości wypadków obowiązuje pokrycie wyłącznie gotówkowe, co niejednokrotnie utrudnia zawieranie transakcji, odbiorcy bowiem nie zawsze dysponują dostateczną ilością gotówki.

Dwie nowe plajty

w łódzkim przemyśle konfekcyjnym

W ostatnich dniach zanotowano w Łodzi zawieszenie wypłat przez dwie poważniejsze firmy konfekcyjne. Zadłużenie jednej z tych firm, według przewidywanych obliczeń, wynosi około 100 tysięcy złotych. Zawieszenie wypłacalności naraziło wielu producentów łódzkiej branży półwielkanej i wielkanej na poważniejsze straty. Oprócz tego poniosły również straty tutaj firmy białostockie.

Przemysł konfekcyjny pracuje nieregularnie, produkcja nieprzystosowana jest do realnego zbytu przedsiębiorstw. Kląp bezpieczeństwa firm konfekcyjnych w Łodzi stają się niewypłacalności, które w tej gałęzi produkcji wstępują z regularną dokładnością pod koniec se-

zonu. Liczba niewypłacalności w przemyśle konfekcyjnym jest rok rocznie większa, aniżeli w innych działach produkcji oraz handlu. Sezon obecny pod tym względem zapowiada się jeszcze gorzej, aniżeli w roku ub., w którym zanotowano około 10 niewypłacalności. Zarzyczą niewypłacalności firm konfekcyjnych następują po zakończeniu sezonu, kiedy nadchodzi terminy płatności zobowiązań zaciągniętych podczas sezonu i kiedy, z drugiej strony, wpływ ze sprzedaży sezonowej okazuje się zazwyczaj mniejszy, aniżeli przedsiębiorca przypuszczał; w pierwszym rzędzie podcinają ten wpływ zwroty towarowe; wówczas dla załatwienia „dziur” w przedsiębiorstwie za-

wiesz się wypłacalność i reguluje z wierzycielami.

Zawieszenie wypłacalności podczas samego sezonu i to w okresie największego ożywienia następuje w tej branży rzadko, jak to miało miejsce z firmami, które zawiesiły wypłaty obecnie.

Niewypłacalności tego sezonu w firmach konfekcyjnych będą rezultatem nie tylko niedostatecznej produkcji w r. b., ale stanowi niejako saldo działalności przedsiębiorstwa za ostatnie kilka lat. Nowe niewypłacalności w przemyśle konfekcyjnym wywołały żywą reakcję w kołach producentów, które obecnie, przy udzielaniu kredytów temu przemysłowi, stosują poważne rygory.

Kto korzystać będzie z ulg podatkowych

przy budowie domów, remontach sklepów i zakupach nowych maszyn fabrycznych?

Dnia 9 b. m. odbyła się w min. skarbu przy udziale samorządu gospodarczego konferencja, mająca na celu zapoznanie ministerstwa z poglądami i wnioskami samorządu gospodarczego w sprawie ulg dla inwestycji. W charakterze generalnej referentki wystąpiła izba łódzka, reprezentowana przez wicedyrektora dr. H. Sanda.

Zdaniem izby należy maksymalnie ulgi podatkowe przyznać przede wszystkim na inwestycje, wynikające z nakazów ustaw lub wydanych na ich podstawie zarządzeń w związku z obroną przeciwlotniczą i przeciwważową, inwestycje, mające na celu dostosowanie warsztatów do wymogów socjalnych, podyktowanych względami bezpieczeństwa pracy, do nakazów zdrowotności publicznej (m. in. instalacje asenizacyjne, kanalizacyjne, wodociągowe itp.) zarówno w nieruchomościach fabrycznych jak i wszelkich nieruchomościach mieszkalnych, ponadto z uwagi na potrzebę podniesienia poziomu handlu — z analogicznych ulg korzystać winny przebudowy i remonty, mające na celu dostosowanie starych maszyn nowymi, racjonalizowanie procesów produkcji itd. korzystać winny z węzłowych ulg

Całokształt ulg, według wniosków izby łódzkiej, jednogłośnie podzielonych przez samorząd gospodarczy całego kraju, sparty winien być na zasadach generalnych, t. j. zgóry ustalać winny ustawa lub dekret wymogi, przy których

dopełnieniu płatnik automatycznie korzystałby z ulg bez potrzeby wnoszenia specjalnych podań.

W związku z tym na konferencji skrytykował się pogląd, iż bezwzględnie dążyć należy do uregulowania sprawy w płaszczyźnie ulg

generalnych, przyczem jednolicie potraktować należy sprawę już istniejących jako też nowo - uruchamianych działów produkcji.

O ile idzie o technikę ulg dla dobrowolnych inwestycji typu modernizacyjnego, przypuszczalnie szukać go będzie w postaci przyznania płatnikom prawa do zwiększonych i przyspieszonych odpisów amortyzacyjnych w pierwszych latach po poczynieniu nakładów inwestycyjnych.

Na posiedzeniu rozpatrywano również sprawę częściowego ograniczenia na przyszłość ulg dla nowo - budowanych domów, zawierających większe mieszkania i budowanych m. in. przez osoby prawne.

Po zapoznaniu się z poglądami samorządu gospodarczego ministerstwo zapowiedziało szczegółowe przestudiowanie zgłoszonych mu wniosków, akceptując w zupełności pogląd, iż w każdym razie przeważać przyznać wypadnie systemowi ulg generalnych. Notomiast z uwagą na specjalne względy gospodarcze, dalej w mocy pozostałyby ulgi ustalone dla Gdyni, dla przemysłu naftowego, dla przedsiębiorstw w trójkącie bezpieczeństwa i specjalne, dalej idące ulgi dla Kresów Wschodnich.

Obniżka podatku dla drobnego przemysłu

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje: Ministerstwo skarbu obniżyło z urzędu do półtora procent stawkę podatku od obrotu dla przed-

siębiorstw przemysłowych kategorii VI, VII i VIII świadczeń przemysłowych.

Obniżka obowiązuje wstecz od 1 stycznia 1936 r.

Nowe terminy zbierania informacji podatkowych

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu p. Świtalski polecił wszystkim izbom skarbowym, aby ukończyły prace, związane ze zbieraniem informacji do wymiaru podatku przemysłowego od obrotu za 1936 r.

Okólnik wyznacza następujące terminy: informacje mają być

złożone przez urzędy skarbowe do biur informacyjnych izb skarbowych najpóźniej do 20 lutego 1937 roku, przez biura informacyjne do biur informacyjnych izb skarbowych do 1 marca 1937 r., a przez biura informacyjne do urzędów skarbowych w okręgu właściwej izby do 10.11.1937 roku.

Przyjazd do Łodzi wicekonsula R. P. w Bejrucie

Według informacji izby przem. handlowej przybędzie do Łodzi 12 b. m. p. W. Groer, wicekonsul R. P. w Bejrucie celem zaznajomienia się ze stosunkami handlowymi firm eksportowych okręgu łódzkiego z Syrią i Libanem oraz zbadania możliwości zwiększenia wywozu na odnośne rynki. Jako rezultat bytności w Syrii w początku b. r. wysłannika eksportowego izby przem. - handl. w Łodzi oraz w wyniku zmian, jakie zaszły w warunkach konkurencyjnych na rynkach Bliskiego Wschodu wywóz przemysłu włókienniczego z okręgu łódzkiego do Syrii i Libanu wzrósł pokaźnie w r. b. dzięki znacznemu zwiększeniu się wywozu na rynek syryjski tkanin wełnianych przy równoczesnym jednak spadku wywozu materiałów filcowych oraz zapoczątkowaniu eksportu na wymieniony rynek tkanin bawełnianych, sztuczno - jedwabnych, pluszowych i dzianych wyrobów bawełnianych.

Z artykułów drzewnych okręg łódzki eksportuje od dłuższego czasu pewne ilości mebli giętych.

Ponowna wyższość funta

Na łódzkim rynku walorów ponownie wczoraj znaczne ożywienie.

Ujawnił się ponownie popyt na papiery, co wpłynęło na dalszą poprawę kursów. Największym powodzeniem cieszyły się stabilizacyjna, dolarówka i akcje Banku Polskiego, które poprawiły swój kurs.

Transakcje na łódzkim rynku walorów zawierano po kursach: 7 pr. pożyczka stabilizacyjna kupno 50,50, sprzedaż 51, 4 proc. prem. pożyczka dolarowa kupno 48,50, sprzedaż 49,50, 6 proc. pożyczka dolarowa kupno 74, sprzedaż 75, 3 proc. pożyczka inwestycyjna I em. Kupno 64, sprzedaż 63, 3 proc. pożycz. inwestycyjna I em. kupno 64, sprzedaż 63, 3 proc. pożycz. inwestycyjna II em. kupno 65, sprzedaż 66, 5 proc. pożyczka konwersyjna kupno 52, sprzedaż 53, 4 proc. pożycz. konsolidacyjna kupno 47, sprzedaż 43, listy zastawne m. Łódź X K. kupno 48, sprzedaż 48,50.

Stabilizacyjna, dolarówka, 6 pr. dolarowa podniosły się o 50 pkt., inwestycyjna I i II em. utrzymały się na poziomie poprzednim, konwersyjna podniosła się o 50 pkt., konsolidacyjna o 100 pkt., łódzkie listy zastawne 50 punktów.

Interesowano się akcjami Banku Polskiego, które podniosły się o 100 pkt. — 108 — 109 w kupnie 110 w sprzedaży.

Z walut ponownie wyższość wykazał funt ang., który notowano 26,06

proszki dla dorosłych ze sm. fabro
KOWALSKINA
składowe przy ul. Wroclawskiej 10
BÓLACH GŁOWY

NOTOWANIA BAWELNY

NOWY JORK
Loco 12,20, październik 11,94, listopad 11,89, grudzień 11,84-85, styczeń 11,82, luty 11,84, marzec 11,87-88, kwiecień 11,89, maj 11,91, czerwiec 11,88, lipiec 11,84.

LIVERPOOL
Loco 6,86, październik 6,62, listopad 6,63, grudzień 6,63, styczeń 6,63, luty 6,63, marzec 6,63, kwiecień 6,61, maj 6,59, czerwiec 6,56, lipiec 6,54, sierpień 6,39, wrzesień 6,33, październik 6,27, listopad 6,22, grudzień 6,22.

Egipska: Loco 10,61, październik 10,40, listopad 10,40, styczeń 10,18, marzec 10,00, maj 9,86, lipiec 9,72, październik 9,72.

ALEKSANDRIA
Sakellaris: listopad 17,38, styczeń 16,95, marzec 16,58, maj 16,44, lipiec 16,31.
Ashmouni: październik 13,04, grudzień 13,09, luty 13,19, kwiecień 13,27, czerwiec 13,30.

GRAND-KINO

Początek o godz. 12-ej.

Passe-partout i bilety wolnego wejścia nieważne.

Dziś i dni następnych!

Arcyzabawna komedia muzyczna p. t.:

JADZIA

w roli tytułowej:

Jadwiga Smosarska

HUMOR, ŚPIEW, SPORT, KAPITALNE SYTUACJE

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Dziś derby pięściarskie!

IKP i Hakoah walczą o tytuł mistrza Łodzi

Dziś na ringu w filharmonii IKP w pełnym składzie jest rozstrzygnięciem losy drużynowych mistrzostw bokserskich Łodzi.

Do walki stają tylko dwa zespoły: IKP., dotychczasowy wielokrotny mistrz okręgu i Hakoah, który zawdzięcza swą wysoką pozycję w łódzkim pięściarstwie wyteżonej, kilkuletniej pracy.

Bezsporna dotąd hegemonia IKP., które zawsze miało w swych szeregach pięściarzy reprezentacyjnych i mistrzów Polski, została zachwiana przez Hakoah, który zdołał skompletować wyrównany i dobry zespół.

Dwa napisy na koszulkach sportowych

Wspominaliśmy w swoim czasie incydencie, jaki miał miejsce na mistrzostwach gier sportowych. Jeden z sędziów odgwiżdżał walkę na korzyść drużyny, ponieważ przeciwnicy nie chcieli zmieścić kostiumów, zaopatrzonych w krótki klubowy, wypisany alfabetem łacińskim.

Incident powyższy oparł się o najwyższą instancję, jaką jest związek polskich związków sportowych. Z. Z. wyjaśnił, że dla uniknięcia nieporozumień między drużynami, a nawet sędziami — nazwy klubów lub ich skrótów na kostiumach powinny być wypisane literami łacińskimi, co jednak nie przeszkadza klubom, które sobie życzą, umieszczać pod napisami w języku łacińskim, napisów w jakimkolwiek innym języku.

Hakoah apeluje do publiczności

W związku z meczem bokserskim IKP — Hakoah, który odbędzie się w niedzielę, dnia 11 b. m. o godz. 11,30 w sali filharmonii, zarząd Hakoahu zwraca się do Szan. Publiczności o umożliwienie utrzymania porządku przez zajmowanie miejsc zgodnie z wykupionymi biletami oraz o podporządkowanie się wszelkim wskazówkom porządkowych.

Ażby uniknąć niepotrzebnego tłoku przy wejściu bramy filharmonii otwarte będą już od godz. 10,30. Uprasza się o wcześniejsze przybycie.

oczywiście nadal w Łodzi nie do pobicia, natomiast ta drużyna, która dzisiaj staje do walki, osłabiona brakiem Chmielewskiego i Szweda i z debiutem w wadze ciężkiej, bądź skompletowana za pomocą przesunięć w wagach, nie jest już zespołem tak groźnym, jak dotąd.

Spotkanie traktują obaj przeciwnicy bardzo poważnie. Składy drużyn są zakonspirowane i tylko skąpe wiadomości przenikają z obozu dzisiejszych rywali. Ale i one pozwalają na pewne przewidywania.

Jest rzeczą niemal bezsporną, że IKP dokona przesunięć w górę, podczas gdy Hakoah, zechnie wagi swych zawodników stonować w dół. Gdyby tak było, należałoby się spodziewać, że na ringu ujrzymy:

IKP: Popielaty, Bartniak, Czesławski, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Pietrzak, Kubiak.

Hakoah: Lieberman, Gotfryd, Fagot, Wdowiński, Białystok, Lipszyc, Waldman, Blibaum.

W drużynie fabrycznej Spodenkiewicz i Woźniakiewicz wystąpiłoby w kategoriach wyższych. Jedyne przesunięcie w dół mogłoby dotyczyć wagi półciężkiej, gdzie projektowany jest występ Rosława z jednoczesnym przesunięciem Pietrzaka do ciężkiej.

W Hakoahu upadła koncepcja

wyzyskania Stahla w półciężkiej, gdyż w obecnej formie nie ma on szans ani w walce z Pietrzakiem ani z Rosławem. Gotfryd zdusił wagę do koguciej, a Wdowiński do lekkiej. Czy da to dobre rezultaty, zobaczymy. Jak dotąd duszenie wagi nikomu na dobre nie wyszło.

Przypuścimy, że drużyny wystąpią w takich składach. Jakież będą szanse zespołów?

W muzej dajemy pierwszeństwo Liebermanowi przed Popielatym, choć forma obu jest raczej zagadką.

W koguciej Gotfryd pokonał już Bartniaka, czy jednak teraz, osłabionym robieniem wagi, powtórzy swój sukces? Zależy, że liczyć trzeba na remis.

W piórkowej Fagot pokonał Spodenkiewicza, a ten kolegę klubowego Czesławskiego, należałoby więc przypuszczać, że zawodnik Hakoahu wygra. Ponieważ jednak w obecnej chwili młody Czesławski nie jest gorszy od Spodenkiewicza, a Fagot marnie wypadł na meczu z Białymstokiem i tu punkty Hakoahu nie są pewne. Trzeba znowu liczyć na remis.

W wadze lekkiej Wdowiński powinien pokonać Spodenkiewicza, gdyby oczywiście nie był osłabiony. W każdym razie jemu dajemy pierwszeństwo, a Hakoahowi punkty.

W półśredniej widzieliśmy już Woźniakiewicza. Był o klasę

Losowanie mistrzostw bokserskich

nastąpi 21 listopada w sekretariacie PZB

Jak się dowiadujemy, nowoconstytuowany wydział sportowy PZB postanowił na swym ostatnim posiedzeniu zazerwować terminy 6 i 8 grudnia r. b. na zawody „Dnia PZB”.

Na tymże posiedzeniu komisja sportowa PZB, w myśl regulaminu sportowego rozpisala rozgrywki o drużynowe mistrzostwo Polski. Termin ogłoszeń upływa z dniem 21 listopada r. b. Losowanie mistrzostw drużynowych odbędzie się w dniu 21 listopada r. b. w sekretariacie PZB w Poznaniu, przy udziale przedstawicieli zainteresowanych klubów.

Na rozgrywki o drużynowe mistrzostwo Polski PZB zarezerwował

następujące terminy: 29.11, 23.12, 10.1, 24.1, 2.2, 14.2, 28.2 i 14.3.

Równocześnie komisja sportowa ustaliła, że zawody o indywidualne mistrzostwo Polski odbędą się w kwietniu 1937 r. w Katowicach.

Finały mistrzostw indywidualnych poprzedzą rozgrywki w 4 grupach terytorialnych w dn. 20 i 21 marca 1937 r. w następujących grupach:

GRUPA I.: Białystok, Warszawa i Wilno.

GRUPA II.: Kraków, Łódź i Śląsk.

GRUPA III.: Lublin, Lwów, Wołyń.

GRUPA IV.: Poznań, Pomorze.

Przy głośniku radiowym

Żywe słowo

„Dzwon z Lamartin”. — Odczyty. — Skecz

Nadane dn. 8 b. m. przez radiowy teatr wyobraźni słuchowisko Janusza Meissnera p. t. „Dzwon z Lamartin” w reżyserii Leny Zelwerowicz, nasunęło szereg uwag i... sprzeciwów. Tłem słuchowiska była wojna światowa, to też dobrze się stało, że dyskretna reżyseria nie nadużyła tanich, a głośnych efektów filmowych, lecz zadawała się dyskretnym, a pełnym wymowy tłem akustycznym. Na dobro reżyserii należy też zapisać doskonale przejście dźwiękowe od pierwszej do drugiej sceny: strzały karabinu maszynowego — klekot maszyny do pisania.

Niestety jednak nie dopisał sam scenariusz. Słuchowisko nie tłumaczyło się dostatecznie, a powodów tego szukać należy chyba w jaskrawej dysproporcji między realizmem tła, tak dobrze nam znanym z literatury pacyfistycznej i filmu dźwiękowego, a irrealistycznym charakterem fabuły „Dzwonu z Lamartin”. Historia z duchem, alarmującym żołnierzy za pomocą owego dzwonu o zbliżającym się ataku gazowym — to na tle straszliwego obrazu prawdziwej, realnej wojny — nieprzemawiająca do słuchacza anegdota wątpliwej wartości artystycznej. Najlepszym przykładem tego, jak mocne efekty wywołać może pisarz epicznym obrazowaniem wojennych przeżyć, był przeczytany bezpośrednio po słuchowisku fragment z powieści Andrzeja Maurois: „Oddech wojny”. Reasumując: mimo dobrego opracowania reżyserskiego, słuchowisko Meissnera należało do mniej udanych premier teatru wyobraźni.

Tego samego dnia nadała rozgłoszenia łódzka, w zasięgu lokalnym interesującą pogadankę gospodarczą inż. Franciszka Ostrowskiego p. t. „Budujemy chłodnię”. Punktem wyjścia pogadanki był fakt budowania w Łodzi chłodni. Budowa ta, finansowana przez ministerstwo rolnictwa i zarząd m. Łodzi, posiada doniosłe znaczenie dla regulacji handlu towarami spożywczymi, szybko psującymi się, na terenie naszego województwa.

Prelegent jaknajszusniej ujął sprawę na szerokim tle zmian gospodarczych, zachodzących na całym świecie, a szczególnie w Polsce. Powstanie chłodni zaradzi takim zjawiskom, gospodarczo ujemnym, jak olbrzymia podaż przedko psujących się towarów, w pewnych okresach roku, a co za tem idzie, niskim cenom, uzyskiwanym za nie, cenom, często nie przekraczającym kosztów transportu.

Chłodnia, magazynując te towary — jarzyny, owoce, mięso, nabiał — w komorach o niskiej temperaturze, pozwoli utrzymać ceny na poziomie. Poza to dając kupcom kredyt warran-

towy, pozwoli im otrzymać znaczny odsetek wartości towaru zamagazynowanego. Pogadanka opracowana treściwie, a zarazem interesująco, może być zaliczona do dodatnich osiągnięć łódzkiej rozgłośni w dziale odczytowym.

Dnia 9 b. m. odczytana została przed mikrofonem łódzkiej rozgłośni pogadanka popularna Antoniego Kasprowicza „Szukam pracy”. Pogadankę odczytał Karol Leszczyński. Treścią jej były perypetie bezrobotnego, który napróżno szuka pracy, aż pewnego dnia postanawia znaleźć robotę za wszelką cenę i znajduje ją z pomocą biura pośrednictwa pracy.

Jak wiadomo pracy nie zdobywa się dziś wtedy, gdy się ją zdobyć postanawia. Widać nie bardzo takie postanowienie pomaga, skoro bezrobocie wciąż jeszcze jest tak wielką klęską społeczną. Jakież był cel tej pogadanki? Reklama dla biura pośrednictwa pra-

Wallace Beery

BOHATER

Wkrótce w kinie „EUROPA”

cy? A dla kogo była przeznaczona? Dla bezrobotnych, pracujących, czy też dla... urzędników wspomnianego biura?

Pierwszy lepszy fragment z „Pamiętników bezrobotnych” jest bardzo ciekawy i pouczający, niż nią była ta nie mówiąca, nieciekawa i bezcelowa pogadanka... popularna.

Również 9 b. m. nadała Warszawa, w zasięgu ogólnopolskim wesół skecz Henryka Duvernois: „Kryształ i kamień” w opracowaniu i przekładzie Jana Piotrowskiego. Treścią skeczu są wesole przygody pary małżeńskiej w domu wariatów. Mąż, chcąc pozbyć się uprzykrzonej żony, udaje wariata i zamieszkuje w zakładzie. Żona, tęskniąc za mężem, również zaczyna udawać wariatkę i zostaje zamknięta w tym samym zakładzie. Wesół ten skecz świetnie zagrany przez artystów warszawskich: Frenkla, Chmurkowskiego, Grabowskiego, mało jednak, a właściwie wcale nie zawiera efektów spe cyficznie „mikrofonowych”. Poza to w scenie drugiej — rozmowa z przyjaciele — pewne dłużyzny.

Niebywała okazja!

Na krótki okres czasu zniżyliśmy ceny obuwia letniego

A. OGÓREK ZAWADZKA 11

TELEF. 202-86.

SPECJALNY DZIAŁ OBUWIA MĘSKIEGO



Dziś i dni następnych!
Czołowy film produkcji austriackiej

Rotmistrz v. Werffen

Wstrząsający film współczesny, zrealizowany na tle prawdziwego zdarzenia. Najpiękniejszy film uśmiechów i łez

W rolach głównych: Rudolf Forster, Angela Salloker, Hans Moser
Następny program: „Pan Twardowski” — Epopea filmowa osnuta na tle legend i podań ludowych.

Pocz. seansów o g. 4, w niedz. i święta o g. 12. Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 g. III m. 50 g. Kup. ulg. 70 g.

BZWIĘKOWE KINO PRZEDWIOSNIE

Zeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Weczerowe grupy dla dorosłych
języków
FRANCUSKIEGO i ANGIELSKIEGO
(W. Kaplanówna) (Lipsztajn)
zajęcia się rozpoczęły
W lokalu **W. Kaplanówny** Piotrkowska 94
Przedszkola Zapisy: 11-2 i 5-7

nina prusicka

gimnastyka • taniec artystyczny

Informacje i zapisy godz. 11-1, 5-7
ul. Piotrkowska 189, tel. 232-09



p. 2/35.

Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bielienia.

TRIUMFALNY POWRÓT

sztywnych białych kołnierzy

OPUS

najelegantszy kołnierzy

Hygiena to zdrowie!
Zjednoczeni
Czyszciciele szyb i froterzy

Piotrkowska 44, tel. 202-14
wykonują cyklonowanie, drutowanie, froterowanie, czyszczenie wystaw i okien, renowację linoleum, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem.
Ceny przystępne.

MENTOPINOL - GLOB, środek przeciw gruźlicy, astmie i cierpieniom dróg oddechowych.
„UNIVERSAL” leczy reumatyzm i wszelkie nerwo-bóle.
„HERBOLIN”, środek przeciw liszajom, egzemie i łuszczycy.
BOBO - GLOB, przysypka dla dzieci.
Poleca Laboratorium przy Aptece Dr. Far. St. Trawkowskiej w Łodzi, ul. Brzezińska 56.

ZAMBUR wyciąg roślinny usuwa przyczyny i skutki złego trawienia oraz reguluje żołądek.
ANTHEMOR wyciąg ziołowy, środek przeciw Hemoroidom.
PROSEK - GLOB od bólu głowy.
KREM - BOBO dla dzieci.
Poleca Laboratorium przy Aptece Dr. Far. St. Trawkowskiej w Łodzi, ul. Brzezińska 56.

Gabinet kosmetyki i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
wznowiła przyjęcia
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów specjalnych włosów.
Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz

KUŚNIERZ
Ch. W. TYGER
PIOTRKOWSKA 114, tel. 200-67
poleca się Ss. Klientell na sezon bieżący.

Kupujcie z I-go źródła

Wielki wybór:

Wózków dziecięcych	ŁÓŻEK komodowych
ŁÓŻEK metalowych	WYŻYMACZEK
MATERACY wyscielanych	marki „Rubber”
MATERACY sprężyn.	LODÓWEK
„Patent”	LEZAKÓW, HAMAKÓW
ŁÓŻEK połowych	ROWERÓW i dresyn
w fabrycznym „DOBROPOL”	Łódź, Piotrkowska 73
— składowie	w podw. Tel. 159-90

Drzewka OWOCOWE PARKOWE KRZEWY

różne, rośliny zimotrwałe (byliny). Dalje — Georginie poleca w wielkim wyborze

JERZY KOŁACZKOWSKI
Gospodarstwo — Łódź, ul. PIOTRKOWSKA 241. TELEFON nr. 222-00
Ogrodnicze — Kwiaty cięte i doniczkowe. — Nasłona.
Ceny jak w szkółkach. Cenniki na żądanie.

Wollikau czynny 10-2.4-8 tel. 201-89

institut de beauté
Al. Kościuszki 41

Lekcje **TANCÓW** modnych udziela pojedyn- Kilińskiego 44.
czo i w grupach J. Wajntraub Tel. 162-21, II podw. parter

D. SZENBERGOWA
po powrocie z WIEDNIA

POLECA
NAJNOWSZE MODELE PASKÓW i BIUSTONOSZY

PRZEJAZD 6, M. 2. — TEL. 105-86.

KURSY
KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA
zatw. przez M. W. R. i O. P.

MIRY GRYNBLATT
istniejące od 1908 r.

Łódź, ZAWADZKA 36, m. 3. tel. 231-03

CAŁKOWITY KURS nauczenia TYLKO 75.— ZŁ.
Kończącym świadectwa. Kancelarja czynna od 9-1 i od 5-7 p. p.

SZKOŁA TANCÓW Ignacy WILCZEK PIOTRKOWSKA 120
Nauka odbywa się w grupach TELEF. 222-71 i pojedynczo. Na żądanie w prywatnych domach. Specj. kółka zamknięte dla Pań z towarzystwa w poniedz. i czwartki od 5-8

Kwiaciarnia TEBUS

ul. Piotrkowska 124, tel. 191-76
Narutowicza 27.

Polecają: Kwiaty, Kosze, Wiązanki ślubne, Wieńce
Wykonanie eleganckie i gustowne pod kierownictwem dypl. ogr. Eug. Tebus.

Prywatna Szkoła Powszechna przy Gimnazjum Józefa Aba
Legjonów 10, tel. 122-12
Sekretariat przyjmuje zapisy od g. 10 do 13.
CZESNE PRZYSTĘPNE.

Uczcie się zawodu!!!

Kancelarja T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

- Pończosnictwo mechaniczne
- Tkactwo mechaniczne
- Dziewiarstwo mechaniczne
- Wyrób swetrów i rękawiczek
- Krawiectwo damskie i krójs
- Bielizniarstwo i krójs
- Gorsciarstwo i krójs
- Ondulacja i manicure.

Kancelarja czynna codziennie od godz. 9-iej rano do 7-iej wieczór.
CZESNE OBNIŻONE.

KINO TEATR **METRO**
PRZEJAZD 2

Ostatnie dni! — Poraz pierwszy w Łodzi ulubienicy publiczności w najnowszej i najweselszej komedji pt.
FLIP i FLAP Cygańskie dziewczę
UWAGA! Przepiękne melodje, muzyka i śpiew.
Passe partout i bilety ulgowe nieważne.

KINO TEATR **ADRIA**
GŁÓWNA 1

KINO TEATR **MIRAZ**
11 LISTOPADA 16

Dziś i dni następnych!
Światowej sławy tenor
Józef Schmidt
w filmie „Najszcześniejszy dzień mego życia”

Dźwiękowy kino-teatr **RAKIETA**
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!
Najsłynniejsza para taneczna świata w filmie naszych marzeń
Fred Astaire, Irena Dunne, Ginger Rogers
Pocz. w dni powsz. o godz. 4-iej, w niedziele i święta o godz. 12. — Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

„BASIA” SALON MÓD 10

UL. ZAWADZKA nr. 10

TEL. 191-54

NADESZŁY W WIELKIM WYBORZE

NAJNOWSZE MODELE PARYSKIE!

BOGATY WYBÓR

Czapek do futer

Ceny b. przystępne

CUKIERNIA i KAWIARNIA „UL” TRAUGUTTA 6,
tel. 146-18
pod kier. znanego cukiernika **M. ULRICHA**

POLECA

wyśmienite nadziewane **PACZKI** i wyroby cukiernicze najprzedniejszej jakości. **BILARDY** (piramida i karanibole) godz. gry zł. 1,50. — Remi i brydż (zawsze czyste karty) i inne gry towarzyskie. Przyjmuje się wszelkie obstalunki, wchodząca w zakres cukiernictwa po cenach bardzo niższych. — Herbata 30 gr. 1/2 czarnej kawy 30 gr.

Pierwszorzędny ZAKŁAD Okryć Damskich **I. H. CYMERMAN**

(dawn. Piotrkowska 31) przeprowadził się na **SRÓDMIEJSKA 27**
FRONT II PIĘTRO. TEL. 240-79.

Zawiadamia Sz. Panie, iż nadeszły najnowsze modele paryskie i przyjmuje wszelkie zamówienia **PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.**
Specjalność roboty futrzanej

Dr. med.
Artur Banasz
chirurg-urolog
4-6 pp.
przeprowadził się
na ul. Piotrkowska 121
tel. 139-88

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34 telef. 146-10
godz. pracy. od 11-1 i 3-4 pp

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w
w niedziele i święta od 9-12

Dr. med.
M. RUNDZSTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-11 rano i od 4-7 wiecz.

DR. MED.
Wiktor Miller
chor. wewnętrzne
Spec. chor. Reumat.
POWRÓCIŁ
Sienkiewicza 40, tel. 146-11
przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.

Doktor
M. KALISZ
uniwersyt. w Rostock
LEKARZ - DENTYSTA
Chirurgia stomatologiczna
ul. Pierackiego (Ewangelicka) 7
tel. 108-26 ordyn. w godz. 8-7

Dr. Ludwik Falk
POWRÓCIŁ
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07
przyjmuje od 10-12 i 5-7

Dr. med.
H. LUBICZ
Spec. chor. skórnych, wenerycznych
i seksualnych
przeprowadził się na ul.
NARUTOWICZA 14
(Piłsudskiego 69) telef. 141-32
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8
w niedziele i święta od 9-11.

DR. MED.
Markowiczowa
choroby skórne i weneryczne
powróciła
MONIUSZKI 2, tel. 166-35
przyjmuje od 8-1 i od 3-8 w.

„Dom Dziecięcy”
syst. Montessori
Przedszkole w ogrodzie W. Kapłanówny
Piotrkowska 94
Zapisy codz. od 11-2 i 5-6
Zajęcia przed i popoł.

I OGŁOSZENIE

Zakłady Włókiennicze Rozen i Wiślicki, Spółka Akcyjna, mająca siedzibę w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej pod Nr. 18 podaje niniejszym do powszechnej wiadomości, iż wpisany do księgi akcyjnej spółki, jako właściciel 230 imiennych akcji Spółki, oznaczonych numerami 601/830, Jonasz Rozen, zam. w Łodzi, przy ulicy Gdańskiej nr. 74 zawiadomił Zarząd Spółki o utraceniu przezeń wymienionych akcji, stawiając wniosek o ich umorzenie i o wydanie mu wzamian takiej samej ilości innych akcji, opatrzonej dawnymi numerami.

W związku z tym i na zasadzie § 2-go art. LXV Przepisów Wprowadzających do Kodeksu Handlowego (Dz. Ust. R. P. z dnia 30 czerwca 1934 roku Nr. 57 poz. 503) Spółka Akcyjna wzywa ewentualnych posiadaczy wymienionych akcji lub inne osoby roszcujące sobie do nich prawo, aby (przed upływem 6 miesięcy od daty trzeciego z kolei ogłoszenia, którego treść, identyczna z treścią niniejszego ogłoszenia pierwszego, powtórzona zostanie w tymże czasopiśmie jeszcze dwukrotnie w odstępach dwutygodniowych), okazały powołane akcje Spółce Akcyjnej lub też przeciwko ich unieważnieniu zgłosiły umotywowany sprzeciw.

Po bezskutecznym upływie sześciu miesięcy, licząc od daty trzeciego ogłoszenia w piśmie niniejszym, Spółka unieważni powołane akcje jako utracone i wzamian za nie wyda za dawnymi numerami nowe, ze wzmianką, że wydano je zamiast unieważnionych.

(-) JONASZ ROZEN
(-) SAMUEL GECOW

Obwieszczenie.

Sędzia - Komisarz Masy Upadłości firmy Alfons Teuber w Łodzi, ul. Dowborczyków 37/39 podaje niniejszym do wiadomości, że w dniu 26 października 1936 roku o godz. 10-ej odbędzie się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, pokój 15, zgromadzenie wierzycieli upadłej firmy w przedmiocie zawarcia układu z wierzycielami nieuprzywilejowanymi.

Osoby interesowane mogą z akt sprawy zapoznać się z propozycjami układowymi i opinią syndyka.

Sędzia - Komisarz
(-) Ryszard Frankus
Sędzia - Handlowy

Dr. med. **HELLER**
Spec. chorób wenerycznych, moczopłucowych i skórnych
powrócił
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i 4-8 wiecz.
w niedziele i święta od 10-1 pp.

DR. MED.
J. KALISZ
CHIRURG
przeprowadził się na ul.
Piotrkowska 207
telef. 121-21

INSTYTUT
Kosmetyki lekarskiej
I FIZYKALNEJ TERAPII
„MIMAR”
Sienkiewicza 37, tel. 122-09
CZYNNY
PRZY SZKOLE KURS KOSMETYKI
LEKARSKIEJ

DR. MED.
J. Bette
chor. wewnętrzne i dzieci
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 6, tel. 144-95
przyjmuje od 8-11 i od 4-6 w.

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.
w niedziele i święta od 9-12 pp.

Dr. med.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
powrócił
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w.
w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

LEKARZ - DENTYSTA
E. Rzędowska
ŻWIRKI 3
powróciła

LEKARZ - DENTYSTA
Helena Halpern
NARUTOWICZA 2
TEL. 170-96



„OLLA”GUM.?! to najpewniejszy środek ochronny!

DRZEWKA owocowe
Karłowe starsze Pienne (stamowe) formowane Specjalność Agrest wielkoowocowy szczepiony i krzaczasty gwarantowany poleca po cenach konkurencyjnych.
Leon Kołaczkowski Zakład Ogrodniczy Przędzalniana 86
tel. 115-02 Dojazd tramwajem Nr. 3

Paczki 2 szt. 25 gr.
Ciastka po 20 gr.

Kupującym od 5-ciu ciastek 15 proc. rabatu.

KOLACJE JARSKIE

wraz z obsługą 1. - zł.

połącza

CUKIERNIA

„ZRODŁO”

PRZEJAZD 1. TEL.: 209-87 i 133-72.

Szkoła Tańców Salonowych
WŁADYSŁAWA CYRULSKIEGO
Al. Kościuszki 21, telef. 211-26.
Wycza szybko i wytwornie wszystkich nowości.
Lekcje indywidualne i zbiorowe. Zgłoszenia przyjmuje codziennie sekretariat od godz. 11-2 i od 4-10 w.

Dr. med.
J. Sadokierski
stomatolog
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Piotrkowską 56
Tel. 129-77

DR. MED.
A. Gibiański
POWRÓCIŁ
ZACHODNIA 59-a
tel. 133-81
przyjmuje od 9-11 i od 4-7 wiecz.

Prof. **CELINA SANDLER**
W dniu 18 i 19 bm. osobiście będzie udzielać porad indywidualnego stosowania kosmetyków
„RAVIS”
opartych ściśle na podstawach naukowych, w gabinecie kosmetyki lekarskiej Dr. med. Lewinsonowej, Piotrkowska 88. Tel. 143-63.
PORADY BEZPŁATNE.

Poszukiwany współnik
z kapitałem od 5-ciu do 10-ciu tysięcy zł. do radio-technicznego interesu w centrum miasta. Bez ryzyka. Oferty sub. B. W. K. 100 do biura ogłoszeń Fuchsa, Piotrkowska 87.

Wychowawczyni-nauczycielka
do 5 letniej dziewczynki, maturzystka (izr.) z dokładną znajomością języka niemieckiego poszukiwana. Pomoc dla ucznia II gimnazjalnej. Pierwszorzędne referencje niezbędne. Of. sub. L. R.

DR. MED.
G. Friedstein
choroby wewnętrzne
spec. wątroby, żołądka, stolicowej kiszki i hemoroidy
Cegielniana 11, tel. 117-95
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 6 do 8 wiecz.

Dr. J. Schorr
choroby wewnętrzne
Gdańska 11, tel. 22-685
powrócił z lwonicza

DR. MED.
J. Sternberg
powrócił
Zawadzka 21, tel. 137-17

DR. MED.
I. Kurchin
Łódź, Kilińskiego 61.
Tel. 249-70
Przyjmuje od godz. 6 - 7.30.

LEKARZ - DENTYSTA
F. Baruchin
SRÓDMIEJSKA 25.
Godziny przyjęć: od 8 - 5 po poł.

Dr. med.
Gustaw Kohn
specjalista
AKUSZER - GINEKOLOG
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

ZAKŁAD KRAWIECKI
F. Chojnackiego
Łódź, Sienkiewicza 59. Tel. 173-94
połącza na sezon bieżący garnitury, palta, futra p/g najnowszych modeli.

ŁODU
od najmniejszej ilości dostarcza B. Rubinek, Południowa 39, skąd Nr. 43, tel. 148-05
Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych.

Do akt. Nr. Km. XV | 602-36
Obwieszczenie
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 15-go Adam Mróz, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Rzgowskiej 52 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 15 października 1936 od godz. 11 w Łodzi przy ul. Rzgowskiej 52 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 628. — a mianowicie: 300 flakonów wody kolońskiej różnych firm, 120 sat. mydeł toaletowych, 60 pudełeczek pudru f-my „Sach”, 120 flakonów perfum i 4 kg. pudru „Cetego”
które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 30.9.36 r.
Komornik Adam Mróz
Sprawa firmy „Olla” p-ko f-mie „Epsstein”

PLASZCZE DAMSKIE **JESIENNE i ZIMOWE** **„MANTEAU”** **PIOTRKOWSKA 61**
 sprzedaje wprost konsumentom **(w podwórzu). Tel. 177-11**
WYTWORNIA PŁASZCZY

Łódzka Centrala Maszyn i Składnica Sportowa S. KROKOCKI
ZOSTAŁA PRZENIESIONA NA UL. 81 PIOTRKOWSKA 81

KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA Liny KAUFMAN **Sienkiewicza 67** **Zapisy przyjmuje kancelarja codziennie od g. 9 r. do 7. w.**
 mieszczą się obecnie front i p. tel. 113-51

Koncesjonowane prywatne PRZEDSZKOLE
Janiny Waldman-Wajsmannowej
Śródmiejska 25, fr. I piętro, tel. 118-32
 Zajęcia w komfortowo urządzonej sali przed i po południu
 Komplet przygotowane. Rytmika i perkusja.
 Zapisy od 10 - 14 codziennie, oprócz niedziel

Przedszkole Tow. Szkół Żydowskich
ul. Wólczańska 35 :—: tel. 245-36
DLA DZIECI OD LAT 4—6.
 Zapisy codziennie w godzinach od 11—2.
 Nowy, pięknie urządzone, obszerny lokal — taras, ogródki — zimą slizgawka. Codziennie gimnastyka

Ogłoszenie
 Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi podaje niniejszem do wiadomości, że z powodu spełzłych pierwszych licytacji nieruchomości łódzkich, obciążonych pożyczkami T-wa Kredytowego m. Łodzi, na zasadzie § 96 Ustawy tegoż T-wa — nieruchomości te zostały wystawione na powtórne licytacje, które rozpoczną się od sum nieumorzonych części pożyczek Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi, z dodaniem narosłych zaległości, kosztów i kar i z obowiązkiem spełnienia warunków licytacyjnych, wzmiankowanych w § 79 Ustawy Towarzystwa.
 Powtórne licytacje odbędą się przed niżej wymienionymi Notariuszami w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Łodzi, przy ul. Pomorskiej Nr. 21 o godz. 11-ej przed poł.
 Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w dokumentach Księgi Hipotecznej poszczególnych nieruchomości, oraz w Biurze Dyrekcji Towarzystwa, przy ul. Pomorskiej 21.
 W razie gdyby dzień wyznaczony do powtórnych licytacji był świąteczny — sprzedaż odbędzie się dnia następnego.

Nr. Nr. hipotecznej nieruchomości	Przy ulicy	Wadium zł.	Licytacja rozpoczęta się od sumy zł. gr.	Przed notariuszem	Dnia
91 412-a	Drewnowskiej Południowej	93.520 52.160	634.828.41 303.141.08	J. Zaborowskim B. Witkowskim	17.XI.1936

Łódź dnia 30 września 1936 roku.
Dyrekcja T-wa Kredytowego miasta Łodzi

Obwieszczenie o licytacji
 W myśl § 83 i 84 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI.1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) II Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania zaległych należności, odbędzie się sprzedaż z licytacji u niżej wymienionych zobowiązanych:
 12.X.1936 r. w I terminie
 1) Garelík Hersz, ul. Piotrkowska 136:
 palta damskie 25 szt. zł. 2.350
 towar 200 mtr. zł. 1.000
 14.X.1936 r. w I terminie
 2) Sinderman Bronisław ul. Główna 14:
 ruchomości zł. 800
 3) Rebone Jerzy, ul. Piotrkowska 174:
 ruchomości zł. 800
 4) Raczyński Lucjan, ul. Piotrkowska 128:
 czekolada „Wedla” zł. 3.000
 15.X.1936 r. w I terminie
 5) Czuj - Czyn, ulica Piotrkowska 146:
 ruchomości zł. 1.580
 16.X.1936 r. w I terminie
 6) Majerhold Oskar, ulica Piotrkowska 120:
 ruchomości zł. 900
 7) Cel Zofia, ulica Niska 13/15:
 ruchomości zł. 720
 Zajęte ruchomości można oglądać w dniu licytacji na miejscu wykonywania czynności.
 Za Naczelnika Urzędu
 (—) H. MERTA

LEK. - DENT. L. Landkołowa **DR. MED. P. KOTOK**
 przeprowadziła się **CHOROBY WEWNĘTRZNE**
 na ul. 11 Listopada 30 **przyjmuje od 5 — 7 wiecz.**
 front, I piętro. Tel. 188 34. **ŻEROMSKIEGO 44. TEL. 114-25.**
POWRÓCIŁ.

DR. MED. J. HANDZEL
ORTOPEDIA (schorzenia kostno-stawowe)
POWRÓCIŁ
 Przyjm. od 4—7
Sienkiewicza 20, tel. 141-41

Spec. wiedeńska gimn. ortop. i ogólnie lecznicza
Hilda Handzel
 Skrzywienia kręgosłupa, niedorozwój fizyczny, wadliwe trzymanie się, gimnastyka oddechowa i t. d.
Sienkiewicza 20, tel. 141-41

Lekarz - Dentysta
R. Milderman-Grynbergowa
 przeprowadziła się na
ul. Wólczańska 23
 tel. 140-02.

DR. MED. MARJA LEWINSONOWA
 chor. weneryczne i skórne
Piotrkowska 88,
tel. 143-63
 Kosmetyka lekarska
 pielęgnowanie cery i włosów
 Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz

Zatwierdzona przez władze państwowe
SZKOŁA KOSMETYCZNA
DR. LEWINSONOWEJ
 (kierownik dr. med. M. HELLER)
Łódź, Piotrkowska 88
 Kurs nauki teoretycznej i praktycznej 4-0 miesięczny.
 Informacje i zapisy na miejscu

Dr. med.
H. Weishof
POWRÓCIŁ
ul. Śródmiejska 5
 tel. 162-95
 Przyjmuje od 2—4 i 6—8 w

Dr. med. S. HEINRICH
CEGIELNIANA 15, FR. I P. Tel. 147-67
POWRÓCIŁ
 specj. CHOR. DZIECI I WEWNĘTRZNYCH
SZCZEPIONIA OCHRONNE PRZECIWDYFTERYTOWE
GABINET ELEKTRO- i ŚWIATŁO-LECZNICZY, wypożyczanie wszelkich aparatów elektromedycznych (lamp kwarcowych, sollux, djatermji i innych).
 Godz. przyjęć: od 10—1 i od 3—7 w.

LEK. - DENT. F. Boruńska
powróciła
AL. KOŚCIUSZKI 21. TEL. 182-22.

LEKARZ - DENTYSTA E. Danuszewska
 przeprowadziła się
na ul. 11-go Listopada 37
 Tel. 216-82.

Komunikat Zarządu Dominium Juljanów
Nowa powstała parcelacja w Parku Juljanowskim
 Do nabycia: **plac budowlany, plac z budynkami oraz obszerny plac z willą w Zarządzie Dominium Juljanów** w Łodzi, ulica Biegańskiego 19, tel. 140-19, dojazd tramwajami miejskimi 2 i 5 oraz tramwajem podmiejskim Juljanów.

ROCZNY Wieczorny Kurs Tkactwa
 — PRZY —
 Szkole Przemysłowej Tow. Szerz. Oświaty i Wiedzy Tech. Wśród Żydów w Łodzi
ul. Pomorska 46/48
 Zapisy przyjmuje kancelarja kursu, Pomorska 46-48 w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 7-9 w.

PIEBWSZA Lecznica Stomatologiczna ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI
Dr. med. Sadokierskiego
 Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — **TEL. 129-77.**
 Przychodnia czynna od godz. 9 do 12.

„POLSKI ŁOYD” S. A.
ODDZIAŁ W ŁÓDZI
UL. NARUTOWICZA 13, tel. 250-15
 zastępstwo f-my Jos. J. Leinkauf, A. G. Wien.
 uskuteczniła **PRZEPROWADZKI** miejscowe i zamiejscowe **własnymi wozami meblowymi.**
WARUNKI DOGODNE



Dr. Med.
H. HAMMER
 wznowił przyjęcia.
 Akuszer - Ginekolog
 11 LISTOPADA 32, tel. 128-39.
 W nocy wejście przez Gdańską 12.
 Przyjmuje od 3 — 7.

Lekarz - dentysta
H. FILLAT
Piotrkowska 43
 tel. 165-20
 przyjm. 10—1 i 3—7
 w niedziele i święta od g. 10—1

Dr. B. Hurwicz
 choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 10
 Przyjmuje od 8—11 i od 5—9 w niedz. i święta od 8—1

Dr. med.
J. Herszfinkiel
Legionów 8a, tel. 111 87
wznowił przyjęcia

DOKTOR HENRYKOWSKI
 Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p
 Tel. 262-98
 przyjmuje od 8—11 i od 6—9 w w niedz. i święta od 9—12.30 pp

Laboratorium Analiz Lekarskich
dr. med. A. Landkoła i H. Najdorłowej
 czynne przy ul. 11 Listopada 30 front, I piętro, tel. 188 34.

KONSUM
WYDZIAŁ WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
ROKICIŃSKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 16

PACZEK
DO ROSJI Sowieckiej

"KONSUM"
— przy —
"WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE"
ul. Rokicińska 54.

USKUTECZNIAMY WYSYŁKĘ

na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R.
INFORMACJE NA MIEJSCU.

DO

||

INFORMACJE NA MIEJSCU.

Dojazd tramwajami: nr. 10 i 6.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BERLITZ! 12 rok szkolny. Kursy Języków Obcych (angielskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego) w małych, ściśle dobranych grupach i 1-roczone Kursy Handlowe, obejmujące: księgowość wszystkich systemów, arytmetykę i korespondencję handlową, ustawodawstwo handlowe, socjalne i skarbowe, stenografię, maszynę do pisania i angielski język. Informacje codziennie od 12 do 1,30 i od 5 do 8. Andrzej nr. 3. 228-3

KOMPLET przedszkolnego wychowania i gimnastyki rytmicznej A. Gotesgnadówny, Al. I Maja 37, przyjmuje zapisy. 3218-4

Mr. James W. Anderson English Teacher

will arrive in Lodz on Monday 12 th. October Pupils are requested to call or telephone

Piotrkowska 55, tel. 112-14

MUZYKI fortepianowej wyższej i początkowej podług programu Warsz. Wyższej Szkoły im. Fr. Chopina udziela doświadczona nauczycielka, ucz. prof. - wirtuozów A. Michałowski i J. Śmiłowicz. Kilińskiego 116, m. 20. 282-3

ANGIELSKIEGO i francuskiego udziela naucz. z dyplomem Sorbonne'y. Nawrot 15 5. Zgłoszenia po 8-iej wiecz. lub listownie. 281-2

BUCHALTERJI podwójnej nuczam gruntownie w ciągu miesiąca (metodą praktyczną) z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg, miarodajnych dla władz. Cena bardzo przystępna. Nauka pisania na maszynie wraz z dokładnym objaśnieniem konstrukcji zł. 10.— Adres: Wólczańska 43 mieszk. 32.

BUCHALTERJI włoskiej i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisania na maszynie 5 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50. Poprz. oficyna I piętro. Dla zapisujących się w b. m. 20 proc.

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje od 10-2 — 4-8. Piotrkowska 24, m. 7.

M. GINSBURGOWA, b. nauczycielka szkół średnich, wznowiła lekcje języka francuskiego. Południowa 23, prawa oficyna. II w., II p. Tel. 247-63.

HEBRAISTA, znawca judaistyki, udziela hebrajskiego i wszystkich przedmiotów judaistycznych. Oferty: „15 zł. miesięcznie“.

1 ZŁOTY: angielski, hebrajski, judaistyka, konfirmacja, przedmioty ogólne (korepetycje). Tel. 187-59 od 9 — 10, 2 — 3.

ENGLISH lessons (conversation, literature and commercial correspondence). A. Lipsztein, ul. Andrzeja nr. 27A.

ABSOLWENTKA uniwersytetu zagranicznego udziela angielskiego, francuskiego, korespondencji. Tel. 213-10, 2 — 4.

PRZEDSZKOLE Hildebrandówny, P. O. W. 3, tel. 243-80, przyjmuje zapisy dzieci do kompletów przed i popołudniowego.

ANGLIK z wyższym handlowym wykształceniem i długoletnią praktyką udziela lekcji angielskiego, konwersacji i korespondencji. Najnowsza metoda. Gouid, Piotrkowska 45, front, I p., telefon 154-00.

WZOROWY komplet freblowski i klasa przygotowawcza w języku polskim i hebrajskim H. Lejzerowiczowej i E. Lasmanowej, Kilińskiego 49, poprzeczna ofic., m. 28. Zapisy dzieci w wieku od lat 3 — 6, codziennie od godz. 14 — 18. Uwaga: Zajęcia odbywają się przed i po poł.

HEBRAJSKIEGO udziela oraz przygotowuje do konfirmacji dyplomowany nauczyciel szkół państwowych. Dzwonić 248-31.

POSZUKIWANA wykwalifikowana wychowawczyni izr. do przedszkola dla internatu. Oferty do admin. „Głosu” pod „Wykwalifikowana“.

Jedyny sposób na kryzys
to los kupiony w kolekturze
KURT WYTRZYC
Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a, PKO 600.626 Łódź.

Różne

DYWANY: perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia Artystyczny Zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18. 2682-5

PIERWSZORZĘDNY zakład krawiecki M. Rozenowaj, ul. 6-go Sierpnia 37, m. 13. Nadeszły na sezon jesienno - zimowy najnowsze modele paryskie, jako też przyjmują palta i kostiumy; za palto 20 zł. za kostjum 30 zł.; wykonanie solidne, proszę się przekonać.

CEBULKI Hiacyntów, Tulipanów, Narcyzów i Krokusów nadeszły z Holandii. Jerzy Kolaczowski, Piotrkowska 241, tel. 222-00.

INŻYNIER radioelektryk, fachowiec poszukuje współnika z kapitałem 5 — 6000 zł. Zysk zapewniony. Oferty sub „S. T“.

UNIEWAŻNIA się kwit zaliczeniowy na zł. 162, wyst. „Polros”, zlec. „Sztajer”, Piłsudskiego 50.

DRZWI i okna uszczelnione hermetycznie specjalnym filcem chronią mieszkanie od zimna, wiatru i kurzu. Trwałość długoletnia. Dzwonić 265 28. Znany specjalista.

„DRABINA“

FABRYKA DRABIN I PRZYRZĄDÓW GIMNASTYCZNYCH.

NAJLEPSZE DRABINY POKOJOWE
ŁÓDŹ, KILIŃSKIEGO 136
Tel. 177-00.

SUFITY, tapety i ściany odświeżam suchym chemicznym sposobem. Prędko. Tanio. 11 Listopada 75, m. 23, tel. od 9 do 7 wiecz. 126-68.

NA RATY szyją ubrania i palta na obstalunek z najlepszych towarów tomaszowskich i bielskich. Nowomiejska 5, Mendrowski, od 6 — 8 wiecz.

ZAMELDOWANIA, wymeldowania w Ubezpieczalni Społecznej uskuteczniam za zwrotem kosztów tramwajowych. 11 Listopada 19, m. 3, tel. 166-78, dawniej Pomorska 6.

ZAGUBIONY został w środę, 7 bm. pęk kluczy. Znalazca proszony jest o zwrot tychże za wynagrodzeniem. Telef. 180-17.

UWAGA! Dzwonić zaraz tel. 237-85! Uszczelnia się przed zimnem i kurzem okna i drzwi za pomocą obicia filcem lub watą. Wykonanie solidne. Ceny przystępne. 293-2

PRZYBLĄKAŁ się wilk ciemny. Do odebrania za zwrotem kosztów. Zamenhofa 13, m. 10.

Kupno i sprzedaż.

PLACE przy ulicach Pabjanickiej i poprzecznych od 600 metrów do sprzedania. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otton Krause, Łódź, Pabjanicka 47. 825-8

Strojenie. Reperacje i Polerowanie FORTEPIANÓW i PIANIN wykonywane po cenie umiarkowanej
Firma
Karol Koischwitz S-cy
Łódź, ul. Piotrkowska 116, I piętro.

KUPIĘ wagę do ustalenia numeracji przędzy (haspel). Dobrezryków 19, przedziałnia.

KUPUJĘ włosy: warkocze i wyczeski. Piłsudskiego 50, m. 18.

MEBLE używane w dobrym stanie kredens, stół, lustro, kozetka, łóżko i umywalka marmurowa, tania do sprzedania. Głaska 46, m. 17, od 11 — 5 pp.

Posady

WYKWALIFIKOWANA pielęgniarka do 2-miesięcznego dziecka poszukiwana. Zgłaszać się od 11 do 12. Al. Kościuszki 93, m. 18.

WYKWALIFIKOWANA podręczna do pracowni sukien potrzebna. 11 Listopada 32, m. 34, od 10 — 1-ej.

RUTYNOWANA urzędnicza biura ekspedycyjne - celnego w charakterze kasjerki zmieni posadę. Oferty pod „Ha” do admin. nin. pisma.

FABRYKA irysów wszędzie poszukuje akwizytorów. Szczegółowe oferty: Sosnowiec, Ciąsna 6-3. 3315-2

POMOCNICA buchaltera z ośmioletnią praktyką, obznajmiona z wszelkimi działami poszukuje posady. Oferty „Warunki skromne“.

Lokale

LOKALE: bankowy i handlowo - biurowy w śródmieściu natychmiast do wynajęcia. Oferty do admin. „Głosu Porannego” pod „Obszerne lokale“.

ZŁ. 40.— KWARTALNIE 1 pokój; **zł. 53.— kwartalnie** 1 pokój z kuchnią; **zł. 125.— kwartalnie** 2 pokoje z kuchnią; **3-4-5-6-cio pokojowe** mieszkania; pokoje umeblowane od zł. 20.— poleca: Zenit, Piotrkowska 82, telefon 260-25.

SALA fabryczna (sched) 550 mtr. kw. ewent. 2 sale: 450 i 100 mtr. kw. z wszelkimi wygodami do wynajęcia od 1 stycznia. Cegielniana nr. 66, tel. 223-15, godz. 11 — 14 414-2

Pracownia Sukien i Okryć Damskich A. MASZKOWSKIEJ

AL. KOŚCIUSZKI 32, TEL. 210-03
na sezon jesienno-zimowy poleca najnowsze modele paryskie

SKLEP z mieszkaniem w narożnym lokalu natychmiast do wynajęcia. Narutowicza 44. Wiadomość u dozorczy.

6-POKOJOWE mieszkanie komfortowe natychmiast do wynajęcia. Narutowicza nr. 44. Wiadomość u dozorczy.

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego w śródmieściu od zaraz. Oferty składać sub: „Nauczyciel“.

ŁADNY, słoneczny pokój z centralnym ogrzewaniem dla pana izraelity od zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 48, m. 19.

POKÓJ słoneczny. I piętro, przy rodzinie żydowskiej. Kilińskiego nr. 100, m. 34.

DO WYNAJĘCIA willa w ogrodzie składająca się z trzech pokoi z kuchnią, holu, z centralnym ogrzewaniem i wszelkimi wygodami. Informacje: telefon 220-56, w dni powszednie. 311-2

SKLEP frontowy przy ul. Piotrkowskiej, między ul. Narutowicza i Nawrotiem poszukiwany od zaraz. Zgłoszenia należy składać w administracji „Głosu Porannego” sub „Szybko”. 000-3

WIŚNIOWA GÓRA! Mieszkania specjalnie zimowe w lesie, komfortowe urządzenie, światło elektryczne, woda bieżąca w pokojach, wygody, łazienki i taras. Willa Jakubowicza. Informacje w Łodzi w firmie A. Jakubowicz, sklep, Piotrkowska 85, tel. 136-76 od 5-7 w.

Poszukiwana wychowawczyni

do 3-ga dzieci w wieku szkolnym. Pierwszeństwo mają, które potrafiłyby udzielić języka hebrajskiego. Oferty sub „E. S.“.

ŁADNY słoneczny umeblowany pokój od zaraz do wynajęcia. Wiadomość: 11 Listopada 19, tel. 223-87.

ODNAJMĘ pokój umeblowany pojedynczej osobie. Czysty, spokojny dom, śródmieście, II piętro, tel. 162-13, lub oferty sub „Solidny“.

POKÓJ umeblowany do odnajęcia; wszelkie wygody, telefon, w czystym domu przy kulturalnej rodzinie. Kopernika 23, m. 4, front, I piętro.

3 POKOJE z kuchnią z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Zawadzka 9. 3331-2

ŚWIEŻO wyremontowany, ładny, słoneczny i umeblowany pokój do wynajęcia pracującemu papu(ni). Aleja I maja 25, m. 31.

POSZUKIWANY pokój z wejściem od schodów. Oferty z warunkami sub „Wypłacalny A. B.“ Ó

WILLA w ogrodzie do sprzedania Nowo - Pańska 166, tel. 149-85; tam że do wynajęcia zaraz mieszkanie 3 pok. z wygodami 75 zł. mies.

MŁODE małżeństwo (bezdzielne) poszukuje pokoju umeblowanego z niekrepującą wejściem przy inteligentnej rodzinie z wszelkimi wygodami, w centrum miasta. Oferty sub „S.“ do admin. „Głosu“.

DO WYNAJĘCIA od zaraz mieszkanie 4-pokojowe, poprzeczna oficyna, I piętro, jak również 3-pokojowe w oficynie z wszelkimi wygodami w domu przy ul. Przejazd nr. 30. Informacji udziela admin. domu 12 — 2, lub tel. 249-45.

Gruntowne i usamodzielniające wyuczenie zapewniamy

KURSY
kroju, szycia i modelowania damskiego i dziecięcego
Aleja I-go Maja 20
Prof. P. Szejnfinkiel
Opłata przystępna
Kancelarja czynna codziennie

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłaniem — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewja” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

BEZROBOCIE NIE JEST KLĘSKĄ!

W jednym z ostatnich numerów „Rewji” zamieściliśmy cały rozdział z nowej książki Wincentego Rzymowskiego „Prawo do życia, a powinność pracy”. Jest to studium o niepowszedniej wnikliwości, a ujęte przy tym w formę tak piękną i bezpośrednią, a tak przy tym prostą, że moc przekonywująca wysnuwanych wniosków staje się nieodparta. Wszystkie zjawiska polityczne i gospodarcze naszej ery zostają najpierw naświetlone od źródeł, przy czym widoczny zmierzch kapitalizmu zostaje uwypuklony w sposób fundamentalny. Poszukując rozwiązania, któreby pozwoliło nekanej ludzkości wyjść ze ślepego zaułka, w jakim się męczy, autor znajduje jedyną drogę zbawienia w socjalizacji całego życia gospodarczego, która bynajmniej nie tamuje indywidualnego rozwoju jednostki, a raczej właśnie umożliwia tej jednostce ujawnienie jej talentów i zamiłowań w dziedzinie odpowiedniej. Cały rozwój techniki, który przyczynia się do powiększania bezrobocia, nie jest przez autora bynajmniej uważany za klęskę, a raczej za dobrodziejstwo, ponieważ właśnie pozwala jak najmniej czasu poświęcać na pracę dla zdobycia środków utrzymania. Tylko podział wyprodukowanych dóbr musi być zreorganizowany zasadniczo, a wtedy rozpocznie się nowa era szczęśliwości dla ludzkości, której pierwsze promienie już przedzierają się przez chmury rozdmuchującego burze ginącego kapitalizmu.

Poniżej zamieszczamy szereg zdań, zaczerpniętych z wartościowej książki Wincentego Rzymowskiego. Wskazują one, że każdy inteligentny człowiek powinien się z tą książką jak najprędzej zapoznać i na jej podstawie zrewidować karykaturalne błędy swego światopoglądu, którymi operuje prawem inercji i na których opiera zupełnie fałszywie swe postępowanie.

(REDAKCJA)

Dwa najgłębsze pierwiastki długiej tradycji endeckiej: niechęć do postępów oświaty i stosunek do państwa, jako do folwarku pewnych wpływów politycznych.

Gdybyśmy poszli za radą konserwatystów, oświata w Polsce rychło spłynęłaby przeważnie do rąk księży i mnichów.

Obóz Dmowskiego z natury swej ma coś z ekonomów, gdy tymczasem konserwatyści zachowali coś z dawnego dziedzica.

Przed każdym kryzysem społecznym drobnomieszczanin świadomie lub nie świadomie, staje się kandydatem obu zwalczających się stron reakcji i rewolucji.

Elita finansowa w każdym kraju rozumie, że republika demokratyczna, jak każda inna forma rządów pod władztwem Mammona, jest niczym innym, jak tylko maszyną, po części osłaniającą, po części organizującą wyzysk pracy najemnej.

Drobnomieszczanie, a w ich szeregu i zw. „pracownicy umyślni”, posiadający wysoki nie raz cenzus wykształceniowy, ulegają pod ciśnieniem kryzysu nie ubłaganej proletaryzacji.

Fakt, że inteligencja dopuszczana bywa do salonów wielkiej burżuazji, a czasem nawet zasiada przy jej stole i spożywa resztki jej biesiady, wydaje się jej prerogatywą tak cenną, że sama myśl jej utraty przejmuje ją strachem i bólem.

Każdy poryw buntu, każdy poryw ruchu w świecie proletariatu przyprawia o panikę drobnomieszczanin, który boi się, aby rozpetany chaos nie strącił go w niekończący się strach.

Drobnomieszczanie boi się

naporu dołów społecznych, lęka się ich, więc zaczyna ich nienawidzić.

Nasza partia niby - narodowa uchodzić może za doskonałe wcielenie nienawiści, jaką drobnomieszczanin odgradza się od proletariatu.

Kto w dzisiejszych czasach przeciwstawia się dążeniom świata pracy, ten rychło ulec musi wszechwładzy świata finansjery.

Kapitalizm powojenny i kryzysowy zorganizował się zasadniczo w kadrach narodowych.

Nacjonalizm polityczny jest przyłbicą, w jakiej na podobny mas wychodzą renty obszarńcze, kartele, koncerty i banki kapitalistyczne. Wiedzą one dobrze, że gdyby odsoniły swe oblicze, nie mogłyby liczyć na entuzjazm ludu.

W cóż obróciłby się, dajmy na to, pacierz endecki w ustach Niemca, albo katechizm hitlerowski w ustach Polaka? Czyż nie zmieniłyby się w karykaturę i sztywność z własnego narodu? A cóż warta jest zasada organizacji, która przekroczyć nie może granicznego kordonu i będąc prawdą po jednej stronie granicy, staje się kłamstwem po drugiej?

Nacjonalizm oczom zubożonych mas wydaje się drogą o wiele krótszą i wygodniejszą do podźwignięcia samowiedzy zbiorowej, niż walka socjalistyczna, oparta na związkach zawodowych i spółdzielczych.

Kolumna kościoła rzymskiego coraz wyraźniej z pola walki przesuwa się na pole przymierza z faszystem.

Ten to strach, strach przed komunizmem, jest dziś siłą, która cementuje przymierze kościoła z

faszystem, a jednocześnie wzmagają szanse faszystów.

Kapitałiści — przedsiębiorcy znaleźli się na ślepych torach: jeśli zgodzą się na skrócenie tygodnia pracy, ich zyski ulegną redukcji; jeśli się nie zgodzą, zyski swoje zachowają, ale, dla braku nabywców, zmuszeni będą uwięzić je w towarach, które nie znajdują kupca.

Widząc coraz bardziej kurczący się rynek zbytu, czując coraz dotkliwiej wzrastające koszty produkcji, kapitał przemysłowy buntuje się przeciw ciężarom społecznym, przeklina fundusze bezrobocia, wzywa do kruczaty przeciw ubezpieczeniom robotniczym.

Ponieważ kapitalizm powojenny nie może milionom ludzi dać pracy, nie potrafi przyzwoić ubogich, a bezdomnym dać dachu nad głową, więc chce wszystkich ludzi ubrać we włosienice, nim ich ubierze w kajdany.

Liberalizm, laissez-faire, dobrodziejstwa wolnej konkurencji, zalecane bywają przede wszystkim sąsiadowi, klientowi, spożywcom. Monopol jest środkiem, który każdy radby zatrzymać dla siebie, jako wyjątek.

Sfery gospodarcze, rozporządzające środkami wytwórczości, mają dwie wagi i dwie miary: liberalizm dla pracy najemnej, etatyzm i protekcjonizm dla siebie.

Trzy zapory tamują ruch w naszym obecnym świecie gospodarczym: pierwsza wznosi się między pracownikami a środkami do życia, obfitymi jak nigdy przed tym; druga stoi między bezrobotnymi a fabrykami, które zawiesiły działalność; trzecia — między „próżnującym” zło-

tem a wytwórczością, która bez niego nie może ruszyć z miejsca.

Kapitałiści są ludźmi, którym z pewnością nie zbywa na ludzkości, ale ustrój kapitalistyczny narzuca im prawa, które nie odpowiadają interesom człowieka, interesom narodu i państwa.

Ziemia musi przejść w jednostronne bądź spółdzielcze władanie tych, którzy na niej fizycznie pracują. Żywicieli narodu muszą stać się gospodarzami na swej roli.

Jarżmo karteli wżarło się oczywiście nie tylko w karki chłopskie, legło ono ciężarem także na budżetach miejskiego świata pracy.

Gotowi jesteśmy uznać wszystkie argumenty kartelów. Ale wzamian za to niechże i one zgodzą się z nami, że ustrój gospodarczy, który na takie potworności zezwala, wydaje sam na siebie wyrok tak nieubłagany i tak nieodwołalny, jak ten, który historia wydała na jarżmo niewolnictwa i na stulecia pańszczyzny.

Gospodarka planowa, oparta o własność kapitalistyczną, prowadzi z konieczności do faszystowskiej zasady państwa „totalnego”, gdyż kapitał, pozostając panem środków wytwórczych, musi, aby kierować gospodarką, skupiać w swych rękach nieograniczoną i niczym nieskrępowaną swobodę dyspozycji.

W rękach ludzi, polujących na zysk osobisty, gospodarka planowa staje się karykaturą i zaprzeczeniem swoich własnych intencji i założeń.

Zawodne jest wszelkie wyzwolenie, moralne czy umysłowe, jeśli nie idzie w parze z wyzwoleniem gospodarczym.

Dzisiejszy numer „REWJI” zawiera m. in. następujące rzeczy:

- Wincenty Rzymowski: Bezrobocie nie jest klęską!
- R. Neuman: Dzień Zaharowa.
- Jullan Prusznowski: Przemysł kastracyjny.
- Jean Giono: Verdun.
- Maria Zand: Pięć groszy (Reportaż).
- W. Kunz: Dobroczynca żebraków i wólczyków.
- M. Pole: Ubezpieczalnia, na której można polegać.
- Z. Sycz: Łądy uciekają.
- S. G.: Azana — prezydent Hiszpanii.
- Murad el Sais: Kolej (Nowela).
- F. Molnar: Wezwanie (Humoreska).
- III i Pietrow: Przy śniadaniu (Scenka).
- m. d.: W cieniu gilotyny.

W robotach publicznych chodzi więcej o zatrudnienie rąk bezczynnych, niż o wydajność i ekonomię pracy. Do robót publicznych młodzieńiec może zaciągnąć się z biedą; czyż może dostrzec w nich źródło radości bytu, dźwignię rozwoju indywidualnego lub choćby widoki za wodowej edukacji?

Wojna grożąca Europie, przedstawia się nam jako wojna bezrobotnych przede wszystkim dlatego, że podjęta i prowadzona będzie w imię bezrobotnych, w imię potrzeb pracy narodowej, pod znakiem podboju ziemi obcej dla głodnych nędzarzy.

Wahadło dziejowe, zmierzające do niedawna w Europie kapitalistycznej w stronę absolutyzmu, osiągnąwszy kraniec zamachu, niewątpliwie odchyli się z powrotem ku postulatowi wolności osobistej, ku troskom i zainteresowaniom o los człowieka i obywatela.

Społeczeństwa nauczyły się wytwarzać, ale nie umieją dzielić wytwarzanych bogactw; nauczyły się racjonalizować produkcję, ale nie umieją racjonalizować spożycia.

Najbliższy czasów naszych paradoks polega na tym, że nigdy ludzkość nie była bogatsza i nigdy ludzie nie byli ubożsi, niż dzisiaj.

Tylko straszliwy bezwład, wyrażający się w górowaniu nałogów tradycji nad wymową świeżych doświadczeń, sprawia, że w zjawisku bezrobocia dostrzegamy klęskę i nad klęską tą łamiemy ręce bezsilnie lub obłudnie, gdy tymczasem jest to potężny, nieprzeparty sygnał wielkiego radosnego przełomu: przełomu, który niesie ludzkości zapowiedź przejścia od ery przymusu i niewolnictwa pracy do ery szerokiej i coraz szerszej swobody.

Życie bez pracy wydaje się człowiekowi i niemożliwe i niemoralne. Błąd tego pospolitego wyobrażenia polega na tym, że praca nie jest prawem człowieka i nigdy nim nie była. Bywa ona czasami powinnością, czasem — niepodobieństwem. Jeśli pracujemy, to nie dla uciechy, ale dlatego, że pracować musimy, aby żyć i zdobywać środki do życia.

Praca machinalna nie tylko człowieka otępia, ale i poniża.

Każdy dobrobyt, nie dzielony z rzeszą bliźnich, jest zbrodnią; i gorzej, niżli zbrodnią: jest błędem i anachronizmem.



Liga narodów: Fotel w Genewie jest więcej wart, proszę jego królewskiej mości, niż tron w Abisynii! (Candide)

DZIEŃ ZAHAROWA

Tajemniczej postaci Zaharowa, złego ducha ostatniego półwiecza historii świata, „króla bronii” poświęcona jest książka znanego niemieckiego pisarza, Roberta Neumanna. Z książki tej wyjmujemy jeden z ostatnich rozdziałów, poświęcony Zaharowowi — osiemdziesięcioletniemu odludkowi.

(REDAKCJA)

Jak przebiega nasz dzień? Oto nazywamy się Bazyl Zaharow, albo Sohar, albo Zahar — ale to jest już zapomniane... Leżymy w miękkim, szerokim pozłacanym łożu, którego nienawidzimy — choć daliśmy je sobie wkręcić za dużą sumę przez jednego z tych handlarzy starzyzną, antykwariuszy, przez których być oszukanym należy do dobrej tonu w tak zwanym dobrym towarzystwie. To łożko jakiejś nałożnicy Ludwika, któregoś tam, francuskiego, tak drogie prawie, jak średnie działo przeciwlotnicze i jest świadkiem setek bezsensownych godzin.

Ah, wy łożka młodości, tysiące królewskich nocy wówczas na wschodzie — siennik, w którym poruszało się nawet — w imię Boże — jakieś życie. I na ten siennik surowa, męska owcza skóra. To minęło. To minęło. A teraz obudziliśmy się w tym przeklętym łożu zmarłej na łożnicy i nazywamy się Bazyl Zaharow, baronet „Grande croix de la legion d'honneur” i podnieśliśmy ciężkie powieki z oczu — bezbarwnych, kamiennych. Nasz dzień zaczyna się.

Która to godzina? Dziewiąta. Teraz miałby już czekać w pokoju ten drugi służący z poranną herbata; ale temu wymówiliśmy przecież. Wielu z nich, ze służby domowej, wymówiliśmy w ostatnim roku. Niech ograbią innych. My, Sir Bazyl Zaharow, zmniejszamy nasze wydatki. Bo chociaż śpimy w tym złotym łożu, choć leży tam w szufladzie parę tych ulubionych książeczek czekowych, cudownych książek, do których wystarczy wpisać nazwisko, aby wyskoczyły dobre, brzęczące monety — gdzieś w jakimś kącie trwa przecież nędza naszego dzieciństwa i kiedyś tam, w nocy, stoją mimo zła i czekowych książek, nędza i strach widmowo za nami i patrzą z poza naszych pleców.

Ale czas już — wstajemy wiece. Dzwonimy na jedyne służącego, którego zostawiliśmy sobie i który zestarzał się na naszych oczach. (Wielu starzeje się i wie tu młodych przeżyliśmy). Nie, przy ubieraniu nie damy ponagać sobie — niechże oprze się o poręcz krzesła i czyta nam gazetę! I podczas gdy my, lekko zgiętymi, z dawnych czasów palcami (niech diabli wezmą lekarzy!) jeszcze wciąż nieco żółtymi od tytoniu starczymi palcami, palcami lichwiarza — podczas gdy my sięgamy tymi palcami po ubranie, czyta ten lokaj — cóż on czyta? Dwa nowe pakt o meagresji! Konwencja morska! Konferencja rozbrojeniowa w Genewie! Ach, gdyby nie ten nasz reumatyzm we wszystkich członkach (to nie więcej tylko trochę reumatyzmu, a jeśli lekarz mówi co innego, niech go kaci!) — gdybyśmy nie mieli tego reumatyzmu, byłibyśmy śmieli się, tak że spadłby tynk z sufitu.

Kosztowało to nieco trudu, ale jesteśmy już teraz ubrani. Dzwonimy na sekretarza! Cóż on przy nosi? Jedenaście listów. Osiem z nich z Grecji. Starzy przyjaciele stamtąd chcą pieniędzy. Ale nie zapomnieli jeszcze o nas przynajmniej. Cóż będziemy teraz robili, aby ten pusty dzień, któ-

parkowym wchodzimy ostrożnie do łódki, którą wiosłuje służący.

Czy to już zaraz pora obiadu? Jemy sami, jak codzień, ale nie zapominamy ubrać się starannie, jak codzień. I tak siedzimy przed szklankami, talerzami i metalowo połyskującymi nożami (stał z Sheffield!) sami na końcu długiego stołu, który widział tysiące gości i złote naczynia, zanim goście ci zmarli, rozsypani się po świecie, a złote naczynia powędrowały do mennicy francuskiej, ofiarowane przez nas, wielkiego patriotę i przyjaciele ludzkości.

Czy, ktoś się roześmiał? Niema tu nikogo prócz nas w pustej sali. Naszego kucharza zabraliśmy z Hotel de Paris w Monte Carlo. Jesteśmy wybredni i nasz apetyt jest doskonały. Szkoda, że to już minęło. Spać? Niech nikt nie odważy się mówić z nami o spaniu i o łożu owej francuskiej nałożnicy, której imię wypadło nam szczęśliwym trafem z pamięci! Nie, teraz pójdziemy do naszego „studia” jak to nazywają w tej tak przez nas znienawidzonej i ubóstwanej Francji. Siadamy przy biurku i siedzimy bez ruchu. Czytać? Gar-

dziliśmy zawsze z głębi serca drukowanym słowem. Jeśli jest potrzebne, dla wojny lub pokoju, to płaci się za to. Ale my nie czytamy. Siedzimy tu samotnie i patrzymy na lśniącą taflę naszego biurka, po przez które wędrowało niegdyś wiele papierów, pokolenia papieru, zamówienia na broń, listy ministrów i żebrańców, sprawozdania szpiegów, tabele — niemy krzyk setek tysięcy pytających, groźnych, błagających, zaklinających znaków, które już teraz zniknęły w przeszłości. To co pozostało — to płyta biurka, metalowo połyskujące polerowane drzewo. I na nim portret kobiety, która już nie żyje. Pozałem nie, coby na tej przez niewidoczne burze wymiecionej do czyściska płycie, zachowało swe miejsce aż do naszych samotnością przesycionych czasów? O tak — tu stoi coś. Pomiędzy portretami. Modele. Czelowane ze złota, z dokładnością milimetrową, stoją kosztowne zabawki mitraliezy! Doskonały karabin Maxim — cztery centymetry długi. Obok, zgrabnie i groźnie otwiera swą złotą paszczę haubica. A to działo lądowe, rudawo-złote, jak kobiece włosy — to działo w

lasyacznym powiększeniu grzmiało po Dardanelami. To zaś, to ostatnie, tam na prawo, prawie schowane za portretem kobiety, którą musieliśmy oddać ziemi — to ostatni model (wczoraj o tej samej porze włożyliśmy kwiat w rozwartą jego paszczę kwiat już zwiadł). Użyliśmy je jako wazonika — ale teraz poznajemy je! To miotacz ognia z pod Ypern! Miotacz ognia z Ypern ze złota-stoi na biurku sir Bazyla Zaharowa.

Teraz wyjmie on ze środkowej szuflady biurka lunetę i spojrzy po przez otwarte okno. Półki ciemność nie zakończy i tej przyjemności. Wtedy zbudzi się wiele razy ze swej drzemki stary szlachc, gdy starzec będzie wędrował w ciemnym pokoju od pieca do okna — tam i z powrotem — poprzez nocne godziny. Do łożka tej francuskiej nałożnicy, przy kupnie którego oszukał nas antykwariusz, nie idźmy, nim zapieje pierwszy kur. My nie śpimy. Gdy się umiera, wtedy dość się człowiek wspania.

Biografowi pozostaje już tylko podać wiadomość, którą przyniosła prasa bukareszteńska z 12 kwietnia 1933 roku. Sir Bazyl Zaharow ciężko zachorował i leży w agonii.

Wiadomość, jakoby sir Bazyl Zaharow umarł, przyszła 10 sierpnia 1933 roku z Londynu. Było to tego dnia, gdy spotkałem się z owym byłym premierem greckim. Powiedziałem: — Czy pan wie, że Zaharow dziś umarł? On: — Czytałem o tem, ale nie wierzę. Ja: — Dlaczego? Czy ma pan inne wiadomości? On: — Żadnych wiadomości! Ale znam go zbyt długo. Od dzieściu lat podaje on do gazet, że już nie żyje po to tylko, by nie umrzeć. Ja: — Ale... On: — Nie, nieczne pan się nie śmieje, to nie jest żart! Monsieur Zaharow nie umiera!

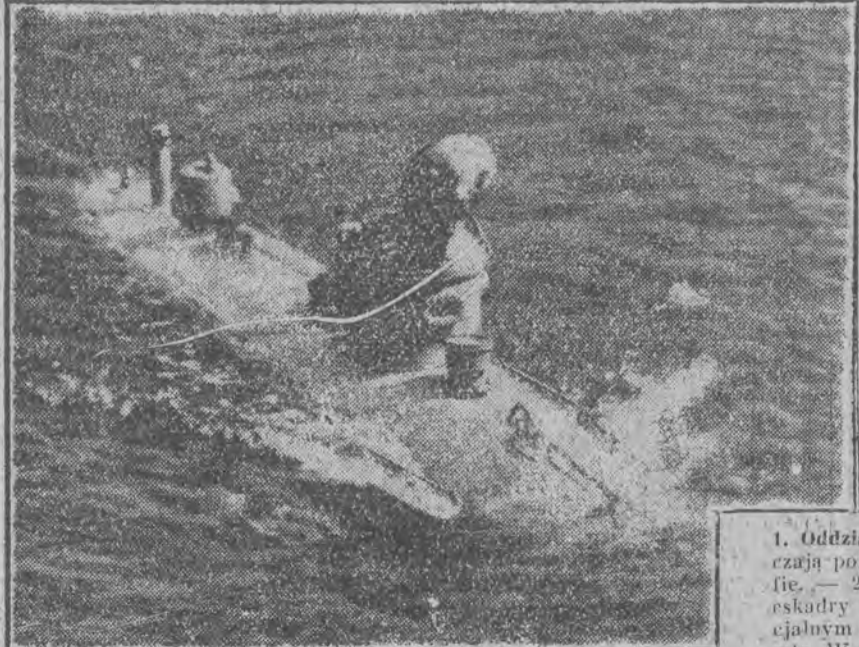
Następnego dnia wiadomość o śmierci starca została podana w wątpliwym w depeszy z Parwza, jeszcze oddycha. A potem zgłosił się znów Londyn i wiedział, że zmarłychwstał raz jeszcze. „Sir Bazyl czuł się dziś rano tak samo dobrze, jak zwykle i pojechał do swego pięknego parku na spacer”.

A więc jeszcze oddycha — a ów premier grecki wiedział o tem z góry.

Ale my musimy podać jeszcze jedną wiadomość, zanim zamknijemy tę książkę. Pochodzi ona z Ameryki. Gdy Bazyl Zaharow w ten sposób znów zmarłychwstał, postanowiła redakcja pewnej amerykańskiej gazety wysłać specjalnego korespondenta. Ten jednak doniósł, że sir Bazyl Zaharow nie jest ani chory ani zdrowy. Nie żyje on już bowiem dawno. Jakiś inny człowiek gra jego rolę — dla owych ciemnych sił, które są dalej przy pracy, by utrzymać ową sieć, pajęczą sieć, która rozsypała się, gdyby zniknęło zwierzę, zamieszkuje ją.

Sensacyjny sen reportera? Kłamstwo? Zapewne. Ale może się zdarzyć, że kłamstwo reportera staje się symbolem.

My jednak spodziewamy się dla tego starca, a obawiamy się dla nas wszystkich, że Zaharowowie są nieśmiertelni!



1. Oddziały wojsk angielskich opuszczają pokład statku wojennego w Haifie. — 2. Swain, dowódca angielskiej eskadry lotniczej, wznosił się na specjalnym aparacie na wysokość 15230 mtr. W ręku trzyma on hełm, za pomocą którego doprowadzał sobie ze zbiornika tlenu podczas tej eskapady. — 3. Zdjęcia głębinowe w łodzi podwodnej „Marynarka japońska przystępuje do dokonywania zdjęć głębinowych. Widoczna na zdjęciu łódź podwodna „Poeket”, na której zainstalowane są specjalne aparaty fotograficzne, dokonano zdjęć floty i tony głębinowej. — 4. Fawzi - Bey, przywódca terrorystów arabskich w Palestynie, w mundurze oficera armii tureckiej, do której należał podczas wojny światowej. — 5. Belgijski minister w Warszawie. Bawił w Warszawie belgijski minister gospodarki van Isacker, który odbył ważne narady na temat zbliżenia gospodarczego polsko - belgijskiego. — 6. Major Fey, dowódca austriackiego Heimatschutzu książę Starhemberg wykluczył z organizacji majora Fey'a za jego „rozkładową działalność, burzącą

Przemysł kastracyjny

Przemysł kastracyjny — drwiny czy serio? Cóż to za ekscentryczna industria! Komu może przydać się produkcja Hinkemánów en gros?

A jednak absurdalny ten przemysł istnieje i istniał po wsze czasy, pod renomowaną opieką dystyngowanych dam, opatrnościowych mężów i samowładnych monarchów, w ofiarnej służbie ideom wyzysku i ciemno ty.

A imię jego — 144

Najwyższą ideę przemysłu kastracyjnego stanowi zbawienie ludzkości i jaknajszybsze sprowadzenie na ziemię Królestwa Bożego. Istnieją specjaliści sekciarzy, skopcy, czyli białe gołębie, którzy opracowali ostateczny plan wyzwolenia świata przez kastrację i rzetelnie go realizują.

Pogłębiając pewne zdanie z ewangelii doszli do przekonania, że prawdziwym chrześcijaninem człowiek staje się dopiero przez radykalną kastrację. Snując po swojemu dalsze konsekwencje, otrzymali dwie prawdy, że Chrystus uosabiał ich idee i że ludzkość zostanie zbawiona z chwilą, gdy skopcy osiągną liczbę 144000 dusz.

Dwie drogi zmierzają ku tej epokowej liczbie. Żaden skopiec nie kastruje się, zanim nie zostawi choćby minimum potomstwa. Po spełnieniu obowiązku rozrodczego mężczyźni poddają się zabiegowi najczęściej „dużej pieczęci” — całkowitemu usunięciu organów płciowych, a kobiety dają się pozbawić brodawek piersiowych i części zewnętrznych narządów płciowych. Wypełnienie potomstwem kadr skopieckich — oto pierwsza droga ku zbawieniu, drugą stanowi werbunek ochotników wśród obcych. Maksym Gorkij opowiada, jak palacz okrętu, na którym i on pracował, uległ namowom i pokusom pieniężnym skopca, zgadzając się na prze-

prowadzenie na sobie aktu kastracji. Udając się na operację, wyraźnie rozgarnięty neofita gorąco namawiał Gorkiego do pójścia w jego ślady:

— Chodź ze mną! Gość zabierze cię też, jeśli mu tylko jedno słówko pisnę... Oni ci odetną to, czego ci nie trzeba i będziesz miał forszę.

Rabunek genitalii

Często jednak werbowanie rekrutów odbywa się nie tak pokojowo. Zdarza się, że jakiś ciekawski zwiedzca sekciarskie zebranie skopców. Sekciarze przyjmują go gościnnie i dopuszczają do wszystkich części nabożnej uroczystości. Nagle chwytają go, przywiązują do dużego krzyża, kneblują usta i przepisowo odcinają genitalia. Znane są setki takich wypadków. Mimo wolnym bohaterom gwarantowany udział w zbawieniu ludzkości nie daje żadnej rekompensaty za zniecka utraconą męskość.

Do przewrotu bolszewickiego skopcy żyli i produkowali kastratów w Rosji. Dziś wytwórczość ich kwitnie w Rumunii i wedle oficjalnych obliczeń niedaleki już jest czas zstąpienia Królestwa Bożego na naszą planetę.

Skopcy są współczesnymi przedstawicielami tradycji, panującej od początków chrześcijaństwa. W pierwszych stuleciach naszej ery fanatyczni sekciarze kastrowali nie tylko siebie, lecz z naostrzonymi nożami w ręku napadali na spieszących do swych interesów przechodniów i zdecydowanym cięciem pozabawiali ich balastu męskości.

Tu się tanio kastruje

Zbawienie grzesznej ludzkości jest niewątpliwie najwznioślejszym celem człowieka, ale bądź co bądź dość odległym. Za to bliższy cel przemysłu kastracyjnego stanowi produkcja dyszkanatów, śpiewających najśłodszym głosem w służbie powszechnego dobra aktualnego. Po odkryciu dobroczynnego wpływu, jaki wywiera kastracja dzieci na melodyjność głosu, Włochy zrobiły sobie z produkcji wytrzebionych chórzystów niejako narodowy interes, który przez setki lat świetnie prosperował. W wystawach fryzjerskich na miejscu dzisiejszego napisu „tu się robi manicure elegancko i tanio” widniała wymowna reklama „qui si castrano ragazzi a buon mercato” (tu się tanio kastruje). Pod powabnym hasłem „głos kastratów to głos cherubinów” Włochy lansowały co roku dwa tysiące wytrzebionych.

Technika kastracyjna ówczesnych cyrulików nie odznaczała się zbytnią precyzją i masowa śmierć dzieci była naturalnym skutkiem tych manipulacji. Sykstyński chór zawdzięcza swą światową sławę zbawiennym wpływom kastracji na chórzystów.

„Abisyńczycy kastroją trupy!”

Od kilkunastu lat Włochy zarzucały przemysł kastracyjny. Dziś razi je nawet kastracja nieboszczyków. Kilka miesięcy temu Włochy przesyłały za pośrednictwem sekretariatu ligi narodów do wszystkich większych redakcji świata pismo, bogato zaopatrzone w fotografie, przedstawiające barbarzyństwo abisyńczyków, którzy kastrowali

Wolność sumienia

Wolność sumienia należy do tych niematerialnych skarbów, których wartość poznajemy dopiero po ich utracie; jest pod tym względem podobną do zdrowia, które radziłyśmy odzyskać po niewczasie. Wtedy bowiem przestały już istnieć za równo sumienie, jak wolność; usunęło je, jako szczątkowe zbyteczne organy, jako rodzaj wyrostka robaczkowego ludzkości.

Tortury cielesne, jako środek do wykrycia prawdy, zostały zarzucone w osiemnastym stuleciu. W dwudziestym jednak wieku powstały niewidoczne nowoczesne imadła do zgniatania wolności sumienia, obszerne systemy napędzania strachu, wywierające ciągły ucisk na charaktery. Wtedy jest czynem nieszczególnie odważnym, gdy ktoś wskazuje na nie dającą się objąć pojęciem materii wartość wolnego badania, jak to uczynił niedawno profesor Sauerbruch w Berlinie.

Jeden z niemieckich pisarzy Ernest Wiechert przemawiał w tych dniach publicznie.

— Niech pan nigdy nie pozwoli — rzekł profesor — dać się nakłonić do milezienia, gdy sumienie nakazuje panu mówić. Nic tak nie rozkłada ducha jednostki i narodu, jak tchórzostwo... Nie wiem, kiedy będę mógł znów mówić z panem.

Słowa te, które panujące dokoła milezienie uczyniło jeszcze głośniejszymi, należy może uważać za symptom tęsknoty za wolnością. Ludy demokratycznych krajów przyjmują może zbyt łatwo za konieczność „atmosferę wolności” i „istnienie serca” — te zasadnicze prawa człowieka, które Winston Churchill podkreślił w swej paryskiej mowie.

Jak dyktatury wbijają nestrudzenie podległym sobie ludom idee niewoli, tak nestrudzenie winna demokracja rozdmuchiwać żar wolności.

W WAGONIE

Kontroler wagonów sypialnych w USA.

— Uprzedzam pana, nasze przepisy mówią, że jeśli pani, z którą pan dzieli przedział, nie jest małżonką jego, zapłaci pan 100 dolarów kary.

— Zapłaciłbym chętnie 200 dolarów, gdyby to nie była ona.

wrogów po śmierci. Ostro piętnowały te wyczyny ze stanowiska logiki militarnej i etyki wojskowej.

Logika i etyka! Pocieszących hasła zasłania ich bezcelność. Bo czyż można to nazwać logicznym zbrojeniem się kraju w obłędny tempie, jak to dzieje się we Włoszech, prowokując tym samym wyścigowe zbrojenie się krajów rywalizujących? Dzięki tej logice militarystycznej przez wzajemne podsycanie się państw urzeczywistnia się w dziedzinie stosunków politycznych fantastyczne perpetuum mobile, którego nie umieli zrealizować najgenialniejsi technicy.

A czyż można nazwać etycznym wyrzucanie na rzeź setek tysięcy młodych istnień poza granice wiośnianej Italii w dyszące zabójczą malarią błota i przesiąknięte trądem powietrze upalnej Abisynii? A czy etycznym jest bezlitosne pędzenie kolonistów przed oddziałami „swoich” na pewną śmierć pod kulami wrogów?

Oto jak wygląda logika i etyka tych, którzy oburzają się z powodu bezczeszczenia kastracją trupów. Wystrzegają się profanacji zwłok, a nie dostrzegają profanacji żywych.

Najpewniejszy środek zapobiegania ciąży

Przemysł kastracyjny miał też nader doczesne cele. W starożytnym Rzymie patrycjuszki tworzyły sobie ekipy skastrowanych kochanków ze swych przy stojnych niewolników. Swych dorosłych podwładnych o najbardziej pociągającym exterieur pozabawiały gruczołów płciowych, co nie odbijało się ujemnie na rozkoszy aktu seksualnego. W ten sposób zabezpieczały sobie przyjemność erotyczną bez ryzyka zachodzenia w ciążę. Prywatne lupanary męskie były wówczas tak samo modne, jak dziś luksusowe stajnie wyścigowych klaczy i ogierów.

Eunuchy

Najbardziej znana gałąź przemysłu kastracyjnego to produkcja eunuchów „synów domowych”. Wschodni władcy chcąc zdobyć wiernych stróżów żon i kochanek wykazali szczególne zapotrzebowanie na kastratów. Całe warstwy ludności żyły z tej kastracji. Biedniejsi rodzice sprzedawali swoje dzieci między trzecim a dziesiątym rokiem życia specjalnym kupcom, którzy brzytwą maleństwu odcinali zewnętrzne narządy i celem zapobiegnięcia zakażeniu, otwartą ranę pokrywali gorącym piaskiem. Na każdą setkę operowanych dzieci, dziewięćdziesiąt ginęło. Pozostałe przy życiu osobniki po osiągnięciu dojrzałości otrzymywały prokurę w haremach.

W Turcji Kemal Pasza zniósł po wojnie światowej haremy, degradując szlachetnych eunu-

chów do kategorii plebsu bezrobotnych. W innych wschodnich krajach istnieje nadal przemysł kastracyjny i haremy.

Eunuch jest jaskrawym wyrazem eksploatacji jednego człowieka przez drugiego. Potrzebując dozorców dla swych żywych instrumentów lubieżnych, despoti bez skrupułów pozabawiali podanych życiodajnych narządów. Zabierali im nie tylko miłość i żywotność, ale też wszczepiali im dyspozycje do najprzeróżnie zapadają łatwo na choroby nerek, z powodu powstania otworów na miejscu wytrzebionych organów, nabawiają się często gruźlicy na skutek częściowego zamarcia czynności gruczołów dokrewnych. Z tej też przyczyny cierpią na otłuszczenie serca.

Niemcy nie pozostają w tyle

Przemysł kastracyjny znalazł obecnie nowe terytorium — Niemcy. Ma on tu znaczenie czy sto profilaktyczne. Kastruje się ludzi cierpiących chronicznie na paroksyzmy lewicowości. Przed kilku tygodniami „Pariser Tageblatt” wyliczył cały szereg zdrowych obywateli niemieckich, których szwabskie spece lekarskie upatrzyły sobie na nowych rzezańców.

Przemysł kastracyjny, zarówno najstarszy (Kult. Kybele), jak i najmłodszy (w wydaniu hitlerowskim) istnieje i może istnieć wszędzie tam, gdzie kwitnie wyzysk i jego chorazy — ciemnota.

Panujący nie zawsze bywa w stanie zmusić podwładnych do uległości. To też odwołuje się często do pomocy sił zaziemskich, działających skutecznie od wewnątrz i powodujących dobrowolne zaoferowanie na ołtarzu enoty „nieczystych” części ciała przez wiernych. Tak oto despotyzm, nie mogąc, lub nie chcąc ukazywać się w swej pańskiej roli, występuje jako emisariusz boży pod hasłem „dla nieba, panie, dla nieba”.

Julian Pruszyński.

Podwójny użytek



— Pańskie kule bilardowe są do niczego!

— To dziwne! Przedwczoraj wypożyczyłem je do gry w golf i państwo byli bardzo radzi woleń!

Nieporozumienie



— Spójrz, Karolu jaki słodki mały kapelusik!

JEAN GIONO VERDUN

Jean Giono jeden z najwybitniejszych lewicowych, chłopskich prozaików młodego pokolenia literatury francuskiej, laureat nagrody Goncourtów, jest naogół mało znany w Polsce. Z jego powieści p. t. „Le Grand Troupeau” — obejmującej okres wojny światowej we Francji — wyjmujemy poniższy fragment.

(REDAKCJA)

Las cicho śpiewał w nocy. Nawalnica deszczowa przeszła mimo, plusnęła o bagnistą ziemię i martwe liście i spadła wreszcie dźwięcznymi kroplami na wielki kawał stali, leżący na polanie.

— Tędy pójdziemy, panie pułkowniku! — powiedział człowiek. — Niech pan nie potknie się o tę gałąź!

Noga dotknął ziemi i wyczuł twardiznę.

— To szosa — powiedział.

Pułkownik był jeszcze w dole, w krzakach. Słychać było jego sapiący głos.

— Chodź — powiedział. — Będziesz mógł niedługo odpocząć! Znaleźliśmy szosę!

Wdrapał się na pochyłość. Ten, który szedł za nim, potykał się o zarośla i kamienie i ledwo wy dostał się na szosę, padł całym ciałem na mokrą trawę. Spał. Nie poruszał się. Wdychał tylko głęboko otwartymi ustami poczem wydychał powietrze, jeżdżąc jak małe, zagubione zwierze.

— Musimy go na chwilę tak zostawić — powiedział pułkownik. — Czy nie jesteś również zmęczony?

— Tak!

— Ja — powiedział pułkownik — miałbym chęć na omlet z jajek, dobrze wypiekany na maśle. Uff!

Wciągnął powietrze tak silnie, że zadrżała mu broda.

— Tak — powiedział drugi — omlet, owszem, i to dość gorące...

— Z której sekcji jesteś? — spytał pułkownik.

— Z czwartej.

— Pułkownik oddychał ciężko.

— Ilu was jeszcze jest?

— Dwu: ja i on.

— Kto?

— Ja i ten, który tu śpi, nie wiem, kto to jest. Sierżant zginął.

— Jak się nazywasz?

— Olivier Chabrand.

Nowa nawalnica deszczu uderzyła o ciemne zarośla.

— A więc dwóch z czwartej — powiedział pułkownik — ty i on ja — to trzech. Dwunastu z pierwszej. To razem piętnastu. Czterech z trzeciej — to dwiętnastu. Nikt z drugiej; dwiętnastu. Rowerzysta, jeśli przyjechał zaraz za nami przez tunel, to dwudziesty. Ale teraz musimy iść dalej, inaczej zasną tu, stojąc!

Olivier potrząsnął tym, który leżał w trawie.

— Tak! Co?

— Idziemy dalej!

Słychać było zbliżający się stukot końskich kopyt.

— Hallo! — krzyknął pułkownik. Poczem: Pułkownik Viron z 159-tej!

Jeździec zbliżył się. Był to artylerzysta.

— Jeśli pójdzie pan prosto — powiedział — dojdzie pan do Verdun. Do Belrupt, na lewo zaraz po wyjściu z lasu. Aby dostać omlet, niech pan idzie prosto. Przy szosie jest dom, w którym mieszka kobieta!

Szosa była niebrukowana. Pułkownik szedł na przedzie za nim człowiek, pogrążony we śnie, nawet teraz w marszu, za nim Olivier.

— To jest chyba ten dom — powiedział pułkownik.

Na brzegu szosy wznosiła się masa, ciemniejsza, niż noc. Noga uderzył w drzwi. Ze środka

— Wejdźcie, ale prędko, żeby nie dostrzeżono światła.

We wnętrzu było ciepło. Pachniało zużytym powietrzem, białyną i siwymi włosami kobiety. Miała ona spracowane, popękane ręce praczki.

— To są wszyscy? — spytała kobieta, wskazując dwóch żołnierzy.

— Wszyscy — powiedział pułkownik. — Gdybyś miała jajka...

— Naturalnie...

— Mogłabyś nam zrobić omlet

— Tak — powiedziała — choć jest już późno...

Omlet leżał okrągły i gruby na wielkim, żółtym talerzu. Masło,

w którym pływał, przelewało się przez brzegi. Para ściemniała blask świecy. Lapoule spał na podłodze.

Oparty wygodnie o poręcz krzesła odczuwał Olivier w ustach cudowny smak masła. Czuł się bardzo przywiązany do pięknego życia. Pułkownik wyciągnął nogi daleko pod stołem.

— Trochę sznapsa? — spytał.

— Nie, wolałbym nie pić — powiedział Olivier.

Głowa ciążyła mu coraz bardziej.

— Spać! — powiedział.

— Chabrand — rzekł pułkownik — jest tak pięknie być mło-

dym, ale ty nie wiesz nic o swym szczęściu, biedny chłopcze! A więc śpij, głupcze!

Nagle obudził się. Pułkownik wciąż jeszcze siedział przy stole. Świeca wypaliła się już prawie zupełnie. Puszka, zasłaniająca świecę, flaszka, poręcz krzesła, rzuciły duże, drżące cienie.

Pułkownik mówił. Z trudem podniósł prawe ramię. Uczynił gest powitania.

— Dwuch z czwartej i ja: trzech, panie generale! Dwudziestu razem! To jest cała kompania, panie generale!

Ręką wskazał pustą przestrzeń i drżące cienie.

DZIECI ULICY

Książka o doniosłym zagadnieniu społecznym

Widzimy je codziennie. Spotykamy na każdym kroku. Sprzedają gazety — to najczęściej — zapalki, kwiaty, odnoszą paczki, kradną, z przerażeniem obserwujemy, jak igrając ze śmiercią, spełniają swą ciężką pracę gazeciarzy wielkomięjskiego ruchu, ze wstrętem odwracamy się, patrząc na nie: obdarłe, brudne, nie szcędzące nam najgorszych wyzwisk i najplugawszych „sozystości” ludzkiej mowy. W nagłym ataku obłudnej filantropii dajemy im kilka groszy — dla zbawienia naszej i ich grzesznej duszy.

O codziennym bytowaniu tych chłopców i dziewcząt opowiada ze spokojem obiektywne go obserwatora Jan Brzoza w swej powieści p. t. „Dzieci”. Ten spokój, wobec materiału budzącego oburzenie i sprzeciw sumienia, jest aż przesadny. Ale tem cenniejsze są refleksje czytelnika.

Latem jest jeszcze najlepiej. Jest ciepło i można przespać się hyle gdzie, można kąpać się w rzece, można wreszcie nie zwracać uwagi na dziwaczne łachmany ubrania i bosa nogi. Ale jesień i zima są trudne do przebrnięcia. Szukają tedy —

po całodziennym — i po całodziennym moknięciu lub ziębnieniu na ulicy — schronienia. Znajdują je w kinach, w filantropijnych świetlicach, które wyśmiewają, umykając, gdy tylko mogą, z pod opiekuńczych skrzydeł „pań prezesowych”. Lub też znajdą jakąś opuszczoną chatę czy szopę. Zarobkują rozmaicie: często sprzedają gazety, i raca to — zwłaszcza przy jesiennej słońcu lub zimowym mrozie — ciężka. Czyha tyle niebezpieczeństw. Tramwaj, który nawpół przecina ciało małej Basi, konkurencja starszych i silniejszych. Kradną. Zbierają się razem — kilkunastu, kilkudziesięciu — zostawiają po sobie — pochód szarańcze — ogołoceny sklepik, stragan. Połem umykają przed policją. I znów niebezpieczeństwo: tramwaj samochód.

Tym, którzy mają dom — matkę, ojca — odbierają piędzde w domu. Jakże często są jedynymi żywicielami kilkuosobowych rodzin. Ci, którzy nikogo nie mają — nawet jakiejś „ciotki” — piją wódkę marzą — każdy z nich chciałby w przyszłości „kims” być — doktorem, malarzem, skrzyp-

kiem... zegarmistrzem. Tymczasem trwają w swym niedznym życiu, demoralizując się coraz bardziej. A przecież jaki to wspaniały materiał na prawdziwych ludzi — ci chłopcy i te dziewczęta.

To co najlepsze: solidarność, dobroć — ta prawdziwa, nie filantropijnie rozpuszczona w nieszczerych łzach — ale męska, stanowcza. Chęć pracy, dążenie naprzód. Ale roztopia się to wszystko w wódce, ulatuje z dymem machorki, ginie w demoralizacji. Demoralizacji, narzuconej przez społeczeństwo. Ulegnie jej dwunastoletnia dziewczynka, zaczepiana przez panów i uprawiać będzie za zgodą rodziców — cóż? pieniądze, trudno — swój haniebny — dla nas, nie dla niej — proceder. Ulegnie boy hotelowy, który za pieniądze... Ulegną wszyscy. Wyrosną z nich złodzieje alfonsi, bo ich do tego zmusza społeczeństwo.

Przypomnijmy sobie „Republikę szkół” — popularną przed laty powieść. Jakiż wartościowy materiał, jakie wspaniałe rezultaty wychowawcze można osiągnąć.

Ale nie za pomocą filantro-

pii. Ośmieszona ona bowiem do reszty — w oczach tych dzieci — wielkie szlachetne usiłowania. Bo pan prezesowa, która patronuje szlachetnie całemu przedsięwzięciu, oszczędza na chłopcu, który jej zaniesie paczki. Bo po tej herbatce i pogadance, po pobycie w ciepłej izbie świetlicy, wróca znów na ulicę.

Tego wszystkiego nie powiedział autor książki. W jednym tylko miejscu pisze:

„Nie chce się już nic i do niczego nie ma ochoty. Ot, tak położyć się na barłogu i nie wstać więcej. Wtedy przychodzi po raz pierwszy w dwunastym roku życia myśl o samobójstwie. Twarze dzieci starzeją się zmarszczkami troski ponurej.

Wtedy dopiero w umyśle dziecięcym powstaje świadomość całego bezmiaru bezsilności, bezradności wobec okrutnych praw tego barbarzyńskiego świata. Jest to niepojęte i mały mózg nie może objąć przyczyn. Wie tylko, że dzieje się jakaś straszliwa krzywda. Przeoblbrzymia krzywda!

Obraz, ukazany przez Brzozę, jest straszliwy. „Bezprзорni” na ulicach Warszawy i Łodzi, Lwowa i Krakowa, głodni i bosi, brudni i chorzy, pozbawieni chleba i nauki, usunięci przez społeczeństwo poza jego nawias, zdemoralizowani, przedwcześnie od zarania życia uświadomieni dokładnie, szczegółowo o całej ponurości życia. Takiego życia.

Ale czy sam obraz wystarczy. Raczej nie. Bo trzeba tę sprawę postawić bezapelacyjnie, surowo. Takie one zresztą są w rzeczywistości. Bo jak nie, to coż pozostaje? Filantropia: jeszcze jedna świetlica, jeszcze jedna pani prezesowa.

I dlatego lzy siostry Marty, o płakującej śmierci Jurka, jednę z tych „bezprзорnych”, jako końcowy akord książki brzmią nieprzekonywująco, fałszywie.

Sir Broadbridge



nowy lordmajor Londynu, opuszcza ratusz w towarzystwie dotychczasowego lordmajora, który właśnie rzuca mu urządowanie.

Co czytać?

TADEUSZ ULANOWSKI. — BANK
CHRYSTUSA

Ulanowski jest autorem dwóch mało znanych powieści: „Doktor Filut” i „Uczta dozorców”. Zwracamy uwagę na to, by podkreślić, że muza Ulanowskiego nie jest popularna. Ulanowski w przedziwny sposób łączy akcję powieściową — beletrystykę z publicystyką. Publicystyka Ulanowskiego jest pełna napięcia, nerwowego niepokoju i namiętnej zaciekłości polemicznej. Ulanowski — opoleta Piłsudskiego walczy ostro z formami życia politycznego Polski. Akcja powieści toczy się pod znakiem walki obozu czynu z obozem frazesu i bezsily. Pierwszy symbolizuje Piłsudski, który wybijał krok na ulicach Wilna na czele wojska; drugi reprezentuje Roman Dmowski, „który każe studentom wybijać okna w sklepach żydowskich”.

Ci dwaj ludzie są wskaźnikami różnic w umysłowości współczesnego pokolenia polskiego, pokolenia, które odzyskało państwo i teraz żyje codziennością. Toczy się walka o człowieka O człowieka teraźniejszości i przyszłości. Teraźniejszość polska daleko jest od ideału — wie o tym Ulanowski i daje obraz czarny, może nawet przeczerniony, kreśląc zmagania ludzi, którzy wyrosli ponad dzień dzisiejszy ze społeczeństwem, zapatrzonym w walki partyjne. Czytelnik mógłby się sprzeczać z autorem o słuszność w hierarchii wielkości i o wydawane nabyt apodyktycznie sądy.

Książka Ulanowskiego jest artystycznym reportażem z przemian, zachodzących w społeczeństwie, z walki o duszę narodu i z walki narodu o duszę — idee. Kołaczę się naród w poszukiwaniu ideału — Ulanowski podsuwa mu idee chrystusową. Trzeba sięgnąć do banku Chrystusa, do banku miłości i wyrzeczenia. Ludzkość jest wiecznym dłużnikiem banku Chrystusa, który pot z czoła ocierał Kościuszcę na polu bitew.

Spółczesność polska stoi przed koniecznością rozwiązania ważkich problemów np. sprawy chłopskiej. Ulanowski przypomina, że Chrystus nie mówił „blerzele”, a „dajcie” i powieść kończy sceną oddania majątku chłopom przez właściciela. Charakter sceny każe ją złożyć między bajki i nie pozwala uwierzyć, że nastąpi chwila, w której posiadacze dobrowolnie spłacą swój dług bankowi Chrystusa. „Bank Chrystusa” jest powieścią polityczną, przechodzącą miejscami w ostry pamflet, jest powieścią żywą i na brzmiała wydarzeniami i wartościowymi wynurzeniami autora. Publicystyczne podejście do tematu nie przeszkodziło Ulanowskiemu stworzyć artystyczne obrazy i opisy. Na wyróżnienie zasługują kreowanie postaci, którym można zarzucić niezyciowość — żyją tylko mocą talentu autora. „Bank Chrystusa” stanowi jedno z głębszych zjawisk w literaturze polskiej lat ostatnich.

MARK TWAIN. — YANKES NA DWO-
RZE KRÓLA ARTURA

Nowość pisarza... zmarłego przed 25 laty. Z dużym opóźnieniem ukazała się po polsku powieść znakomitego humorysty amerykańskiego, który pisał, gdy Ameryka była krajem bogatych wujów, gdy umiała się śmiać, a nie rozumiała słowa kryzys.

Bohaterem powieści jest amerykańnik wieku pary i elektryczności, przeniesiony w VI stuleciu na dwór króla Artura w Brytanii. Ustrój rycersko-feudalny nie panował wprawdzie wówczas w Brytanii, ale darujemy autorowi wiek nieścisłości, gdyż skreślił świetny pełen satyrycznego zacięcia obraz donkiszoterii brytyjskiej. Zetknięcie poetycznego i mistycznego średniowiecza z trzeźwością i prozaicznością XIX w. wywołało olbrzymią eksplozję humoru. Średniowiecze — epoka wry i historii, szarlatanów i tortur, błędne go rycerstwa i niemyjących się asceatów — znalazło w Twainie obserwatora i szydercę, ale cięgi dostały się także współczesności. Humor przyczynił się do stworzenia doskonałej, śmiesznej i dumnej galerii typów i szeregu sytuacji, w których święci tryumfy są tyra.

Anonimowy przekład humorystyczny Twaina zaledwie przeciętny mad.

Z CYKLU REPORTAŻY „REWJI”

PIĘĆ GROSZY

Serce Władzi bije mocno, bardzo mocno. W silnie zaciśniętej dłoni leży pierwsza, własna, taka śliczna, błyszcząca, prawdziwa pięć - groszówka. Cafe 5 groszy! Co chwilę trzeba zerknąć, bo czasem może się zdarzyć, że nawet mimo wielkiej ostrożności można taką monetę zgubić. O, Władzia pamięta, co to się działo, jak jej zginęły te pięćdziesiąt groszy jeszcze zimą, a tu na dodatek te pięć, to przecież jej własne, więc trzeba jeszcze starannie pilnować.

Bo wiedzą, że też Władzia nie była winna. Mama jakoś nie pracowała już od kilku dni i była bardzo smutna i zła. Wca nie chciała słuchać, jak ją się o coś pytała, a nawet nie uważała, żeby ona i Jurek byli czysto ubrani. I nawet jej sąsiadki zwracały uwagę, żeby się tak nie opuszczała, że napewno znajdzie posługę, bo przecież jest taka obrotna, jak żadna kobieta, nie tylko u nich w domu, ale nawet na całej Zgierskiej, gdzie mieszkają. I sąsiadki mówiły, że jak już tak długo daje sobie radę i tylko tymi swoimi dziesięcioma palcami pracuje na życie dla tych dwojga dzieci, to i teraz jakoś to będzie, żeby tylko przeżyć, to potem już będzie dobrze, bo ją wszyscy znają, że jest uczciwa i pracowita.

Władzia już też jest prawie dorosła i będzie jej mogła niedługo pomagać. Narazie pomaga się martwić i tylko od czasu do czasu biega coś watawić.

Tego fatalnego dnia mama wyszła z samego rana i zabrała z sobą poduszkę. Władzia nie

mogła zrozumieć, na co mamie znowu ta poduszka, tylko, że się bała spytać. I potem mama przyszła taka jakby zapłakana. Władzia myślała, że zapomniała i z wielkiego zmartwienia zostawiła gdzieś tę poduszkę. A tu dostaje pięćdziesiąt groszy i ma iść do sklepu kupić kartofle, chleb i sól. No to Władzia poszła — sklepik był niedaleko, tak zaraz za rogiem. Trzeba tylko przejść przez podwórze, bramę, a potem kilka kroków ulicą i zaraz po drugiej stronie jest taki szyld i jest napisane, że tu można wszystko kupić. Władzia tego jeszcze nie umiała przeczytać, ale tak się domyśla.

A po drodze na trotuarze bawili się w klasy. I właśnie jak Władzia chciała przejść Zygmunta klócił się z Wandą. Władzia szła na „ślepo”, to zrobiła między czwartą, a piątą kłosa „kreche” lewą nogą, a Wanda mówiła, że powinien być jej zatrzymać i pokazać, bo teraz to ona uważa, że to tylko wymówka i że on w ogóle oszukuje, bo jego szkiełko to takie, że się przykleja i że to niuczciwie. Zygmunt strasznie się gniewał, no to jak Władzia akurat przechodziła, to ją zawołali, żeby powiedziała, kto ma rację. Władzia się wymawiała, że nie ma czasu, bo musi iść do sklepu, ale ją przekonali, że na chwileczkę, to nie się nie spóźni. No i Wanda miała jeszcze raz od początku iść na „ślepo”. Władzia i Zygmunt chodzili koło niej, zasłaniając jej ręką oczy i uważali na nogi. I znowu Zygmunt mówił, że to „krecha”, a Władzia, że nie nie szkodzi, bo to tylko tak

bardzo blisko, i nie pozwoliła się Wandzie ruszać, żeby sprawdzić. Władzia myślała, że ma w ręku szkiełko i tą 50-groszówką przejechała koło nóg i okazało się, że rzeczywiście nie było „krechy”. A potem to oni chcieli, żeby Władzia z nimi grała, a ona sobie przypomniała, że nie, nie może, bo musi przynieść ze sklepu kartofle, chleb i sól, aż tu... gdzie są pieniądze? I zaczęła strasznie beczeć, bo bała się pójść do domu. Szukali wszędzie na całej ulicy i nawet w bramie, chociaż Władzia dobrze pamiętała, że jak tu do nich przyszła, to jeszcze miała pieniądze w ręku. Co tu robić? Ona za nic nie powie mamie. Aż się ją przechodnie na ulicy pytali, czego tak płacze. Ale każdy tylko wzruszył ramionami. No, bo co można było poradzić?

A wtem wychodzi mama, bo już była niespokojna, czy się Władzi co złego nie stało, że tak długo nie wraca. I jak zobaczyła, że ona tak się martwi, to już nawet nie powiedziała, że tylko kazała jej iść do sklepu; a potem przyszła ze sklepu z zakupami, a Władzia siedzi w kącie i płacze. Tylko przy jedzeniu mama powiedziała, że te pieniądze dostała za poduszkę i że to zupełnie tak samo, jakby Władzia tę ich jedyną poduszkę zgubiła. I że teraz to będą bez niej spać, a i tak musiała wziąć w sklepiku na „borg”.

I potem to Władzia nie mogła zapomnieć o tych zrubionych 50 groszach, bo ją bardzo długo mama nigdzie nie posyłała i dopiero nie dawno, jak by o tem zapomniała.

Zato teraz, jak Władzia ma te własne pięć groszy, to już tak będzie uważać, żeby nie wiem co, nie się nie może stać. Bo to pierwsze własne, zapracowane! A to się mama zdziwi, jak jej pokaże. Pewnie się nie będzie mogła domyślić, skąd to do Władzi. A to było wcale nie tak trudno; bardzo po prostu.

Władzia bawiła się na podwórku w tej wielkiej kamienicy, co to mama ma posługę. Ziobili takiego „węża” — razem z Józkiem, Stasiem i Emą. Władzia biegła zaraz do Stasia. Pozwolili mu prowadzić, chociaż mały — niech się ucieszy. A tu do bramy wchodzi jakiś obcy, ładnie ubrany pan. Władzia ich to nie zdziwiła, a właśnie „wąż” przelatywał bramę — ten obcy zatrzymał ich i spytał, czy które nie zanosi mu listu na drugie piętro. Emu się nie chciało i zaraz uciekła, a Staś się wstydził, odezwał — no to Władzia powiedziała, że owszem czemu nie, żeby jej tylko powiedział wszystko dokładnie. Dostała ten list i oddała go panie Marysi z lewej oficyny, bo tak jej ten pan kazał. Panna Marysia strasznie się ucieszyła, zaczęła się dokładnie dopytywać, gdzie, kto, jak i wszystko z najdrobniejszych mi szczegółami. Potem kazała

Władzi poczekać i dała jej dwa cukierki i błyszczącą 5-groszówkę. Jednego cukierka oddała Władzia Jurkowi, a drugi sama zjadła. Taki był dobry, słodki, że aż się w ustach rozplwał. No i zostało całe, zarobione pięć groszy.

Maria Zand.

DOBROCZYŃCA ŻEBRAKÓW I WŁÓCZĘGÓW
„Samopomoc życiowych rozbitków” zdobywa świat

Na gościńcach, przez miasta i wsie ciągną tysiące ludzi, wyrzuconych poza nawias życia, wzgardzonych, niepotrzebnych.

Przemierzają schody, chodzą ode drzwi do drzwi, zdęci trwają o jutro, pędzeni instynktem samozachowawczym. Państwo tworzy dla nich zapomogi, świętlice, przytulki i domy noclegowe, lecz starczy ich zaledwie dla cząstki nieszczęśliwych. Dla reszty pozostaje filantropia prywatna lub areszt.

W Rumburgu stoi mały, biały tynkowany domek, wokół którego płynie mętny strumyczek, dzielący go symbolicznie od reszty świata. W domku zamieszkuje człowiek, którego poczynania już dzisiaj budzą zainteresowanie szerokich warstw.

Człowiekiem tym jest pisarz Edmund Liebscher, który w swej małej izdebce założył redakcję i administrację niezwykłego dziennika. Stworzył organ, walczący o prawa dla pozbawionych praw, o szacunek dla wzgardzonych i nazywał go: „Samopomoc życiowych rozbitków”.

Przekraczając próg tej dziwnej redakcji przyjmuje z łowialną grzecznością starszy człowiek i chętnie opowiada dzieje powstania swego przedsiębiorstwa.

Nie myślę o sobie, lecz o setkach tysięcy tych, których nazywam towarzyszami losu. Mój dziennik służy ich interesom.

Chcę poruszyć sumienia swych i cieszących się szacunkiem. Oni przede wszystkim mają być czytelnikami i odbiorcami mego czasopisma. Nie jest to organ włóczęgów, lecz dla nich istnieje.

Liebscher opowiada dalej dzieje swojego życia. Stracił majątek wskutek inflacji i przez długie lata borykał się ciężko z losem w Niemczech. Opuszczył ten kraj przed rokiem i wrócił do ojczyzny w poszukiwaniu zarobku. Spodziewał się otrzymać miejsce służącego hotelowego, wiedząc dobrze, że przy swoich 50 latach nie znajdzie pracy w żadnym z wolnych zawodów. Udał się więc w Góry Olbrzymie, gdzie nie zbywa na hotelach, zatrudniających obco krajowców. Włóczył się po gościńcach, jak wielu innych biedaków, lecz po ośmiu dniach zatrzymała go policja w Pochwitz i postawiła przed sądem. Chociaż prawo przeciwko włóczęgostwu, wydane w roku 1885, nie odpowiada dzisiejszym stosunkom, w braku jednak lepszego zachowało dotąd siłę. Skazano go, jak zwykle w takich wypadkach, na dwa tygodnie aresztu. Tam powziął zamiar założenia swego dziennika.

Co ma uczynić bezrobotny pisarz?

Sędzia wzruszył ramionami na to pytanie, ale Liebscher odpowiedział sobie: „Pisać”.

A ponieważ miał serce w pierśsiach i odczuwał niedolę ludzką, ponieważ widział życie w ciemnych barwach cierpienia i nędzy, powiedział sobie: „Walczycy!”

— Zaledwie odzyskałem wolność — opowiada Liebscher dalej — zacząłem chodzić od domu do domu i zbierać grosze. Miały stanowić fundusz zakładowy mojego skromnego dziennika. Znałem tragiczną sytuację biedaków, ich życie bez praw do jaśniejszych chwil, w działem jednak zarazem, jak bezmyślną rozrutnością ze strony narodu jest utrzymywanie tych nieszczęśliwych kosztem państwa. Żyją przecież.

Ponieważ jednak warunki ich istnienia urągają wszelkiej logice, społeczeństwo wydaje na nich cztery razy więcej, niż gdyby ich zatrudniało. Zadaniem moim było zwrócić uwagę ogółu na tę anomalie. Wiedziałem, że powodzenie moje na tym polu uczyni z niego kwestię socjalną.

Liebscher doznał powodzenia. Poczynania jego spotkały się z uznaniem, jakiego się nie spodziewał.

— Zebrałem w Rumburgu

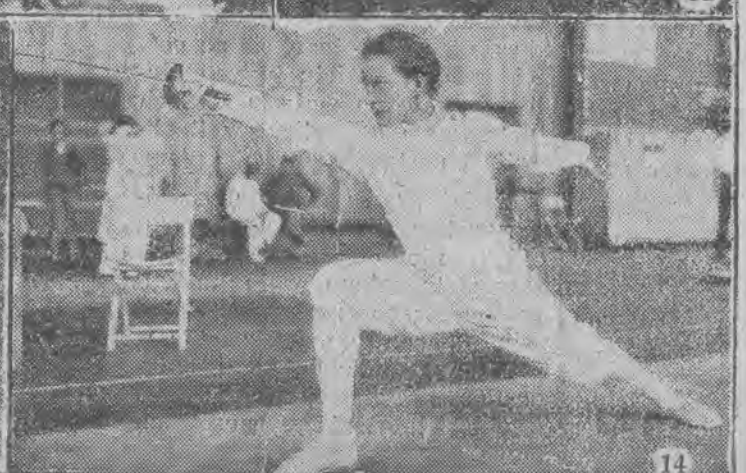
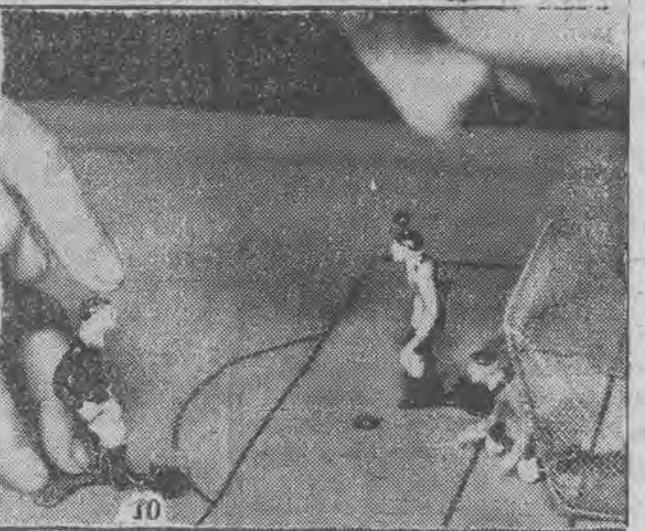
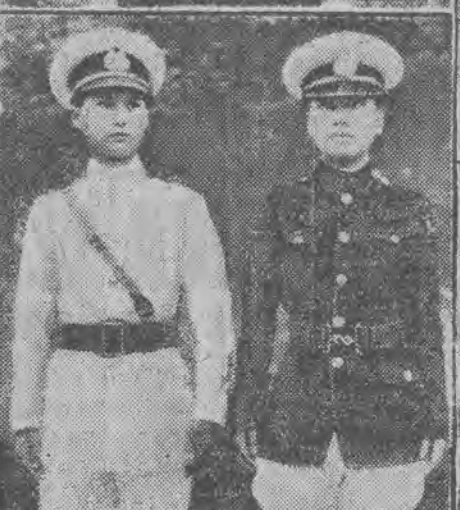
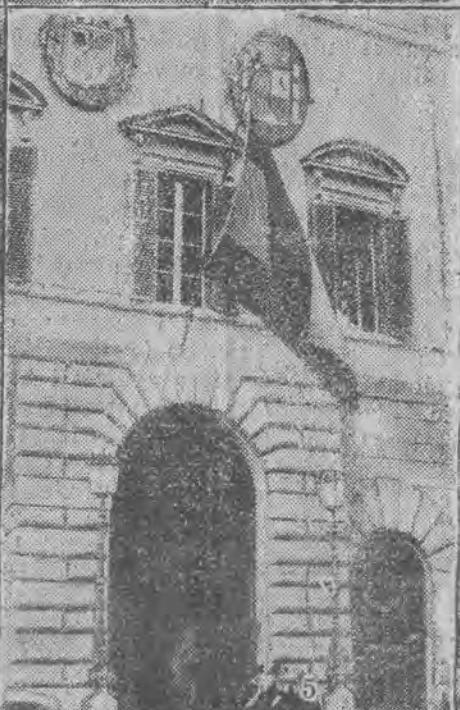
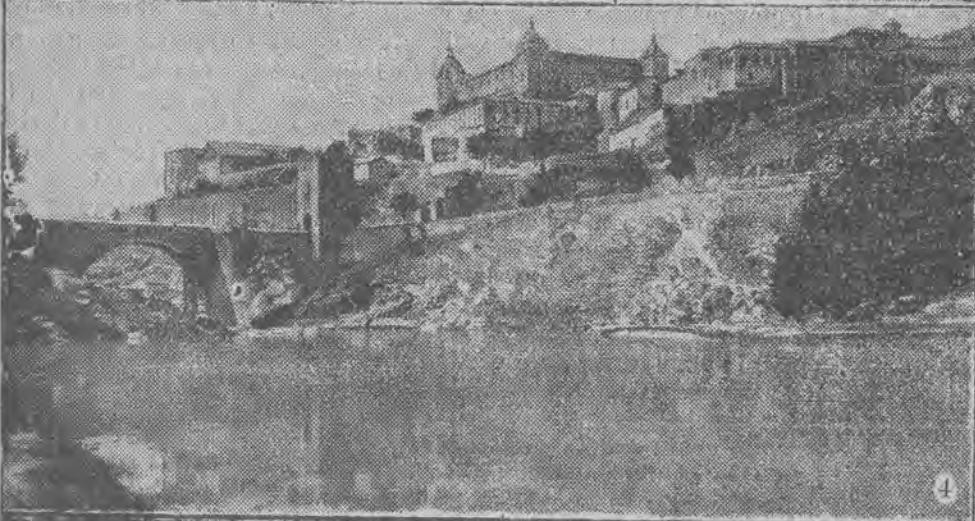
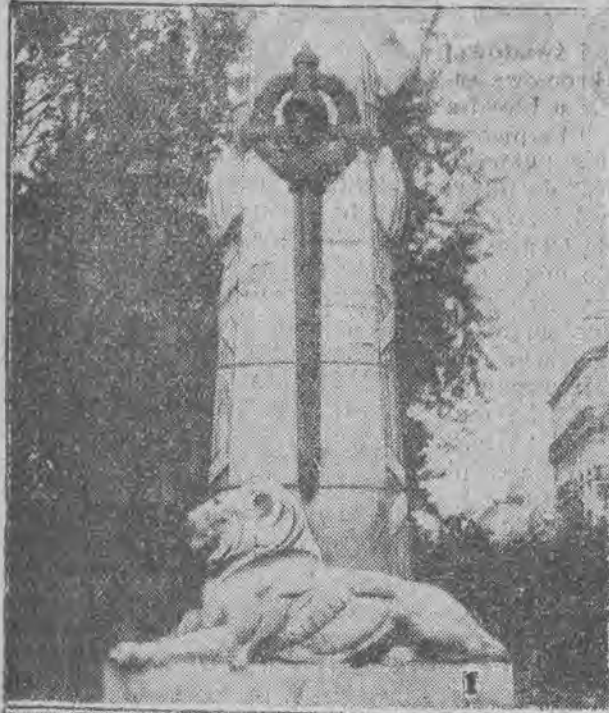
dość środków, aby rozpocząć pracę. W sierpniu pojawił się pierwszy numer, liczący cztery strony. Czwarty numer obejmował już szesnaście stron. Tak wielkie było zainteresowanie. Chce się istotnie śmiać i płakać, czytając te wieści z obcego świata.

Obecnie pojawił się numer nagłówkiem: „Początek”. Zawiera wyrazy uznania z całego świata, listy, życzenia i ofiary. Obok nazwiska magnata figuruje imię ubożego wyrobnika, obok nazwiska żony wysokiego urzędnika, nazwa wielkiego banku. Najbardziej interesujące są listy żebrzących i walęsających się prenumeratorów. Wszystkie zawierają prośbę o przedruk. Są wśród nich utwory, zdumiewające talentem i głębokością umysłu.

— Przysparzajcie mi przyjaciół i pomocników — tymi słowy pożegnał nas ten niezwykle przyjaźliwy człowiek. Przy wyjściu zetknęliśmy się z ubogą odzianą trójką. Twarze nosiły ślady przebytej nędzy, lecz wyraz ich był pogodny. Przecież Liebscher dostarczy im pracy. Nie tylko im. W sobotnie popołudnie w małym domku nad strumyczkiem gwaro jest, jak w ulu. To współpracownicy Liebschera pomagają mu walczyć o prawa dla pokrzywdzonych.

W. Kruza.

ŚWIAT W OBIEKTYWIE APARATU FOTOGRAFICZNEGO



1. Dzisiaj odbędzie się w Nancy uroczyste odsłonięcie pomnika ku uczczeniu tragicznie zmarłego króla Belgów, Alberta I. — 2. Pierwszy raz od czasu rozpisania wyborów w St. Zjednoczonych spotkali się dotychczasowy prezydent Roosevelt z gubernatorem Landonem kandydatem republikanów. Był to moment „zawieszenia broni” w czasie kampanji wyborczej. — 3. Pogrzeb pretendenta do tronu hiszpańskiego Don Alfonsa, który zginął we Wiedniu w katastrofie samochodowej. Krocza za trumną: ks. Eliaz Bourbon-Parma, wdowa i arcyksiężna Adelaida Habsburg. — 4. Rzut oka na Alcazar. — 5. Flaga nacjonalistyczna na gmachu poselstwa hiszpańskiego w Watykanie. — 6. W zakładach angielskich salki ludzi znalazło zatrudnienie przy wyrobie tysięcy masek królewskich, które posłużą do dekoracji ulic w dniu koronacji. — 7. Lloyd George, znakomity pszczelarz ogląda próbki miodu na wystawie londyńskiej. — 8. Statua wolności w porcie nowojorskim obchodzi w tym roku złoty jubileusz. — 9. Policjantki chińskie zaczęły pełnić z powodzeniem służbę na ulicach Szanghaju. — 10. Na rynkach zagranicznych pojawił się nowy typ zabawki: football w domu na stole. — 11. Pierwszym bankiem w Abisynii jest filia „Banco di Roma”, otworzyła uroczystie w Addis Abebie przez gen. Grazziani. — 12. Podczas obrad w Genewie Leon Blum rozmawia w kulisach z Edenem. — 13. Związek nauczycielstwa polskiego zorganizował specjalny bezpłatny teatr dla działki szkolnej, który specjalnym samochodem teatralnym będzie objeżdżał cały kraj. Na zdjęciu fragment przedstawienia. — 14. Mistrzyni fechtunku w pozycji wypadowej.

Marijuana

Coraz częściej słyszy się o nowej truciznie, pochodzenia meksykańskiego — o marijuanie. Wysuszone liście marijuany połączone z tytoniem, zostają wkręcane do papierosów. Papierosy te mają przewagę nad innymi dzięki temu, że są silniejsze w smaku i wprowadzają palącego w stan oszołomienia, wywołując wspaniałe orientalne wizje. Czarowi tej trucizny ulegają najchętniej ludzie, stojący po za nawiasem życia.

Marijuana jest trucizną straszną, nie dlatego, by szkodziła zdrowiu więcej, niż opium czy morfina, ale dlatego, że jest dostępna dla każdego, można ją wychłostać sobie w każdym najmniejszym nawet ogródku, podczas gdy morfina czy opium, dostać można jedynie w aptece na receptę lekarza, lub też za wysoką cenę u handlarza narkotyków.

Marijuana jest jakgdyby pewną odmianą konopi (*cannabis indica*). Skromna ta i niepozorna roślina więcej już wyrządza ludziom zła, niż haszysz i „bhang”. Mimo, że przyszła ze Wschodu, doskonale przyjmuje się w każdym klimacie, musi tylko mieć suchą nieuprawioną, ani nie zoraną ziemię i słońce. To też rośnie w Ameryce wszędzie.

Jednakże chcąc otrzymać marijuanę z tego chwastu, należy go mimo to kultywować i pielegnować, gdyż dopiero przy odpowiedniej kulturze można wydobyc z niego siłę i oszałamiającą wartość. To też palacze, czy handlarze marijuany, podlewają ją, pielegnują i co pewien czas ogalają ją z liści.

Istnieją męskie i żeńskie odmiany tej rośliny. Żeńskie wydają ze siebie więcej marijuany i dlatego, hodowca ilekroć wśród rozkwitającej rośliny natrafi na męską odmianę, niszczy ją, aby nie zabierała miejsca i słońca żeńskiej, na której im więcej zależy. Oczywiście sady marijuany w miejscach najmniej widocznych, lub też między najwspanialszymi rozłożystymi kwiatami, np. między malwami i georginiami gdzie trudno jest ją dostrzec, celem ukrycia jej przed okiem policji. Zbiory przypadają na wrzesień i październik. I w tym to okresie policja amerykańska ze zdwojoną gorliwością przeszukują parcele budowlane, małe ogródki przed domami, drugie podwórza i t. d. Ostatnio w Brooklynie odniosła policja niemały sukces: skonfiskowano siedemnaście tonn tych truciznodajnych konopi.

Z SĄDÓW

Przed krótkami jednego z sądów grodzkich staje błądy, rudy chłopak, oskarżony o kradzież garderoby, wartość 15 złotych.

Chłopak, choć grozi mu więzienie, nie przejmując się powagą chwili i próbuje nawet żartować.

— Nazwisko i imię? — rzuca pytanie sędzia.

— Wszystko bez korpusu — dowcipnie odpowiada.

— Cóż to znaczy?

— Mordka Szyja Handfus.

Ubezpieczalnia, na której można polegać

Lloyds od setek lat wynagradza ludzi przecznych

Do dziwów nad dziwami należy rojący się od ludzi obszar jednej mili kwadratowej w Londynie, noszący nazwę „City”. Stoją tu jeszcze resztki rzymskich murów, podczas zaś urzędowych obchodów władca Wielkiej Brytanii, po drodze do katedry św. Pawła musi czekać przy zachodniej bramie tej prastarej dzielnicy dopóki lordmajor z nieczem o wysadzonej perłami rękojeści w ręku nie minie królewskiego orszaku. Tak

zazdrośnie strzeże City swych praw i przywilejów, zdobytych przed tysiącem lat.

Nie brak jednak i nowoczesnych cudów. Tu wznosi się imponujące siedlisko Angielskiego Banku, a przy Carter Lane stoi potężny o surowych rysach gmach, w którym można rozmawiać z każdym okrętem — olbrzymem, prującym fale

któregokolwiek z oceanów. Cud taki kosztuje trzy funty za minutę i odbywa się drogą radiofoniczną.

Ubezpieczenie od każdej szkody

Przy Leadenhall Street rozsiał się Lloyds, najstarsze towarzystwo ubezpieczeń, którego sława i władza na lądzie i morzu obejmuje cały świat. Kto bierze udział w przedsięwzięciu, lub zamierzeniu, narażonym na materialne straty, zwraca się o pomoc do Lloydsa.

Gdy jego fachowcy orzekną możliwość pomocy, wpłaca się premię i odchodzi z świadomością bezpieczeństwa przed złą wolą i kaprysami losu.

Lloyds jest zbawcą w każdej złej przygodzie: czy chodzi o mistrzostwo w grze w tenisa lub golfa, czy o podróż na „Królowej Mary”, na którą wydano blisko ćwierć miliarda złotych, czy o konsekwencje, jakimi grozi zimne i wilgotne lato magazynowi miodu, miejscowościom kąpielowym, hotelom i teatrom. Nawet w ściśle rodzinnych okolicznościach, gdy spodziewany jest np. nowy potomek, lub zachodzi obawa przyjęcia na świat bliźniąt, można zabezpieczyć się u Lloydsa od przykrych nieprzewidywanych następstw.

Przezorni i nieprzezorni królowie

ALFONS hiszpański był zbyt dumny, aby ubezpieczyć od upadku swą starą dynastię. Dla tego odczuwa braki wygnania, a jego najstarszy syn, książę Artur, nie ma więcej, jak 10 funtów tygodniowo na utrzymanie

i pisze artykuły do nowojorskich dzienników.

Drugim monarchą, który lekcewał sobie Lloydsa był AMANULLAH, król Afganistanu pozbawiony przez przewrót tronu. Eks-król mieszka obecnie w Paryżu w odnętym mieszkanku i musi kontentować się dochodami skromnego urzędnika.

Daleko przezorniejszym był władca Syjamu, PRAJADHIPOK. Już przed pięciu laty przeczuł grożącą w przyszłości katastrofę i ubezpieczył się u Lloydsa, płacąc niską premię, jako pewny swego tronu monarcha.

Dziś mieszka w Szwajcarii w dobrobycie, Lloyds bowiem wypłaca mu dożywotnią rentę w wysokości 8,000 funtów.

Cenny prezydent

Amerykane, którym ze względu materialnych zależy na utrzymaniu przy władzy Roosevelta, ubezpieczyli się u Lloydsa na jego życie na przeciąg roku. Konserwatyści obawiali się demokratycznych reform Roosevelta już w czasie gdy jako gubernator Nowego Jorku ubiegał się o władzę prezydenta. Ubezpieczyli się więc u Lloydsa

od ewentualnych szkód i strat na wypadek jego zwycięstwa.

Wybory, które mają odbyć się w bieżącym roku, przysporzyły również Lloydsowi wielu klientów.

Od czasu zamachu, podczas którego

prezydent pozostał przy życiu, amerykańscy potentaci finansowi, lękający się zamieszek na wypadek jego gwałtownej śmierci, ubezpieczają się u Lloydsa od strat, związanych z

możliwością nowego zamachu z pomyślniejszym dla zbrodnia rzy wynikiem. Wszyscy wiedzą, czym jest dla Ameryki obecny prezydent. Zdrowie jego po chorobie, której uległ przed dziesięciu laty, zostało poważnie nadwątlone. Jak podziałają na nie niedawne decyzje najwyższego sądu i przesilenia gospodarce, hamujące jego zaciętą walkę o reformy? Stąd potok krótkoterminowych ubezpieczeń u Lloydsa na wypadek śmierci Roosevelta.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie Robert Bingham odwiedził niedawno w tej sprawie ówczesnego ministra spraw zagranicznych, sir Johna Simona. Rząd amerykański znajdował, że

te krótkoterminowe ubezpieczenia są nieprzyzwoite.

Simon zaprosił do siebie zarząd Lloydsa i prosił

o nieprzyjmowanie nadal ubezpieczeń na życie Roosevelta.

Zyczeniu ministra stało się zażość.

Troska o ludzi i zwierzęta

Para goryłów w londyńskim zoologicznym ogrodzie została ubezpieczona na znaczną sumę, jako jedyne małpie stadło, jakie udało się złowić razem.

Gdy miał urodzić się potomek tej pary, wezwano naj-słynniejszych ginekologów i najwprawniejsze pielęgniarki londyńskich szpitali. Lloyds nie szczędził kosztów, aby sprostać przyjętym zobowiązaniom i utrzymać przy życiu czworonogą klientkę.

Dzieje ubezpieczeń, zawartych u Lloydsa, mogłyby dostarczyć wątku do wielu powieści. Rolnicy ubezpieczają się od mrozów, powodzi i zarazy na bydło.

Kawalerowie od wyłysienia przed żeniactwem,

pewien lord od ucieczki córki, słynny aktor od utraty smukłej kibici. Lloyds ubezpiecza również od tak zwanych „anatomicznych szczegółów”. Ta ostatnia pozycja przynosi w jednej tyko Ameryce 20.000 funtów rocznie.

Skrzypkowie, jak KREISLER lub MENUCHIN, ubezpieczają

swoje prawe ręce, PADEREWSKI — palec. Artysty światowej sławy, zarabiający krociowe sumy, zabezpieczają się u Lloydsa od kaprysów losu. Ubezpieczają się również ludzie, których egzystencja zależy od wydoskonalonych zmysłów, jak specjaliści w rozróżnianiu gatunków wina lub kawy. Rezultaty różnego rodzaju wyścigów, możliwość europejskiej wojny, obawa przed porwaczami dzieł i dorosłych stanowią kropkę w morzu ubezpieczeń u Lloydsa.

Transporty złota i srebra

U Lloydsa ubezpiecza się również transporty szlachetnych kruszców, przeznaczonych na wzmocnienie walut. Francuski olbrzym oceaniczny „Normandia” wioził podczas swej pierwszej podróży

cztery miliony funtów w szbach złota.

Największe straty poniósł Lloyds na ubezpieczeniu francuskich okrętów. Tragedia „Georges Phillipar’a” i „Atlantique” dała się we znaki nawet tak zasobnej instytucji, jak Lloyds.

Początki Lloydsa

Największe straty poniósł Lloyds przy ubezpieczeniu wierzycieli słynnej PANI HUMBERT, której oszustwa zrujnowały mnóstwo osób.

Przedewszystkiem jednak jest Lloyds ubezpieczalnią okrętów i transportów morskich. Działalność jego w tej dziedzinie datuje się od roku 1688, gdy w małej kawiarni Edwar-da Lloydsa przy Towerstreet zaczęli zbierać się kupcy.

Obecnie ubezpieczalnia Lloydsa obejmuje wszystkie dziedziny życia. Skromna kawiarenka rozrosła się do rozmiarów wspaniałego gmachu, którego budowa pochłonęła prawie pół miliona funtów. 1.600 agentów we wszystkich znacniejszych portach świata ubezpiecza czasami do 3,000 okrętów dziennie.

Na pełnym morzu i w porcie

Komu przeszłoby przez myśl że piękny parowiec o wyporności 10.000 tonn zginie bez śladu w podróży z Australii do Anglii pomiędzy Durbanem a Kapstadt?

Nie przypuszczano również że pierwsza podróż parowca „Titanic”, mającego na pokładzie 1494 pasażerów, będzie zarazem ostatnią.

Lecz nie tylko na morzu zdarzały się takie tragedie. Z Quebecu wypłynął parowiec „Empress of Ireland”, mając na pokładzie 1477 podróżnych. Podczas gęstej mgły zetknął się przy wyjściu z portu z wielkim węglowcem norweskim i poszedł na dno w ciągu 20 minut, grzebiąc w głębinach morskich 1014 ludzi.

Lloyds wypłacił pokaźne odszkodowanie za wszystkie te straty, zarówno w rzeczach jak ludziach.

Odnaczenia

Do najwyższych odnaczeń, jakie nadaje Lloyds marynarzom, należy wielki srebrny medal.

Towarowy parowiec „Trenessa” o wyporności 5.000 tonn

płynął podczas strasznego okazu z Australii do Anglii. Kapitan i pierwszy oficer musieli opuścić tonący okręt, zanim usłyszano ich wołanie o pomoc. W szalupie, dowodzonej przez kapitana, znajdowało się 20 ludzi załogi w szalupie pierwsze go oficera — 24. Jak daleko się gąło oko, nie dostrzegano się żadnego ładu. Tu zaczyna się bohaterka epepea odwagi i wytrwałości, nie notowana dotąd w kronikach Lloydsa.

Łódź kapitana straciła żagiel. Druga łódź holowała ją przez pewien czas, lecz musiano się rozłączyć.

Każdy z rozbitków dostawał na dzień szklanek wody, łyżkę skondensowanego mleka i dwa sucharki.

Taką racją musieli się kontentować przez 23 dni.

Od czasu do czasu zbierali nieco deszczowej wody. Nie mieli wkońcu sił, aby się poduteść, nogi, zgięte skutkiem konieczności zachowania siedzącej pozycji, zaczęły puchnąć.

Dwaj palacze hindusi zmarli z wyczerpania i zostali wrzuceni do morza.

Kapitan przyrzekł trzy szklanki wody temu, kto pierwszy ujrzy ład. Cieśla okrętowy otrzymał tę nagrodę. O zmierzchu spostrzegł światło z stacji telegrafu na wyspach Rodriguez. Pierwsza łódź została w ten sposób uratowana.

Rozpoczęto poszukiwania, aby odnaleźć łódź pierwszego oficera, której los był daleko tragiczniejszy. Gdy wyczerpał się zupełnie zapas wody, pięciu majtków zaczęło pisać i zmarło w ataku szaleństwa;

drugi inżynier utonął. Resztę załogi musiano wynieść z łodzi do tego stopnia byli wszyscy wycieńczeni.

Tylko jeden złoty medal

Pozostali przy życiu marynarze „Trenessa” otrzymali od rządu angielskiego znaczne wynagrodzenie, a kapitan i pierwszy oficer zostali odznaczeni przez Lloydsa wielkim srebrnym medalem.

Jeden tylko złoty medal został przyznany przez Lloydsa. Otrzymał go wiceadmirał Evans za uratowanie statku.

Towarzystwo ubezpieczeń Lloydsa składa się z 1500 potentatów City, wśród których figurują Earl of Beatty i sir Malcolm Campbe, znany sportowiec.

Majątek i uczciwość

Każdy nowy członek musi wykazać się obok znacznego majątku nieposzlakowanym imieniem. Przez cały czas członkostwa otrzymuje jedynie dywidendę bez prawa rozporządzania wolnym kapitałem.

Suma wkładów członkowskich, jakimi rozporządza obecnie Lloyds, wynosi 15 milionów funtów. Poza to wszyscy członkowie odpowiadają za poniesione przez towarzystwo straty, jeszcze do wysokości 12 milionów funtów.

Od pierwszej chwili swego istnienia Lloyds nie zawiódł ani razu zaufania ludzi, którzy szukali u niego zabezpieczenia od przeciwnostw losu.

M. Pok

LĄDY UCIEKAJĄ

Dzieje ziemi w świetle teorii Wegenera

Nie jeden spokojny obywatel zapewne osłupiałby ze zdumienia, gdyby mu powiedziano, że żywoł swój pędzi na pływającym gruncie.

— Jakto — odpowiedziałby — przecież nie znajdują się na żadnym okręcie, ani na innym środku lokomocji wodnej? Brednie! — roześmiałby się serdecznie i kontynuowałby swą pracę w przekonaniu, że te „szaleńcze pomysły“ nie mogą wytrącać z równowagi. Wy starczy, że ziemia porusza się we wszechświecie. Jeszcze poszczególne kontynenty miałyby się przesuwać!

A jednak z podobną „szaleńczą“ teorią wstąpił w r. 1912 ALFRED WEGENER, jeden z najwybitniejszych geofizyków współczesnych i pionierów wiedzy, który zginął podczas ekspedycji polarnej w głąb Grenlandii w r. 1930.

Wegener uważa, zgodnie z dotychczasowym stanowiskiem nauki, iż obecne lądy tworzyły niegdyś jednolity blok, który z czasem rozpadł się na części. Uczony ten więc zabiera się do śmiałego przedsięwzięcia „re-

szukowania“ poszczególnych połaci lądów. Oczywiście to po nowne zespalanie ma miejsce jedynie na... mapie. Jeżeli „przysuniemy“ wschodni brzeg Ameryki południowej do zachodniej Afryki, zauważymy, że tworzą one niemal doskonałą całość. Podobnie Madagaskar można bez trudu umieścić w za-
głębieniu kanału Mozambickiego, zaś Amerykę Północną zespolić z Grenlandią. Można tak że Antarktydę i Australię połączyć z Azją i Ameryką. Ciekawa mapa Wegenera ukazuje nam obraz zcalonego lądu „ulepionego“ aż z sześciu części.

Aby uplastycznić sobie pojęcie „lądu“ w myśl koncepcji Wegenera, należałoby zapoznać się z budową powłoki naszego globu. Geofizyka rozróżnia dwie warstwy skorupy ziemskiej: we wnętrzu — SIMA, złożoną, jak sama nazwa mówi, głównie ze związków krzemu (Si) i magnezu (Mg), oraz zewnętrzną — SIAL, zawierającą krzem i glin (Al — aluminium).

Na fundamentie plastycznej SIMY rozparł się wygodnie SIAL, który okazuje się bardzo kapryśnym, żądnym przygód i wrażeń. Ten to bowiem SIAL niestannie podróżuje po globie ziemskim, z szybkością, która w promieniu wieków nabiera doniosłego znaczenia. Wędrowka SIALU — to przesuwanie się kontynentów.

Za hipotezą Wegenera przemawia po pierwsze podobieństwo fauny i flory wybrzeży lądów, które w myśl jego twierdzenia niegdyś stanowiły całość.

Liczne wykopaliska nadbrzeżnych połaci lądowych przekonały badaczy, że analogiczne typy wymarłych zwierząt i roślin występują na obszarach, oddzielonych szeroką przestrzenią wód, rozciągającą się na obszarze nieraz setek kilometrów. Zjawisko to dotąd tłumaczono istnieniem pomostów lądowych, obecnie już zatopionych łączących poszczególne ziemie np. Afryki i Ameryki południowej. Założenie to jednak okazało się nieco sztucznym, gdyż zbyt głęboko musiałby się zapasać kontynenty w głąb morza, by pomosty zostały „zerwane“. Łatwiejszą, bardziej prawdziwą i dogodną interpretacją w tym wy-

padku wydaje się odpłynięcie lądów.

Zaobserwowano nie tylko podobieństwo światów roślinnych i zwierzęcych na „oderwanych“ lądach, lecz również wykryto zblizną budowę geologiczną pokładów skalnych. Tak np. skały na wschodnim brzegu Brazylii i zachodnim Afryki zawierają przeważnie te same składniki, bliźniaczą strukturę geologiczną wykazują również Ameryka Północna i Grenlandia oraz Wschodnia Afryka i Madagaskar.

Jako trzeci plus teorii Wegenera warto podkreślić fakt, że tłumaczy ona w sposób prosty proces powstawania wielkich łańcuchów górskich. Formowanie się wysokich gór było wynikiem ruchu kontynentów przesuujących się ku zachod-

owi. Tak powstał łańcuch Andów i Góry Skaliste. W myśl teorii Wegenera garb Himalajów jest oczywistym dowodem nacisku Indii na Azję. Góry — to „zmarznięte“ lądy, które jakby zastanawiały się głęboko przed dalszą podróżą. Wegener występuje przeciwko twierdzeniu, jakoby procesy górotwórcze były skutkiem stygnięcia ziemi. Najnowsze obliczenia naukowe podtrzymują jego pogląd, uznając bowiem tempo ochładzania się ziemi, za nieproporcjonalnie powolne w stosunku do falowania jej skorupy.

Porządkowo nieufne stanowisko nauki wobec hipotezy Wegenera uległo zmianie, gdy zainteresowano się bliżej tą kwestią. Udało się bowiem przyłączyć Grenlandię do gorącego uczynku ucieczki z szybkością

10 metrów rocznie. Pomiaru te dokonywano w przeciągu niespełna 50 lat (od r. 1823 do 1870), biorąc za punkt wyjścia położenie księżyca.

W latach powojennych radio we sygnały czasu potwierdzają przypuszczenie, że chłodna Grenlandia unyka przez Amerykę. Prędkość Grenlandii jest stosunkowo bardzo duża. Przyczyną tego jest fakt, że wyspa ta była pokryta znaczną powłoką lodową, której ciężar wciśnął ląd w warstwy SIMY. Kiedy zaś po ociepleniu klimatu zaczął zanikać dodatkowy ciężar w postaci lodu, SIMA z kolei zabrała się do wypychania lądu. W konsekwencji swobodna Grenlandia, pozbawiana stopniowo bagażu lodowego posuwa się prędzej.

Inaczej natomiast rzecz się

ma z kontynentami. Tym trudniej jest udowodnić nieodparte dążenie do separacji. Zawsze starają się znaleźć swoje „alibi“ i udowodnić, że w roku danym i następnym znajdowały się w tym samym miejscu. Jednak radio przychodzi z pomocą niestrudżonym uczonym. Sygnały czasu, wymieniane pomiędzy Waszyngtonem i Paryżem wykazały, że Ameryka Północna oddala się od Europy o 30 cm. rocznie. Jeżeli wyliczenia te uznać za istotne, to na „odepchnięcie“ się od Europy Ameryka w obecnym położeniu ziemi potrzebowałaby 20 milionów lat, czyli katastrofa oderwania lądów miałaby miejsce pod koniec trzeciozłotego.

Geofizyka jeszcze nie znalazła zadawalającej odpowiedzi na pytanie: „Co przesuwa kontynenty?“ Mówi się wprawdzie o wpływie obrotu ziemi, odchyłającej ku zachodowi kry lodowe, lub o przesuwananiu się kontynentów ku równikowi na zasadzie działania siły odśrodkowej ziemi, jednak tłumaczenia te są tylko połowiczne i zaudnienia jako takiego nie rozstrzygają.

Przemieszczanie lądów miałyby doniosłe znaczenie natury geologicznej. Wędrujące masy zmieniałyby położenie głównej osi bezwładności ziemi, a co za tym idzie i położenie biegunów geograficznych. Warunki klimatyczne uległyby więc wtedy w pełnym przeobrażeniu. Badania zdają się potwierdzać tę tezę. W okolicy przyładka Dobrej Nadziei w tropikalnej Afryce znaleziono ślady polodowcowe z okresu karbońskieg i od wrotnie, w krainach polarnych napotkano na pozostałości pokładów węgla.

W okresie sylurskim (era paleozoiczna) równik miał biec niemal prostopadle do obecnego równika przez ocean Atlantycki i Spokojny. Przesuwanie się kontynentów pociąga za sobą również zmianę poziomu mórz i lądów, przy czym zmienia ta niekiedy przybiera charakter wahadłowy; ląd zdaje się grać w ciucubabkę z falami: to wysuwa się ponad powierzchnię wód, to znów chowa. Przykładem tego rodzaju zjawisk są losy budynku rzymskiego z czasów Kaliguli. Gmach ten zatopiony w r. 369, odsłonił swe ruiny w w. XIX w odległości 5 km. od brzegu. Wiadomo również, że wybrzeża północnej Francji, Holandii i Niemiec stopniowo zalewane przez morze i mimo heroicznych wysiłków pracy ludzkiej wciąż postępuje zapadanie się lądu.

Teoria Wegenera sprowadza za sobą szereg ubocznych twierdzeń i obala pogląd na niezruszalność lądów. Świat naukowy ma jeszcze cały szereg zastrzeżeń przed uznaniem jej za słuszną i na razie niezaprzeczalną. Na to trzeba wielu dowodów. W każdym razie tłumaczy ona w sposób nieskompromitowany wiele zawiłych procesów, zachodzących na naszym globie.

Człowiek odgrywa na płycie lądowej wyspach tylko rolę podległego statysty, którego wpływ na bieg akcji ogranicza się jedynie do jego obecności. Także daleko statystyce do czynnego artysty — reżysera, który kształtuje sztukę i staje się współautorem!

KRÓL MAREK POCZTOWYCH

nie ma zupełnie zainteresowania dla filatelistyki

Wiedeń, w październiku.

Niekoronowany król marek pocztowych, konferuje i załatwia interesy z władzami państwowymi, podróżując naokoło świata samolotem, autem, koleją i statkiem. Jest z pochodzenia węgrem, o sobie mówi skromnie, że jest tylko „handlarzem marek z Nowego Jorku“ i zarabia przy tym setki tysięcy dolarów.

Wracając z Moskwy, spędził Mr. S. kilka dni we Wiedniu. Na stołach jego apartamentu w jednym z największych hoteli na Ringu, piętrzyły się całe stopy marek pocztowych. Mr. S. prezydent of the Stamp Import et Export Corporation, New York — kapitał zakładowy 1.000.000 dolarów — chętnie mówi o markach, ludziach, Europie, Ameryce, Afryce, o całym świecie, który dla niego jest jednym wielkim rynkiem zbytu. Nie chwali się, przedstawia rzeczyste fakty na podstawie korespondencji, pokazuje telegramy, listy niemieckie, francuskie, włoskie, angielskie, rosyjskie i japońskie. Jest to energiczny człowiek czynu, który własnymi siłami zdobył olbrzymi majątek.

— Przed tygodniem byłem w Moskwie — opowiada Mr. S. — jestem kupcem i nie zajmuję się polityką, ale zauważyłem, że rosyjanie żyją ostatnio pełnym niepokojem, gorączkowym życiem. Byłem już kilka razy w stolicy rosyjskiej, zwiedziłem też całe to potężne państwo, lecz nie spotkałem się dotąd z podobnym nastrojem. Ostatnio pertraktowałem w Moskwie z władzami rządowymi w sprawie kupna nowych marek rosyjskich. Chodziło o większą ilość nowych serji, między innymi o marki prowincji Tuwa, leżącej w pobliżu Mongolii. Republika sowiecka która jest dziesięć razy większa od Austrii, wydaje nieraz bardzo ładne marki jubileuszowe.

Przed trzema miesiącami byłem w Hiszpanii. Nie mogę pojąć, ani zrozumieć, co się tam teraz dzieje. Powinienem w tych dniach znów pojechać do Madrytu, gdyż mam do załatwienia kilka dawnych spraw, ale... Prowadziłem już przed laty z Hiszpanią interesy na wielką skalę. Przypomina sobie pan zapewne głośny skandal z Mayą! Dla uczczenia 100 rocznicy

śmierci genialnego malarza hiszpańskiego, Goy'i, wydano przed ośmiu laty różne serie z fotografiami dzieł wielkiego artysty. Ku piłem wtedy te serie, między innymi i te, na których widniały reprodukcje obrazu z nagą tancerką Mayą. Puściłem je w obieg przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych. Wzbudziły one tam nieoczekiwane oburzenie: cała Ameryka rozbrzmiewała okrzykami gniewu: jak można było drukować podobne marki! Oburzano się, ale kunoowano olbrzymie ilości znaczków z nagą tancerką! Muszę przyznać, że była to jedna z moich najlepszych transakcji handlowych. Nie przesadzę również, jeśli powiem, że wiele osób, które do tej pory nie miały najmniejszego zainteresowania filatelistycznego, powiększyło milionową armię zbieraczy marek pocztowych z powodu jednej marki z reprodukcją obrazu Goy'i.

Znacznie mniejsza się ostatnio liczba bogatych ludzi, którzy za rzadkie pojedyncze sztuki płacili nawet 30 do 50.000 szyl. austriackich. W handlu pojawiają się coraz „rzadziej białe kruki“ pocztowe, gdyż pozostają one w prywatnych rękach zbieraczy.

Z albumu wyjmuję teraz Mr. S. cziwną markę. Przedstawia ona papieża Piusa XI i króla Alfonsa XIII w uniformie galowym. Napis brzmi: „Pro Fide et Artibus“. Jest to tak zwana marka katakumbowa. Mr. S. opowiada mi jej historię, z której

dowiaduję się jednocześnie, w jaki sposób Mr. S. załatwia swe olbrzymie interesy.

— Byłem przed kilku laty w Rzymie i oglądałem, jak wielu zresztą innych cudzoziemców, słynne katakumby; zauważyłem, że znajdują się w bardzo zaniedbanym stanie. W tym samym czasie na ręce protektorów katakumb, Ojca Świętego i króla hiszpańskiego, złożono prośbę, w której proponowano wypuszczenie nowej serii marek pocztowych i za otrzymane pieniądze odnowienie katakumb. W ten sposób powstała seria marek katakumbowych, składająca się z 32 sztuk. Dla mnie znaczyły one pracę i zarobek.

Mr. S. coraz bardziej rozmowny, odpowiada chętnie na pytania w sprawie sprzedaży marek.

— Pozostaje w kontakcie jedynie z hurtownikami, którzy sprzedają towar detalistom. Jest to droga, którą odbywa marka, zanim dostaje się do publiczności. Jeżeli ktokolwiek na świecie kupuje markę pocztową, to pochodzi ona napewno z mojej firmy. Zdradzę panu jeszcze jedną tajemnicę. Jestem tym, który wyznacza ceny wszystkich marek na rynku światowym.

— Ile też zarabia król marek pocztowych?

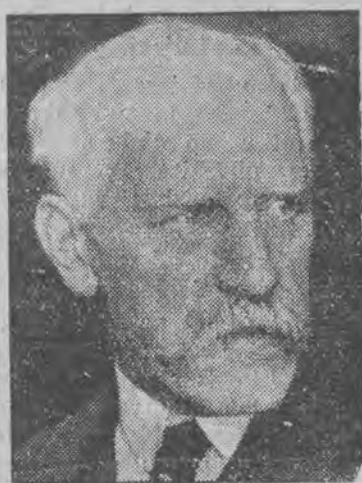
Mr. S. uśmiecha się.

— Nie mówmy o sumach. Jeżeli to jednak tak pana interesuje, to opowiem pewną historię. Przed kilku laty wybuchło powstanie w republice murzyńskiej, w Liberii. Z powodu braku pieniędzy na broń i amunicję, rząd nie był w stanie stłumić rewolty. Wydano wtedy kilka marek, które umożliwiły kupno broni. Skupiłem rozmaite serie liberyjskie za 100.000 dolarów i w republice murzyńskiej zapanował znów ląd i spokój. Nie żałowałem nigdy tej transakcji i przypuszczam, że nie żałował jej również rząd liberyjski.

— Całe życie spędza pan między znaczkami pocztowymi. Zapewne posiada pan najbardziej cenne serie i album pana przedstawia wysoką wartość dla znawców?

Mr. S. potrząsnął przecząco głową.

— Ja?... Zbierać?... Tak bardzo marki mnie nie interesują!



Fridtjof Nansen znakomity badacz podbiegunowy i przyjaciel ludzkości, który zmarł w 1930 roku, urodził się 10 października przed 75 laty.

SZLACHTA RAGUZY

sama skazała się na zagładę.

W bardzo wielu krajach skasowano szlachectwo. Tytuł stał się albo częścią nazwiska mieszczkańskiego lub też został całkowicie zniesiony.

Rodziny arystokratyczne nie wymarły jednak; nawet rewolucja rosyjska, która bezlitośnie walczyła przeciw przywilejom stanu szlacheckiego, nie zdołała zniszczyć wszystkich arystokratów.

Znany w historii tylko jeden wypadek całkowitego wymarcia stanu szlacheckiego. Było to na początku ubiegłego stulecia; gdy Napoleon pozbawił Raguzę jej prastarej niepodległości. Przez całe wieki udawało się temu małowielkiemu państwu opierać się zwycięsko wielkim przeciwnikom: Węgom, Wenecji i sultanowi. Raguzę prowadziła liczne wojny i mimo, że w swych najlepszych czasach nie liczyła więcej, jak 20.000 mieszkańców, żadna z tych wojen nie skończyła się dla Raguzy utratą samodzielnności. Dopiero nowoczesna technika wojenna i sztuka strategiczna Napoleona zmusiły do uległości tę małą, dumną, średniowieczną republikę.

Raguzę rządził przez długie wieki możni panowie z rodów szlacheckich i gdy państwo straciło swą niezależność, panowie ci złożyli dziwną przysięgę: skazali siebie i cały ród swój na śmierć! Niektórzy z nich odebrali sobie życie, ale ślub nie obowiązywał wszystkich do samobójczej śmierci. Wystarczyło, że na ostatnim zebraniu panowie przyrzekli sobie nigdy się nie żenić, nie mieć dzieci, a tym samym skazać na wymarcie cały ród szlachecki Raguzy. Przysięga została dotrzymana. Może nie dosłownie, gdyż córki szlacheckie powychodziły w pojedynczych wypadkach za mąż, za mieszczan, ale mężczyźni na ogół postępowali konsekwentnie.

Żaden szlachcic nie poślubił szlachcianki. Większość nie żeniła się w ogóle i kasta szlachecka, jako taka, zupełnie przestała istnieć. W samym mieście i w okolicy można spotkać dziś rodziny, które szczerzą się swym szlacheckim pochodzeniem. Są to potomkowie owych dziewcząt, które były nielegalnymi żonami młodych szlachciców.

Nie noszą oni nazwisk swych ojców, lecz ta sama krew płynie w ich żyłach. Są to postacie piękne i dumne i szkoda, że tak energiczny i silny ród sam skazał się na zagładę. Ci chłopcy i mieszczanie z domieszką krwi szlacheckiej, nie wstydzą się swych nielegalnych przodków, przeciwnie dumni są z tej odrobiny blasku dawnej republiki, która na nich spłynęła.

Obok tych żyjących wspomnień, można znaleźć jeszcze wiele śladów dawnej świetności na cmentarzu szlacheckim, na którym od wielu lat nikt nie został pochowany. Groby szlacheckie, ozdobione wielkimi herbami, stanowią jedną z atrakcji dla zwiedzających. Prócz tego istnieje cały szereg pałaców, które, podobnie, jak w Wenecji, służą dziś jako muzea lub zamieszkałe są przez zwykłych mieszczan.

Jako dalsza reminiscencja po służyć może trylogia jugosłowiańskiego pisarza Ivo Bojanovića, który przedstawił całą tragedię szlachectwa raguzńskiego w niezwykle ciekawie ujętym dramacie.

Azana - prezydent Hiszpanii

wierzy w zwycięstwo narodu, który umiłował swą ojczyznę

Od pierwszych dni rewolucji w Hiszpanii do jej ezolowych szeregów wysunął się Manuel Azana, obecny prezydent kraju.

Azana jest starym rewolucjonistą typu gabinetowo-naukowego. Według swych przekonań politycznych nie jest on zwolennikiem skrajnie lewych prądów, ale sympatyzuje z nimi w o wiele większym stopniu, niż z prądami umiarkowanymi, bowiem uważa, że właśnie te elementy powołane są do uratowania republiki.

Azana jest od najdawniejszych czasów szczerym i przekonującym republikaninem. Liczy on obecnie 56 lat. Z wyglądu zewnętrznego obecny kierownik czerwonej Hiszpanii jest typowym inteligentem. Skromny, starannie wygolony, zawsze ubrany w czarny garnitur, w wielkich okularach w rogowej oprawie, ten stary rewolucjonista całym swoim wyglądem przypomina dziennikarza, literata, adwokata, wogóle przedstawiciela wolnych zawodów. Mówi Azana cichym, równym i spokojnym niskim głosem. Jednak w tym głosie brzmi taka siła przekonania, tyle logiki i szczerości, że zmusza on słuchaczy do uwagi jak największej. Niedarmo Azana uważany jest za jednego z najlepszych mówców rewolucyjnych. W jego przemówieniach sens góruje nad formą i dlatego Azana świadomie unika wszelkiego rodzaju słownych efektów, będących ulubionym chwyttem większości trybunów rewolucyjnego pokoju.

Znany francuski dziennikarz Francois Reboire, który wielokrotnie był świadkiem wystąpień Azany, porównuje jego talent oratorski z talentem jednego z najlepszych polityków europejskich — obecnego prezydenta Czechosłowacji Benesa.

„W słowach Azany — pisze Reboire — słyhać tę samą moc i siłę przekonania, co w przemówieniach Benesa, którego wystąpienia zazwyczaj wysłuchiwane były w Genewie z jak największą uwagą. Niedarmo uważano w Genewie Benesa za pier-



Azana

wszego mówcę po Briandzie. Wszyscy delegaci i dziennikarze zbierali się, aby posłuchać czechosłowackiego ministra.

Azana nie jest przyzwyczajony do wystąpień na meetingach, do przemawiania przed rozkołysanym morzem rewolucyjnego tłumy. Jest bowiem typowym mówcą w stylu parlamentarnym. Podczas pełnienia obowiązków premiera Azana występował często z przemówieniami na tematy wewnętrznej i zagranicznej polityki Hiszpanii.

Obecny premier hiszpański „czerwony Lenin” Largo Caballero w swoim dzienniku „La Claridad” nie bez zjadliwości nazwał przemówienia Azany „słodkim syropem, który ma złagodzić dla kapitalistów gorzkość rewolucji”. I rzeczywiście Azana był zawsze daleki od nawoływania do teroru i krwawych hasel „pogłębienia rewolucji”. Przekonany republikanin, mający za sobą poważną przeszłość rewolucyjną, który niejednokrotnie przesiadywał w więzieniach w czasach monarchii, Azana, nie bacząc na radykalizm swych przeciwników, był zwolennikiem „pogłębienia rewolucji” drogą stopniowej ewolucji, a nie teroru.

Według charakterystycznego określenia Caballera Azana nie miał nic przeciwko temu, aby robić rewolucję „w białych rękawiczkach”. Niedarmo obecnie zrodziły się tarcia między Azaną i „hiszpańskim Leninem”. Jak wiadomo z ostatnich wiadomości, Azana jest zwolennikiem przerwania walk bratobójczych i gotów nawet rozpocząć rokowania z powstańcami, podczas gdy Caballero nawołuje do walki z „białymi” do ostatniej kropli krwi, do ostatniego naboju w karabinach „frontu ludowego”.

Azana jest nie tylko rewolucjonistą, ale również patriotą hiszpańskim, szczerze miłującym swoją ojczyznę. „Gdybym się przekonał — oświadczył pewnego razu Azana — że rewolucja nie może przynieść szczęścia narodowi hiszpańskiemu, to popelniłbym samobójstwo. Nie umiałbym wyrzec się przekonań rewolucyjnych, ale i nie potrafiłbym podnieść ręki, aby zaszkodzić Hiszpanii!” To szczerze przyznanie jest bardzo charakterystyczne dla Azany. Ukazuje go one, jako człowieka i polityka, a jednocześnie wyjaśnia istotę tych tarc, które powstały obecnie między nim a niesamowitym Caballero.

Wśród rewolucyjnych mas Hiszpanii Azana otrzymał przydomek inteligenta z Atheneum. „Atheneum” jest związkiem hisz-

pańskich postępowych pisarzy, uczonych i działaczy społeczno-politycznych, istniejącym już dawno przed rewolucją. Rząd Alfonsa XIII gwałtownie prześladował ten związek, uważając go za „gniazdo rewolucji”, ale nie mógł się zdecydować na zamknięcie go, bowiem **jednoczył on najlepsze umysły Hiszpanii**, cieszące się sławą daleko za granicami kraju. Jednak liczni członkowie „Atheneum” podczas okresu monarchii męczyli się w więzieniach i przebywali na zesłaniu za swe rewolucyjne przekonania. Azana przez szereg lat był bez przerwy sekretarzem „Atheneum”. Był adwokatem, ale praktyką się nie zajmował, poświęcając się wyłącznie polityce i literaturze. Podczas monarchii miał niejednokrotnie okazję zawrzeć bliższą znajomość z więziami. Fala rewolucyjna, która załamała Hiszpanię, wysunęła skromnego sekretarza „Atheneum” w pierwsze szeregi działaczy rewolucyjnych. Już w kwietniu 1931 roku „inteligent z Atheneum” był członkiem tymczasowego rządu hiszpańskiego.

Jeden z najwybitniejszych rewolucyjnych pisarzy i myślicieli hiszpańskich, Ramon del Valle Inclan osławił przy okazji:

— Azana jest jednym z najwybitniejszych ludzi republiki. Pamiętajcie moje słowa: on nas wszystkich schowa do kieszeni!

Dnia 16 lutego 1936 roku Azana zajął stanowisko premiera. Jednocześnie przyłączył się do powstającego w tym czasie „frontu ludowego” i odegrał olbrzymią rolę przy jego organizacji. W szeregach „frontu ludowego” Azana zajął umiarkowaną pozycję między socjalistami-radykałami i komunistami typu Caballero. „Front ludowy” sprzyjał wybraniu Azany na stanowisko prezydenta republiki.

Niewielu ludzi wie, że Azana nie bacząc na zajmowane stanowisko, jest nie tylko politykiem, ale również pisarzem i publicystą i że już w 1930 roku, gdy po raz pierwszy występował na meetingu, był autorem szeregu bardzo interesujących książek, jak „Pióra i słowa”, „Cervantes i Don Kiszot”, „Teatr”, „Polityka Francji”, „Wieniec”, „Sąd monarchów” i t. d. W każdej z tych książek prezydent republik hiszpańskiej, który objął ten urząd 10 maja 1936 roku, jest mądrym, subtelnym obserwatorem.



Gen. Franco

Jeden z dowódców powstania w Hiszpanii

rem, wyszukany stylistą, pochłaniającym narratorem, psychologiem, umiającym głęboko wnikać w dusze ludzkie.

Jeden z najwybitniejszych współczesnych krytyków francuskich, Lenormand, uważa Azanę za nieprzeciętnego myśliciela i esteta.

Po przewrocie w 1933 roku usunięty od jawnej działalności politycznej, Azana całkowicie poświęcił się pracy literackiej, napisał wielką książkę „Moja rewolucja w Katalonii”, która zdobyła entuzjastyczne krytyki w niezależnej prasie hiszpańskiej. Ubiegłego lata i jesienią na plażach Hiszpanii i na wyspach Balearskich tę książkę można było zobaczyć w rękach setek turystów, wycieczkowieców, studentów i robotników.

Polityczni przeciwnicy prezydenta Azany twierdzą, że bynajmniej nie jest on typem idealnego działacza państwowego, a tembardziej głowy państwa, szczególnie w tak burzliwych czasach.

— Azana — oświadczył wódz hiszpańskich katolików, Gil Robles — jest może w gruncie rzeczy niezłym człowiekiem, ale jakież z niego wódz polityczny?! Przecież on na stanowisku prezydenta jest poprostu narzędziem w rękach swego ołoczenia. Azana posiada cały szereg najrozmaitszych planów politycznych. Niektóre z nich są złe, ale kto nie ma i nigdy nie posiadał siły woli i decyzji, ten nigdy żadnego z tych planów nie zrealizuje!

Charakterystyczne jest oświadczenie, jakie złożył Azana jednemu z dziennikarzy francuskich w sprawie niszczenia w Hiszpanii kościołów. Na pytanie dziennikarza, czym wyfluńczy sobie takie barbarzyństwo, Azana odparł:

— Nasz naród musi zawsze coś palić. Dawniej palono nas heretyków, a teraz palą kościoły... I zawsze, proszę to za ważyć, pali naród. Niedarm hiszpanie tak kochają ożyzczający żar płomieni! Mają to we krwi!

Drugiemu francuskiemu dziennikarzowi udało się w tych dniach przedostać do Madrytu i otrzymać interwju z Azaną. Ta rozmowa jest szczególnie interesująca i znamienna w obecnych czasach, gdy zwycięstwo powstańców staje się coraz bliższe, gdy sam prezydent Azana podobnie był już zmuszony opuścić stolicę. Prezydent oświadczył francuskiemu dziennikarzowi, następująco:

— Nie w 1931 roku, a właśnie teraz, w 1936 roku, odbywa się ostateczny upadek monarchii w Hiszpanii. Niewałpliwe zwycięstwo rządu oznacza początek nowej ery, ery duchowego odrodzenia całego narodu. Ja osobiście nie wierzę ani w myślicieli intelektualistów, ani w techników, speceów od spraw państwowych ani nawet w polityków, do których sam należę. Wierzę jedynie w potencjonalną siłę narodu. Wierzę w jego miłość do ojczyzny! I ta potężna miłość hiszpan do swojego kraju, stała się fundamentem dla stworzenia nowej wolnej i szczęśliwej Hiszpanii.

S. G. - ew.



Gen. Mola

dowódcą hiszpańskich wojsk powstańczych

Zył pewnego razu sultan, władca wielkiego państwa, które posiadało wiele prowincji. W każdym z nich rządził pasza jako gubernator. Doradcą sultana był przyrodzony wezyr, który odznaczał się rzadką cnotą uczciwości. Nie udało się nigdy przekupić.

Zdarzyło się, że przedstawiciele wielkiej zachodniej firmy, budującej koleje, domagali się osłuchania u sultana. Dowiedzieli, że przecięcie kraju kolejami przysporzy sultanowi sławy, przysporzy mu także i wszerz spowoduje niewyłącznie rozkwit handlu. Rozwój ten wzbogaci mieszkańców, ogłosi ludność będzie mogła płacić wyższe podatki. Słowem budowa kolei spotęguje sławę, moc i świetność sultana. Władca był zachwycony, a wezyr powiedział, że dawno już myślał o kolejach, myślał dzień i noc, jak przysporzy sultanowi sławy, przysporzy mu także i świetności.

Rozpoczęto więc budowę w różnych okolicach państwa jednocześnie. Wysłaniec firmy, nazwiskiem Smith, przybył do pałacu jednej z bardzo odległych i niedobrze zarządzanych prowincji, przywołując z sobą polecenie sultana, nakazujące natychmiastowe przygotowanie do budowy drogi żelaznej i popierania robót.

Pasza grał z panem Smithem w szachy przez cały dzień, patrzył mu przenikliwie w oczy, wdychając często. W końcu rzekł z wahaniem:

— O cudzoziemcze! Drogi żelazne niepotrzebne są w tej prowincji. Chylę z czoła przed wolą padyszacha, którego obdarzył Allah, lecz nie wiem, czy niegodni tutejsi mieszkańcy ugną się przed wolą władcy. Nie będą jeździć zbudowaną przez ciebie koleją, gdyż będą ją bali. Przyzwyczajeni są bowiem do mułów i wielbłądów, koleje nie da żadnego dochodu.

O ile jednak słyszałem, ty, o Smith-efendi i twoja firma, która aby Bóg błogosławił, macie otrzymać gotówką tylko część sumy, wydanej na budowę kolei, resztę zaś w postaci uczestnictwa w dochodach jej eksploatacji. Zrobię ci więc uczciwą propozycję. Nie wysilaj się i nie buduj kolei. Ja wysłałem raport, że budowa wykonana. Ty zaś dasz mi połowę pieniędzy, jakie ci wypłaci padyszach, którego obdarzył Allah błogosławił. Z woli Bożej już od 20 lat nie zjawiał się w naszej prowincji wysłaniec rządu. Spodziewam się, że Allah ustrzeże nas od niego przez drugie 20 lat.

Mr. Smith podrapał się w głowę zamyślony i w końcu rzekł:

— Ekszelencjo! Propozycja ta przynosi mi zaszczyt. Jest jednak oczywistym oszukaństwem, ja zaś jestem uczciwym kupcem. Trzeba inaczej pokierować sprawą. Zbudujemy, powiedzmy, 20 metrów toru i sprowadzimy przy najmniej jeden wagon. Wtedy będę mógł powiedzieć z czystym sumieniem, że buduję tu kolej i ekszelencja będzie mogła raportować o tem również z czystym sumieniem. Pomimo zaś istotnie zbudowanej kolei firma nasza wypłaci panu połowę sumy, otrzymanej od rządu.

Tak się stało. Za murami rezydencji paszy zbudowano 20 metrów toru i ustawiono na szynach wagon. Rząd wypłacił firmie znaczną sumę i pasza otrzymał z niej połowę. Obie strony były zadowolone z takiego załatwienia sprawy. Beduini o ciemnej skórze i czarnych ognistych oczach przejeżdżali na wielbłądach i mułach obok wagonu, wieszając sobie, że ominą ich przymus jeżdżenia tym diabelskim wozem. Wagon butwał na deszczu i stał się ulubionym przytułkiem dzikich psów, które

waleśały się za miastem.

Pewnego dnia zatrzymał się przed pałacem paszy nieznanemu jeździec i zażądał rozmowy z wielkorządcą. Straż wycelowała do niego strzelby i kazała mu opuścić natychmiast miasto. Nieznajomy ściągnął brwi i krzyknął grzmącym głosem, że jest wezyrem padyszacha i objeżdża incognito kraj, aby kontrolować sprawność zarządu. Rozwinął wielki pergamin z podpisem i pieczęcią sultana. Przerazony na czelnik straży pospieszył do paszy, który odbywał poobiednią drzemkę.

Pod wielkorządcą zadrżała kolana, gdy usłyszał fatalną wieść. Wybiegł przed pałac, skłonił się nisko przybyłemu, przysięgając sobie w duchu, że każe go natychmiast ściągnąć, jeżeli poweźmie chociażby cień podejrzenia co do jego tożsamości. Lecz sprawdziwszy podpis i pieczęć, musiał z rozpaczą przyznać, że ma przed sobą prawdziwego wezyra. Udał więc wielce rozradowanego i zaprosił wysokiego gościa na ucztę. Brała go wprawdzie chęćka otruci go, ale wywrzelił się tego zamiaru, jako zbyt niebezpiecznego.

Po uczcie wezyr złożył ręce na brzuchu, spojrzawszy przenikliwie paszy w oczy i rzekł:

PYTANKO

Młody i postawy lecz niezbyt mądry p. X., członek Rady Nadzorczej pewnej poważnej instytucji, zawdzięcza swoje wysokie stanowisko swej sprytniej i przystojnej żonie.

Siedząc raz na kolacji w restauracji w towarzystwie kilku znajomych, pan X. będąc pod dobrą datą, odezwał się nagle:

— Moja żona uczyniła mi tym, czym jestem.

— Z kim? — zapytał jeden ze znajomych.

— Spodziewam się w twoim własnym interesie, o paszo, że w twojej prowincji dzieje się lepiej, niż w innych, gdzie panują fałsz i przekupstwo. Od początku mojej podróży musiałem kazać ściągnąć 42 paszów. Przede wszystkim jednak chciałbym obejrzeć świeżo wybudowaną koleję.

— Ach — westchnął pasza — kolej jest wielce niebezpiecznym wynalazkiem! Powoduje częste stykanie się mieszkańców, skutkiem czego szerzą się zło obyczajne i niezadowolone. Tron naszego wspaniałego monarchy...

— O to nie pytałem — ostro przerwał wezyr. — Kolej została wybudowana i chcę ją obejrzeć.

— Jutro, najłaskawszy ze wszystkich wezyrów — wyjąkał pasza — jutro pokażę ci koleję. Dziś bowiem potrzebujesz spoczynku po męczącej podróży.

— Masz słusność — rzekł wezyr — i legł na miękkiej pościeli, pasza zaś przewracał się całą noc z boku na bok i sięgał wciąż do szyi, aby przekonać się, że głowa jego tkwi jeszcze na niej. O świcie zerwał się i kazał niewolnikom wypędzić psy z wagonu i wyporządzić go gruntownie.

— Allah oświecił mnie — zamruczał.

Gdy pasza przyprowadził wezyra na tor, dostojnik zapłonął gniewem:

— I taką koleją można objechać całą prowincję? — krzyknął. — Bez lokomotywy, bez szyn?

— Owszem, można, dostojny panie — wyjąkał pasza.

— I śmiesz tak twierdzić, psie! Śmiesz żartować ze mnie.

— Wsiądź do wagonu — błagał pasza.

gał pasza. — Przekonasz się sam. Wsiądź, błagam!

Wezyr potrząsnął głową. Wsiadł jednak do wagonu. Pasza zamknął za nim drzwi. Po chwili otworzył je i zawołał:

— Harmanli! Mieszkańcy Harmanli witają cię, dostojny wezyrze i składają u twych stóp wyrazy czci.

Przy tych słowach wrzucił do wagonu spory woreczek, którego zawartość dziwnie brzęczała. Zamknął drzwi i po chwili znów je otworzył:

— Koraszli! Mieszkańcy Koraszli pozdrawiają cię, dostojny wezyrze i składają u twych stóp wyrazy czci.

Spory brzęczący woreczek upadł znów u nóg wezyra.

Pasza nie przestawał otwierać i zamykać drzwi. Woreczki piętrzyły się i wkrótce zapełniły wagon. Wezyr objechał w ten sposób całą prowincję i wysiadł w końcu, gdyż w wagonie nie było już dla niego miejsca. Wezyr nie wyrzekł ani słowa. Spojrzał tylko ponurym wzrokiem na paszę i zażądał nie wolników i wielbłądów, aby wrócić do stolicy. Obładowano wielbłądy workami, przepełniającymi wagon i wezyr odjechał, pozostawiając paszę, miotanego niepewnością i obawą o życie.

Po pewnym czasie pasza otrzymał od wezyra list o następującym brzmieniu:

„Pozdrowienie. Zawiadamiam cię, że kolej w twojej prowincji bardzo mi się podobała. Posiada jednak bardzo złą stronę, mianowicie że mało stacji. O ile chcesz żebym nie doniósł o tym naszemu monarsze, którego obdarzył Allah błogosławił, przyslij spiesznie z następną karawaną jeszcze 20 — 30 stacji.

Franciszek Molnar

WEZWANIE

Pewnego przedpołudnia głosno zadzwoniono do mieszkania nanego i poważanego w Budapeszcie radcy prawnego i posła do parlamentu dra Wilhelma Bazsouvi (który zresztą już od kilku lat nie żyje). Jakiś pan — kupiec z zawodu — zyczył sobie w sprawie bardzo ważnej i niecierpiącej zwłoki natychmiastowej rozmowy z panem poletem. Został przyjęty. Nie był sam. Za nim weszły do pokoju dwie bardzo wzburzone panie: jego żona i córka. Patrząc na tę rodzinę Bazsouvi domyślił się natychmiast, że nie przyszli tu celem odwołania się do niego, jako do osoby, grającej pewną rolę w życiu politycznym, czy też do posła do parlamentu, ale chcą go prosić o obronę i interwencję w jakiejś karnej sprawie.

— Czem mogę służyć? — zapytał.

— Na miłość boską — wśród łez zawołała żona — błagam pani, panie pośle, niech mi pan ratuje męża.

Śmiertelnie błady kupiec rozpoczął opowiadanie:

— W ubiegłym tygodniu byłem wezwany na policję w charakterze świadka w pewnej sprawie, która zresztą była mi zupełnie obojętna. Wiedziałem niewiele, to też moje zeznania nie miały żadnego wpływu na sprawę. Zupełnie już o tem zapomniałem, aż tu dziś rano zjawia się u mnie policjant i przynosi

mi to wezwanie.

To mówiąc wręczył radcy prawnemu pismo. Było to zwykłe wezwanie do sądu, w którym zawiadamiano adresata, że ma się stawić o godz. 11 u prokuratora Kreszauvi. Żadnych wyjaśnień pismo nie zawierało.

— No i co? — zapytał Bazsouvi.

— Co pan o tem sądzi? — zawołał klient. — Niech pan zrozumie, że mam być dziś o godz. 11 u prokuratora.

Do rozmowy znów wchodziła się zapłakana żona:

— Panie pośle, niech pan na miłość boską ratuje mi męża. Pan jeden tylko może nam dopomóc.

Bazsouvi patrzył to na nią, to na niego i nic nie rozumiał. Kupiec jękał się, prosząc:

— Nie odmówi mi pan. Pójdzie pan ze mną. Jako radca prawny. Chętnie zapłacę każde honorarium. Jeśli to pana nie obrazi, dam panu z góry za tę drogę 100 koron.

— Czy chce mi pan dać 100 czy 10 koron, jest mi w tej chwili zupełnie obojętne. Życzę sobie raczej, aby mi pan powiedział, co pan przeszkrobał. Muszę przecież wiedzieć, o co właściwie chodzi.

— Ależ ja sam nie wiem. Nic nie mam na sumieniu, żadnego przestępstwa. Ale jestem agentem pieniężnym, pośredni-

kiem handlowym i mój Boże, nigdy nie można wiedzieć...

Drżał jak w febrze.

— Dobrze, ale dlaczego mam iść z panem do prokuratora? — spytał Bazsouvi.

Znów żona wchodziła się do rozmowy:

— A jeżeli go zatrzymają w urzędzie śledczym?

— Tak, to prawda — z głębokim westchnieniem dodał mąż.

Córka przez cały czas cicho płakała gdzieś w kącie kanapy. Bazsouvi wrzucił ramionami. Ostatecznie jego obowiązkiem było iść z tym człowiekiem. Zadzwonił na służącego i kazał sprowadzić taksówkę.

— Dwie taksówki — zawołał klient.

— Czemu dwie?

— Jedna dla nas, a druga dla mojej rodziny.

— Panie również z nami pojedą?

— Ależ oczywiście!

— Nie widzę potrzeby.

Klient milczał. A zamiast niego znów dopowiedziała żona:

— Gdyby go, broń Boże, zatrzymano, chcemy być natychmiast powiadomione, aby móc mu przysłać pościel i w ogóle wszystko...

W pierwszej taksówce jechał błady i drżący kupiec, a przy nim milczący z cygarem w ustach dr. Bazsouvi. W drugiej obie zapłakane panie, smutne, jakby jechały na pogrzeb. Przed dyrekcją policji panie pozostały w taksówce a mąż i ojciec czule i serdecznie pożegnał się z nimi. Potem z głębokim westchnie-

niem poszedł za radcą prawnym na II piętro, gdzie mieścił się gabinet prokuratora. W przedpokoju zwrócił się do dra Bazsouvi:

— Panie radco, myślę, że było by lepiej, gdybyśmy nie weszli razem. Pan wejdzie pierwszy i dowie się, w jakiej sprawie jestem wezwany, a ja wejdę dopiero wtedy, kiedy już będę wiedział.

Wobec tego Bazsouvi wszedł sam. Kreszauvi przyjął go bardzo uprzejmie i dr. Bazsouvi natychmiast przystąpił do rzeczy:

W imieniu mego klienta (podał imię i nazwisko), który został dziś na godz. 11 wezwany do pana radcy, rozważam sobie prosić uprzejmie o wyjaśnienie, w jakiej sprawie jest on wezwany.

— A czy ten pan jest tutaj? — zapytał prokurator.

— Owszem, czeka w przedpokoju.

— Zabrał pana z sobą, jako swego rzeczownika?

— Tak.

Bardzo chętnie panu wyjaśnię — rzekł Kreszauvi, marszcząc czoło. — Ale nim przejdziemy do sprawy tego pana, pozwolę panu, że przez kilka chwil porozmawiam prywatnie.

I ku zdumieniu dra Bazsouvi zaczął mu opowiadać o jakiejś willi za miastem nie skanalizowanej, źle oświetlonej, do której droga prowadzi przez źle zabudowaną ulicę.

— Przepraszam ale...

— Jeszcze chwileczkę — z uśmiechem ciągnął dalej Kreszauvi — jestem tak zajęty, że brak mi czasu na prywatne roz-

mowy. Ogromnie się cieszę, że pan tu do mnie przyszedł i mogę się przed panem poskarżyć na to moje nieudane letnisko.

— Bardzo mi miło, ale mój klient czeka tam już dość długo...

— Nie szkodzi, niech poczeka.

I prokurator mówił dalej o nie wygodach letniska, a później przeszedł na inne tematy... Minęło tak z 20 minut, pół godziny...

Czekający w przedpokoju gubił się w domysłach. Było mu na przemian zimno i gorąco... Bazsouvi denerwował się... Aż wreszcie prokurator Kreszauvi przestał mówić. Dr. Bazsouvi odechnął:

— No, a teraz przejdziemy do sprawy mego klienta. Czemu został wezwany?

Kreszauvi roześmiał się:

— Miałem w tem swój cel, kiedy dałem mu tak czekać za drzwiami pół godziny. W zeszłym tygodniu pan ten był trwałym świadkiem w pewnej sprawie i zostawił tu przez zapomnienie swój parasol. Zastanawiałem się, jak postąpić. Zatrzymać go nie chciałem, odesłać do domu nie jestem zobowiązany. Ostatecznie, pomyślałem, najlepiej będzie, jeżeli sam przyjdzie go odebrać. I dlatego właśnie kazałem mu się dziś tu stawić. A on, zamiast przyjść na moje wezwanie i dowiedzieć się, co chcę od niego, trudził pana, najpoważniejszego radcę prawnego w kraju. To też przyzna mi pan, drogi panie radco, że zasłużył sobie na te pół godziny czekania w niepewności w przedpokoju.

Shirley Temple



otrzymała od dyrektora wytwórni filmowej małego kuczka w prezencie.

IRVING THALBERG

Geniusz filmowy Hollywoodu

Miłośnicy filmu głęboko odczuwają śmierć Irvinga Thalberga.

Młody ten człowiek nie był gwiazdorem, imię jego nie figurowało na słupach reklamowych, portrety nie pojawiały się w dziennikach, nie stawał na ekranie, lecz poza nim, nie oglądano go, ani słyszano. Jego prywatne życie obywatela się bez skandalów i awantur, ale ten Irving Thalberg był duszą Hollywoodu, geniuszem tego miasta filmów.

Thalberg był „dyrektorem produkcji”, inaczej kierował po wystawianiu filmu, zarówno pod względem technicznym, jak artystycznym. Specjalnością jego było wykrywanie „gwiazd”. On to odgadł talenty Ramona Novarro, Joan Crawford, Clarke Gable, Roberta Montgomery wielu innych ekranowych znakomitości.

Kariera jego była jedyną w swoim rodzaju, błyskotliwą niby meteor. Miał już zostać kupcem, gdy odkrył go Karol Laemmle i sprowadził do „Universalu”, którego kierownikiem został, licząc 23 lata. Już wtedy nazywano go „cudownym dzieckiem Hollywoodu”. Lecz na tym nie skończył się jego sukces.

W dwudziestym piątym roku życia został naczelnym dyrektorem Metro - Goldwyn - Mayer. Otrzymywał 50.000 dolarów rocznie. Do niego należał kierunek artystyczny tej jednej z największych wytwórni świata, której produkcję podniósł na wyższy szczebel.

Thalberg podejmował się filmów, na jakie nie odważył by się nikt z wytwórców. Zorganizował około siebie największe talenty, które nie tylko potrafiły wykryć, lecz również zatrzymać przy pracy.

Thalbergowi zawdzięcza Metro - Goldwyn - Mayer wykonanie niezliczonych filmów w wielkim stylu, oraz podjęte eksperymenty, które stały się prawozorem w sztuce filmowej. On dał Anglikom Karola Laughtona w „Miss Ba”, wprowadził na ekran Gretę Garbo, sfilmował „Wesołą wdówkę”, rewię „Melodie Broadway'u”, odważył się pokazać na ekranie „Romeo i Julia”. Śmierć przecięła młode jeszcze życie podczas pracy nad „Dumą kamedliową” z Gretą Garbo.

Norma Shearer, która ukazała się na ekranie dzięki Thalbergowi, została jego żoną w roku 1928. Nie było to małżeństwo na modłę Hollywoodu, lecz szczęśliwe współżycie dwojga kochających się ludzi. Irving Thalberg zarabiał krocie, lecz ciężka praca podkopała jego zdrowie.

Gdy przed trzema laty cięż-

ko zachorował, Norma Shearer wyrzekła się ekranu dla pielęgnowania męża. Thalberg chorował na serce. Długi wypocinek nie przywrócił mu zdrowia. Zapalenie płuc, spowodowane przeziębieniem, wtrąciło go do grobu po ośmiiodniowej chorobie.

Szczęście sprzyjało Thalbergowi. Był genialnym artystą, którego wpływowi ulegał cały Hollywood, najznakomitszym z filmowych organizatorów, którego nazywano „niekoronowanym królem i artystycznym sumieniem Hollywood”, bogaczem, szczęśliwym małżonkiem i ojcem dwojga dzieci. Życie dało mu dostojnie wszystko, obysypało go szczęściem i powodzeniem. Nie nim sprawdziło się przysłowie, że młodo umierają ulubieńcy bogów.

Pogrzeb Thalberga zgromadził kilka tysięcy osób, które zapełniły ulice, wiodące do synagogi w Hollywood. Na życzenie wdowy uroczystość odbyła się bardzo skromnie. We wszystkich wytwórniach przezwano pracę. Grace Moor wykonała solo 23 psalm. Norma Shearer otrzymała mnóstwo kondolencji ze wszystkich stron świata. Między innymi od Roosevelta.

Irving Thalberg zmarł w 37 roku życia. Śmierć jego stanowi niepowetowaną stratę dla sztuki filmowej.

Za tydzień znakomita artystka filmowa Norma Shearer, wdowa po Irvingu Thalbergu będzie najbogatszą artystką świata. Testament Thalberga zostanie odczytany 16 października, wtedy właśnie 50 milionów złotych dostanie się w ręce pani Shearer - Thalberg. Norma Shearer jest sama bardzo zamożna, posiada bowiem wpływ tygodniowe w wysokości przeszło 15 tys. zł. Thalberg cały swój majątek zaoszczędził przeważnie w krótkim czasie, gdy był kierującym człowiekiem w firmie Metro - Goldwyn.

Co pocnie Norma Shearer z tym wielkim majątkiem? Spróbuje niewątpliwie powiększyć go jeszcze i pozostawić swoim dzieciom, które będą wtedy najbogatszymi spadkobiercami w Hollywood. Norma chce powrócić do kina, gdy tylko uspokoi się po strasnym, ciosie, jakim była dla niej śmierć męża.

Trzesienie ziemi

Przy zdejmowaniu nowego filmu Clarka Gable'a i Jeanette Mac Donald „San Francisco” reżyser, zgodnie ze scenariuszem, musiał urządzić trzesienie ziemi. Eksperyment udał się całkowicie. Pod ziemią ustawiono na cylindrycznych kolumnach olbrzymie płaszczyzny, pozmiecałość wprawiana była w chwytajny ruch przez potężne motory. Zbudowane na płaszczyźnie gigantyczne budynki jak pałac sprawiedliwości i inne, rozlatywały się w gruzy zupełnie tak samo, jak przy prawdziwym trzesieniu ziemi. Ten eksperyment, z którego trzeba było zrezygnować, polegał na zniknięciu autobusu z pasażerami w rozpadniętą, jaka się nagle wytwarza w ferienie. Okazało się to nietylko zbyt drogie, ale i zbyt niebezpieczne. Zresztą i bez tego triku trzesienie ziemi kosztowało podobno 300 tys. dolarów.

Scena z filmu



poświęconego obronie napowietrznej, a nakręcone go przez jedną z wytwórni londyńskich przy wydatnej pomocy angielskiego ministra wojny

EKSPERYMENT SACHY GUITRY

wskazuje wytwórczości kinowej zupełnie nowe drogi

Pacyż, w październiku

Mary Sacha kradnie swemu ojcu kilka groszy, aby sobie kupić cukierki. Za karę nie dostaje na kolację doskonałych grzybów. Ale te grzyby są trucjące: cała rodzina umiera, a tylko on jedyny pozostaje przy życiu. Dlaczego? No, to jest przecież jasne: ponieważ ukradł. Kto kradnie, ten utrzymuje się przy życiu. Nieco paradoksalny morał, który jednak w dalszym zyciu małego Sachy, jako kruptera, gracza, szulera, a nawet złodzieja, hotelowego, bynajmniej nie zostaje obalony. Wprost przeciwnie: dopóki kłamie i oszukuje, powodzi mu się bardzo dobrze, ale gdy tylko próbuje być uczciwym i porządnym (w gruncie rzeczy nie jest on złym człowiekiem), natychmiast zawsze poważnie wpada.

Te moralnie niemoralną historijkę w stylu Woltaire'a opowiada nam Sacha, Guity, w swoim nowym filmie. Dostojnie opowiada. Siedzi w małej kawiarence i pisze swoje pamiętniki, t. j. pamiętniki szulera a przy tym opowiada nam, co pisze. A wszystko, co opowiada to rozwija się przed nami na

ekranie w formie żywych, ale niemych scen. Wszystko, co jest do powiedzenia, mówi sam Sacha Guity. Tylko w wyjątkowych wypadkach ta czy inna z postaci filmu ma prawo samo dzielnie otworzyć usta, a przy tym raczej do westchnienia niż do słowa. To, co te postacie mogłyby powiedzieć, a nawet to, co myślały i czują, mówimy nam ich autor, Sacha, Guity. A przy tym daje również en passant drobne, złośliwe, a jakże pomysłowe komentarze. Wspaniale brzmi jego głos naratora, causer, artysty wysokiej miary, podczas gdy film ilustruje nam wszystko, co autor jego, mówi.

Jest to najnowszy eksperyment milującego niespodzianki przebiegłego powieściopisarza filmowego Sachy Guity, eksperyment bardzo interesujący.

Nie było jeszcze dotychczas filmu dźwiękowego, który byłby tak łatwy do przełomaczenia, to jest do synchronizacji. Potrzeba tylko speakera, który po angielsku, czy po niemiecku, czy po polsku, potrafił powtórzyć wesołą pogawędkę Sachy Guity — i nowy film jest gotowy.

Takto wie? — Może jesteśmy świadkami narodzin zupełnie nowego gatunku sztuki i literatury? Może już za pięćdziesiąt lat panowie pisarze nie będą siedzieli przy biurkach i nie będą pisać swoich powieści i nowel, ale będą je nam opowiadali bezpośrednio, jak dawni autorowie bajek i trubadury, tylko, że pomocny będzie im niezastąpiony wprost film.

Zdumiewające perspektywy! Jakby to było, gdybyśmy mogli dzisiaj w filmie usłyszeć i przeżyć nowelę Maupassanta, czy powieść Balzaka w tej formie, jak ją sobie pisarze pomyśleli, jak oni sami nam opowie dzielby swoje dzieła?!

Na przyszłość nie jest to bynajmniej niemożliwe. Technika daje artystom, a nawet pisarzom coraz to nowe możliwości. Eksperyment Sachy Guity nie nadał się do niewolniczego naśladownictwa, ale godzien jest, by się nad nim głębiej zastanowić. A pozatem film ten jest bardzo udanym obrazem, niezależnie od tego, czy stworzył nowa król w dziejach literatury i filmu.

Fr. R-r.

Kino w Hiszpanii

Wojna domowa, tocząca się w Hiszpanii, niemal zupełnie zrujnowała tamtejszy przemysł filmowy. Ośrodki produkcji, znajdujące się w Madrycie i w Barcelonie, przeszły do rąk robotników i zdjecia, przynajmniej na pewien czas, zostały przerwane. A tymczasem hiszpański przemysł filmowy planował na rok 1936 niebywałą dla tamtejszych stosunków produkcję — na rynku miało się w tym roku ukazać 40 nowych obrazów.

Artyści kinowi, straciwszy pracę, przeszli do nadszerek i występują na przedstawieniach, które się ostatnio bardzo rozwinęły, a z których dochód przeznaczony jest dla walczących oddziałów milicji.

Jedyna dziedzina, w której kamera zachowała swoją aktywność, to zdjęcia wydarzeń aktualnych. Tygodnik Posa posiada na frontach pięciu operatorów. Jeden z nich już był ranny w ramie. Paramount, Pathe i Metro również posiadają swoich przedstawicieli na polu walki. Zdjęli oni, pomimo niesłychanych trudności, fragmenty wyjątkowo interesujące. Niestety te zdjęcia wychodzą zagranicę bardzo okrojone przez cenzurę wojenną.

Synchronizacja zapachu

W Londynie na międzynarodowej wystawie wynalazków demonstrowany jest aparat do synchronizacji zapachów. Wynalazcy tego aparatu twierdzą, że będzie on niezastąpionym aparatem pomocniczym przy filmach. Gdy np. na ekranie pojawia się pole fiołków, cała sala przepojona będzie odpowiednim zapachem, gdy „gwiazda” stoi w kuchni i smaży befszytk, widzowie będą wchłaniać apetyczny zapach smażonego mięsa.



Jakie futra nosić będziemy

W nadchodzącym sezonie zimowym będziemy miały wielki wybór w dziedzinie futer. Noś się będzie:

Krótkie lub długie żakiety z długowłosych futer;

palta żrebakowe w niezwykłych barwach: szare lub białoszare nakreplane;

kostiumy ze spódniczką oszy-

łą na dole futra; żakiet całkiem bez futra; tylko futrzana mufka i kapelusik z futra;

wysokie kapelusze, ozdobione nurkami lub tchórzami;

capy wieczorowe z czarnego sukna, podbite gronostajami;

palta obustronne z czarnego sukna i nurków; gdy sukno będzie nazewnątrz, ozdabiać go będzie tylko mały kołnierzyk nurkowy;

małe czapeczki futrzane, odslaniające twarz i czoło;

palta i kostiumy, ozdobione aplikacjami z płaskiego futra; żrebaki, breitszwance i karakulki są odpowiednie na tego rodzaju przybrania;

rękawy futrzane do palt z materiału;

spódniczki futrzane, które będzie można zapinać na palce, lub nosić jako pelerynki;

piłonowe pasy futrzane na luźnych lub obcisłych paltach z materiału; futrzane kieszenie i mankiety;

torebki z futra: z nurków lub karakułów;

trzywicieliowe żakiety futrzane: góra mocno opięta, a część

— poniżej stanu — szeroka, kloszowa;

wąskie, długie boa z nurków, sięgające aż do końca spódniczki;

„frakowe” kostiumy, oszyte lisami;

żakieciki ze srebrnych lisów; będą one znacznie modniejsze, niż capy z lisów; lisy nosi się już nie jak kołnierze, ale jak długie boa;

lisy, nurki i tchórze robi się obecnie na muślinie, dzięki czemu są lżejsze i miększe;

palta z materiałów mają krótkie rękawy; nosi się do nich długie rękawiczki z futrzonymi mankietami;

sportowe palta na barankach;

rękawiczki ze srebrnych lisów, karakułów lub psów morskich; wewnętrzna część dłoni — z zamszu;

na sport zimowy — kamizelki bez rękawów z baranków na skórze; można je nosić na obie strony; palta z szarych koz na sukiennej podszewce;

sukienki wełniane z futrzanymi kołnierzykami lub żabotami.

Na marginesie mody

„Serdeczne nogi”.

W Salzburgu zaczęto nosić serce na właściwym miejscu, mianowicie na nogach. Kobiety doszły do wniosku, że jeszcze za mało uwagi zwraca się na ich nogi, a więc wpadły na pomysł z sercami; na pończochach naszyte są serca z zielonego, czerwonego lub granatowego filcu.

GRAFOLOGICZNE SUKNIE

„Votre signature, s'il vous plaît, madame — proszę panią o podpis” — mówi sprzedawczyni, i młoda dama, która nie po raz pierwszy zamawia prawdziwego „Lanvin'a” — patrzy na nią ze zdumieniem. Czy już nie posiada tutaj kredytu?

Leż sprzedawczyni tylko się uśmiecha i wydobywa z szafy „tout dernier cri”. Mianowicie nosi się teraz w Paryżu oryginalne monogramy; już nie „M” lub „P”, lub „love”, czy „luck”. Na sukni aplikuje się własny rzeczny podpis eleganckiej pani z wełny, jedwabiu lub skóry.

Dzięki temu suknie nabiera charakteru, nie można jej nikomu pożyczyć, należy ona tylko do właścicielki. Pani musi mieć ładny, miły charakter pisma — jest to jeszcze jedno wymagania

nie mody. A grafologowie nie będą już musieli czekać na listy; zobaczą wszystko z pierwszego wejrzenia.

...I ŚWIĘTOJAŃSKIE RO PACZKI.

Już latem Rodier próbował umieścić je na płótnie. Czerwone i żółte kropki z delikatnymi czulkami — widniały na jasnym tle płótna. Ale były to tylko zwiastuny robaczek świętojańskich, które obecnie lśnią rozsforycznie na aksamicie i jedwabiu. W teatrze i w kinie, gdy zgaśnie światło, „toalety nocy letniej w zimie” będą świecily tryumfy.

Wpływ antyczności



W modzie daje się znów zauważyć wpływ antyczności. Pamiętamy jeszcze doskonale antyczną modę zimową z ubiegłego roku; obecnie powołano do życia niektóre jej szczegóły i zastosowano do toalet wieczorowych.

W pierwszym rzędzie wymieć należy piękne, oryginalne koleżki, które wyglądają jak miniaturki kolumn antycznych.

Przerabiamy zeszłoroczne sukienki

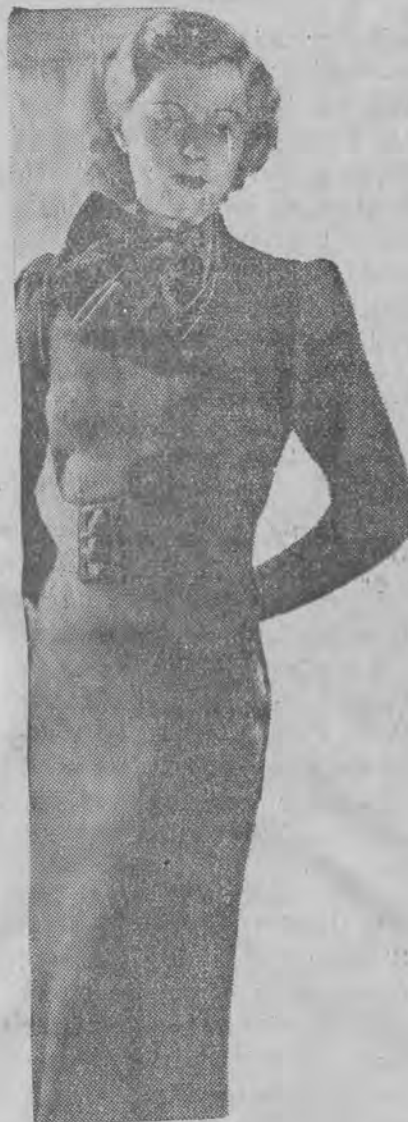
Sukienka wełniana zupełnie się zmieni, gdy dorobimy do niej kamizelkę bez rękawów z karowym wycięciem, z aksamitu — w tym samym kolorze. Do spódniczki przyszyjemy dwie aksamitne kieszenie; aksamitny pasek dopełni całości.

Do czarnej sukni jedwabnej nosić będziemy biały kołnierzyk z żabotem, z linon. Zamiast kołnierzyka możemy zastosować do tej sukni kamizelkę z pasmanterii i takie same kieszenie. Na ciemnych sukniach pasmanteria jest kolorowa, a na kolorowych — czarna.

Na matowych sukniach jedwabnych ładnie wygląda pasek aksamitny i gałuszka aksamitnych kwiatków w pasie.

Do zeszłorocznej sukni wieczorowej można zrobić wianuszek z aksamitnych róż dokoła dekoltu. Na jasnej sukni wieczorowej ładnie wygląda czarny aksamitny pasek, zapięty z tyłu i zakończony dwoma opadającymi częściami.

Popołudniowa sukienka



Czy można sobie wybrać ładniejsze zestawienie, jak ta matowa wełna anhorska rdzawego koloru i błyszcząca szarfa w odcieniu zielonym? Żabot doskonale spełnia rolę przybrania ożywiającego całość tej skromnej, ale pięknej popołudniowej sukni.

Torebki

Na ostatniej paryskiej rewii kilka torebek zwróciło moją uwagę. Opiszę je poniżej: goździk, we wnętrzu którego ukryta jest torebka. Właściwie powinno się używać tego arcydzieła tylko do wieczorowej sukni, lecz Henry a la Pensée skomponował ją do kostiumu.

Paquin zademonstrował dużą torbę z czerwonego boksu, na jednej szerokiej ręczce; torba praktyczna i wygodna.

Henry a la Pensée zaprezentował dwie śliczne i oryginalne torebki: jedna z plisowanej koronki, a druga z plisowanej skóry, podobna do lampionu.

Schiaparelli pokazał dużą kwadratową torbę z czarnego zamszu, z kokardą z kremowej, błyszczącej skóry. Torebka ta przeznaczona jest do sukni popołudniowej.

Celiné.

Najmodniejsze kapelusze



Trudno jest doprawdy zrobić wybór w dziedzinie modnych kapeluszy. Co wybrać? Czy filcowy hełm, o wojskowym zacieciu, z męskim daszkiem i aksa-

mitną, bardzo kobiecą, kokardą, — czy też kapelusz directoire, którego główka wygląda jak przewrócona doniczka? Prawdopodobnie pani, znaj-

dująca się w rogu, na dole, oświadczy, że jej czerwono-winny kapelusik z daszkiem — jest najładniejszy.



• NOWE ŻYCIE POWSTAJE NA RUINACH... •



Życie paryskie

Zgodnie z nadchodzącymi z Paryża wiadomościami, wpływ lewulacji franka na koszty utrzymania cudzoziemców nie wystąpi już w najbliższym czasie. Paryż pozostaje jeszcze tym czasem jednym z najtańszych miast kontynentu, rozumie się, o chwili przystosowania się do zdeprecjonowanej waluty. Później będzie się naturalnie uważało stan przed dewaluacją za niemniej rajski, niż obecne czasy przed pierwszą inflacją.

Dotychczas pobyt w Paryżu był dla cudzoziemca więcej, niż kosztowny. Okoliczność ta tłumaczy duży napływ studentów i obywateli z zagranicy.

Koszty utrzymania byłyby również niskie, gdyby nie kwestia obiadów i gdyby tysiące babów, cukierki i różnego rodzaju jadalni nie przywabiły coraz więcej młodzieży na filiżankę kawy, kanapkę lub „fine” — ciasteczko koniaku. Kosztuje częściej to kieliszek taki coprawda tylko franka — „Fine de la maison” nazywa go w tym wypadku właściciel baru, dając tą wagą do zrozumienia, że klient nie powinien spodziewać się pierwszorzędnego produktu. Filiżanka dobrej kawy kosztuje również tylko kilka sous. Też właśnie nadatowane kieliszki koniaku i filiżanki kawy, których nie może się wyrzec student, kapo wyposażony w mamonę, powodują dotkliwą lukę w jego kromnym budżecie.

Mieszkanie w hotelu było dotychczas bajecznie tanie. Przy starych lepszych ulicach w pobliżu studenckiej dzielnicy, jak np. rue Bonaparte, można było wynająć niewielki, ale ładny pokój za 150 franków miesięcznie. Bardziej wykwinne pokoje przy rue la Boetie w pobliżu Pól Elizejskich kosztowały najwyżej 400 franków na miesiąc; dzienny zaś czynsz nie przekraczał 20. Rozumie się, że hotele, jak Ritz, Majestic, George V, Prince des Galles nie były dostępne dla przeciętnej studenckiej kieszeni.

Symbolem taniej komunikacji był przejazd metrem, kosztujący około 30 groszy za kurs przez całe miasto. Autobus wywodził już znacznie drożej. Nie drogie są również małe dwuosobowe taksówki.

Najbardziej skomplikowaną jest sprawa obiadów. Istnieją jadalnie, gdzie można zjeść obiad za 5 franków. Nie wstaje się jednak od niego syty. Jest to główny powód częstego „wpadania” do barów i kawiarni. Przeciętny lepszy obiad kosztuje około 15 franków. O luksusowych restauracjach nie ma co mówić. Ubogi student może się jedynie pocieszyć z dostępnym dla niego przysmak, o którym w innych krajach mógłby zaledwie marzyć, mianowicie: ostrzygi.

Poza kwestią jedzenia jest Paryż tanim miastem dla obywateli z zagranicy. Czy pozostanie dla takim Eldoradem dla obywateli biedaków po dewaluacji? Pytanie to nie znajduje na razie odpowiedzi.

MA RACJE.

— Oskarżony ma już za sobą burzliwą przeszłość.

— Wprost przeciwnie, panie sędzio, — przeważnie siedziałem.

BRUNSVIK i SIGTUNA

Idealy pradawnej kultury nie starzeją się

W chwili, gdy socjalne i polityczne przeciwieństwa pograżają w niepewności wszystkie dziedziny życia, nie wyłączając duchowej atmosfery, gdy mistyczne teorie nacjonalizmów zagrażają bytowi humanistycznej kultury, Skandynawia tworzy ośrodek zdrowego rozsądku. Zdała od wstrząsów, burzących spokój Europy, żyją szwedzi i norwegowie w szczęśliwej harmonii. Świadome swych obowiązków rządy nie oszczędzają wysiłków, aby opanować trudności gospodarcze. Nie jest to jednak jedyny powód pomyślniej sytuacji. Przyczynia się do niej wydatnie okoliczność, że **kulturalny rozwój tych krajów stworzył typ człowieka, dla którego prawem stały się humanitarność, tolerancja, ukochanie własnej swobody i uznawanie prawa do niej innych, chociażby byli politycznymi lub ideowymi przeciwnikami.** Decydujący wpływ na tę kulturę wywierają od chwili, gdy wielka wojna przerwała stosunki Skandynawii z środkową Europą, dwie instytucje, jedne w swoim rodzaju i doskonałości. **Brunnsvik i Sigtuna — to dwie szkoły w najszerszym i najszlachetniejszym znaczeniu tego słowa: pierwsza o kierunku kościelno-religijnym, druga — socjalistycznie — intelektualnym.** Pomiędzy różnymi kierunkami nie zwal-

czają się, lecz dopełniają wzajemnie.

SIGTUNA jest to małe miasteczko nad dopływem jeziora. Malar, leżące pomiędzy Sztokholmem i Upsalą. W zamierzonych czasach była królewską siedzibą. Tu założył w roku 1917 Manfred Björkquist rodzaj protestanckiego klasztoru osiedla. Obecnie znajduje się tam gimnazjum humanistyczne, wyższa szkoła budowy, wielka biblioteka, schronisko, dokąd schodzą się ludzie w celu wymiany myśli i wzajemnego zrozumienia. Manfred Björkquist pracuje na polu wyższego ludowego szkolnictwa. W roku 1907 zapoczątkował wśród szwedzkich studentów ruch młodopreligijny, który rozpowszechniał po wsiach, aby „lud szwedzki uczył się ludem bożym”. Celem Sigtuny jest stworzenie chrześcijańskiego kulturalnego frontu, stojącego ponad wszystkimi warstwami, klasami i partiami. Sigtuna nie uprawia absolutnie propagandy chrześcijaństwa. Na zebraniach, które odbywają się w tej instytucji, przedmiotem dyskusji są nie tylko zagadnienia teologiczne; omawiane są również wszystkie palące kwestie kulturalne i polityczne; na tych zebraniach opiera się rozgłos i znaczenie Sigtuny. **Schodzą się tu studenci z wieśniakami i robotnikami, pracownicy z pra-**

ciągami. Tu najznakomitsi pisarze i poeci skandynawscy wyjaśniają stanowisko i znaczenie literatury dla państwa i społeczeństwa.

Humanistyczny pogląd na życie stanowi również zasadnicze ideowe podłoże szkoły BRUNNSVIK. Była to na początku zwykła wyższa szkoła ludowa w Dalarna nad jeziorem Bässman, w środku Szwecji. Ze szkołą tą połączono na krótko przed wojną „uniwersytet” socjalistycznych związków rzemieślniczych. Jest to obecnie drugie ognisko duchowych sił Szwecji. Rektorem był w ciągu wielu lat Richard Sandler, minister spraw zagranicznych. Obecnie jest nim Alf Ahlberg, który przy współpracy szwedzkiego ruchu robotniczego przeprowadził **wyszkolenie duchowe, nie mające równego sobie w ruchu socjalistycznym.** Brunnsvik również mało przywiązuje wagi do propagandy dogmatów marksistowskich, jak Sigtuna — religijnych. Jeżeli Szwecja zdołała oprzeć się propagandzie dyktatury z jej neopogańską ewangelią, to zawdzięcza tę odporność w dużej mierze demokratycznemu duchowi obu szkół i ruchowi robotniczemu.

Sigtuna i Brunnsvik są wyrazem prawdziwej prastarej kultury, technicznej siłą nie starzejących się ideałów.

KOBIETY W CHINACH

Szanghaj, w październiku. Od dwóch, trzech lat w wielkich domach towarowych, w Szanghaju, pracuje żeński personel. Sprzedawczynie z półdługimi, falującymi włosami, w czarnych fartuchach, z ręcznicami podającą tanią, chińską perfumierię, wstążki i wyroby szydełkowe.

„Bank kobiet” w Szanghaju, założony kilka lat temu, tak dobrze prosperował, że ostatnio zbudował sobie własny dom na głównej ulicy. Bank ten obecnie nazywa się „Bankiem konkubin” gdyż w nim składają swe oszczędności rozpierzchłe — drugie, trzecie i czwarte „żony” szanghajskich kupców, przemysłowców, bankierów i polityków. — Założycielka i kierowniczka banku posiada fachowe wykształcenie, jest mądra i zdolna.

Gdy się opuszcza miasto i zwiedza okolice, okazuje się, że dziewczęta, które pracują w polu, noszą nadal tradycyjne spodnie kulisa, ale nie mają na szyi wężła z warkoczy, — wszystkie ścięły włosy. Niegdyś włosy kobiece uważane były za nietykalne, a pasmo włosów było najmiłym podarunkiem dla ukochanego.

Kobiety stanowią 56 proc. robotników fabrycznych. Dziewczęta pracujące w odległych fabrykach, każą się transportować do pracy we wózkach. Kulisy wzdychają, ciągnie ciężar, gdyż na jeden wózek wsiada zawsze kilkanaście tych drobnych delikatnych kobietek.

W ponurych, wilgotnych kłanach jedwabiu, przeda kobiety cienkie nitki jedwabne. Zmiana robotniczej pracy 11 godzin. Blado, drobne dziewczętka, często siedmio- i ośmioletnie, zanurzają kokony we wrzącej wodzie. W kątach śpią niemowlęta, o woskowych twarzyczkach.

Według ostatnich statystyk okazuje się, że 53 procent zarobków w rodzinach robotniczych,

zdobyczą kobiety.

W oświetlonych lokalach tańcowych Szanghaju kręcą się wystrojone, uszmiłkowane kobiety, w obcisłych sukniach z wysockimi kołnierkami. Są to córki i młode żony wyższej sfery chińskiej, które są opłacanymi tancerkami w lokalach.

Związki kobiece w Szanghaju agitują za tym, aby kobiety miały swe przedstawicielki w zgromadzeniu narodowym. Są to kobiety wolnych zawodów, lekarzy, adwokatki, nauczycielki, i mężatki z kół oświeconych, które znajdują się pod wpływem amerykańskiego ruchu: Young Womens' Christian Association. Pod ich wpływem zmieniono prawo spadkowe: córki zostały zrównane z synami w prawie do spadku. Patriarchalny system rodzin-

ny został zachwiany. Obecnie prowadzona jest propaganda za zniesieniem konkubinatu.

Kobiety pracują samodzielnie, zarówno na kierowniczych stanowiskach w fabrykach, jak i na uniwersytecie, w wolnych zawodach i t. p. — i to daje im całkiem inne nastawienie do życia. Dążą one do życia autonomiznego, dość mają życia „przez” mężczyznę i w zawisłości od męskiego rodu. Niegdyś rola kobiecej wcale nie była mała, ale całe jej znaczenie ograniczało się do „zamkniętych pokoi” mieszkalnych.

Nowoczesna chinka pragnie czegoś innego, i wyraża publicznie swe życzenia. Ze zdumiewającą pewnością siebie wchodzi ona w życie.

St.

BILBAO

Najbardziej zaludnioną i najwięcej zamieszkaną północno-zachodnią częścią Hiszpanii jest kraina basków. Rozpada się ona na dwie odrębne całości. Mniejsza prowincja nazywa się Guipuzcoa, stolicą jej jest najelegantsze kąpielisko hiszpańskie San Sebastian. Większa prowincja — to Bizcaya ze stolicą Bilbao.

San Sebastian szczęśliwie uniknęło zniszczenia, któremu przed niewielu tygodniami uległo graniczne miasto Irun. Kraj basków mimo to wiele ucierpiał podczas wojny.

W sprawozdaniach z placu boju czytamy nazwy miejscowości, które znalazły się do tej pory jedynie w Bädekera i które odwiedza liśmy z powodu malowniczego położenia, bliskości morza lub zwabienni interesującą ludnością baskijską. Na razie San Sebastian i jego okolice nie są już bezpośrednim miejscem walk. Punkt ciężkości krwawych wydarzeń przesunął się dalej na za-

chód. W tej chwili idzie o stolicę Bilbao. Ale tu nie rozchodzi się tylko o niebezpieczeństwo zniszczenia pięknych widoków, malowniczych krajobrazów i plaż, jak w San Sebastian. Tu chodzi o życie, o potężnie bijące serce, gdyż Bilbao jest ośrodkiem przemysłu żelaznego, może na powiedzieć, że jest w ogóle centrum hutnictwa.

Niesłychanie rewolucyjnie podziałało odkrycie Bessemera. W El Desierto, miejscowości położonej pośrodku, pomiędzy miastem i ujściem Nervionu do morza zbudowano potężne piec. Do roku 1920 wydobyto 150 milionów ton żelaza, 60 milionów ton znajduje się w ziemi. Płynąca rzeka, której głębokość nigdzie nie przekracza 3 metrów, płyną nagle z oceanu okręty. Elektryczne światło zabłysło w porcie (jest on oddalony od Bilbao o 12 kilometrów) i na całej drodze, wiodącej z miasta do morza. Zainstalowano urządzenia obronne, które ochraniają port.

Americana

Nowojorskie towarzystwo telegraficzne Western Union ma w każdym drapaczu chmur i w każdym bloku swój oddział. Po zatem w większości dużych biur znajduje się bezpośredni dzwonek do następnego oddziału, skąd na sygnał zjawia się gońiec, co zaoszczędza 5-centową rozmowę telefoniczną. Na dworcach znajdują się specjalne aparaty, gdzie za podniesieniem słuchawki, zgłasza się Western Union. We wszystkich publicznych parkach i na skwerach znajdują się kioski, gdzie dzieci dostają bezpłatnie mleko. (Tę instytucję stworzyła i ufundowała w swoim czasie rozwiedziona żona króla prasy Hearst'a).

*

Wobec tego, że nie we wszystkich dzielnicach można budować baseny, na skrzyżowaniach wielu bocznych ulic znajdują się natryski, z których działwa, ku swej wielkiej uciechę, korzysta w czasie upalnych dni. Co kilka ulic jedna jest zamknięta dla ruchu samochodowego. „Detour Playstreet” głosi tablica u wylotu ulicy. Na takich ulicach widziałem nawet korty tenisowe, to zn. w poprzek ulicy rozciągnięte były siatki i dzieci grały w tenisa na czarnym asfalecie.

*

Dotychczas młodzieży do lat 16 wolno było chodzić do kina tylko w asyście starszych. Obecnie napis obwieszcza: „Wstęp dla dzieci od lat 8 dozwolony”. Dla dzieci są zarezerwowane rzędy, nad którymi czuwa specjalna opiekuńcza kł.

*

W bardzo wielu kinach na Broadway znajduje się na scenie zegar z oświetloną tarczą, tak, że widz nie musi natężyć wzroku, aby odczytać godzinę na własnym zegarku.

*

Przez całe lato kursują po rzece Hudson małe stateczki, które wyjeżdżają o godz. 8 czy 9-ej wieczorem do Baermountains i wracają koło północy. Na statkach tych jest dancin restauracja i zaciszne kąci, gdzie można po pracy zaczerpnąć świeżego powietrza. Wreszcie między godz. 10 — 11 dobry program rewiowy, kilka komicznych numerów i parę girlsów.

*

Od czasu, kiedy celofanowe płaszcze nieprzemakalne weszły w użycie i przekonano się, że zajmują one złożone nie więcej miejsca, niż chusteczka do nosa, zaczęto produkować z celofanu nocne koszule. Są one jak wszystkie nowości, bardzo drogie (12 dolarów). Mają tę przykrą właściwość, że bardzo skrzypią, co w nocy napełnia razi. Ale zato są zawsze świeże, bez zagniótków, lśnią i jako negliż sprawiają raczej wrażenie balowej sukni.

L. Bl.

POLECAMY PONIŻSZE FIRMY:

AUTOMOBILOWE
części zamienne. **OPONY MICHELIN**
WSZYSTKO do pańskiego auta!
najtaniej dostarcza hurtownia
JOACHIM GERSON ŁÓDŹ, NARUTOWICZA 16
— TELEFON 128-30. —
Wejście z ul. Marsz. Piłsudskiego.

B-cia MILGROM
Piotrkowska 36.
NAJNOWSZE MATERJAŁY BIELSKIE NA UBRA-
NIA I PALTA DAMSKIE I MĘSKIE.

BOBO
Nowoczesny Salon Dziecka
Łódź, ul. Piotrkowska 82, tel. 233-13
POLECA
Wszelkie Art. Dziecięce i Zabawki.

Cała Polska pije
WINA FIRMY „HALWIN”!
Wina i młody krajowe i zagraniczne własnego importu
Likier, koniaki, wódki
„HALWIN” wł. H. Liberman, Łódź, tel. 219-40.
Północna 10 Hurt i Detal
Wszelkie zlecenia przyjmujemy również telefonicznie.

CZAPNIK HERMAN
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 111. TELEFON Nr. 163-77
NAJWYKWINTNIEJSZY
ZAKŁAD KRAWIECKI!
Wspaniały wybór materiałów angielskich i krajowych!

Działoszyński,
PIOTRKOWSKA 56. TELEF. 223-46.
Nadeszły nowości
TAPET, DYWANÓW, LINOLEUM, CERAT
I CHODNIKÓW KOKOSOWYCH NA ROK 1937.

ELEKTRODOM
PIOTRKOWSKA 115, tel. 134-42
poleca: Radjoodbiorniki firm: Philips,
Elektrik, Telefunken i innych oraz elektry-
czne: czajniki, kucharki, piecyki, żelazka wen-
tylatory, żyrandole, żarówki i t. p.

EKSPORT.
ZBIOROWE ŁADUNKI
DO WSZYSTKICH OŚRODKÓW HANDLOWYCH ŚWIATA.
PRZEDBORSKI, KOLNER i S-ka
SIENKIEWICZA 6. TEL.: 247-75, 129-25

FOTO-ALBUMY 20%
ceny niższe o 20%
A. J. Ostrowski S-cy
Piotrkowska 55, tel. 203-54.

FUTRA — WSZELKIEGO RODZAJU —
W BOGATYM WYBORZE
NA NADCHODZĄCY SEZON
— poleca długoletnia i znana firma —
I. TIGER Łódź, Piotrkowska 29
— TELEFON 213-22 —
FIRMA EGZ. OD R. 1903.

HERMANS Alfred
ŁÓDŹ, KILIŃSKIEGO 136/8.
TELEFONY: 184-21 i 211-01.
Wytwórnia resorów. Warsztaty samocho-
dowe. Dział elektryczny. Spawanie elektrycz-
nością. — Wulkanizacja. — Garaże. — Benzyna. — Smary.

KAPELUSZE męskie
M. KAPELUSZNIK
Łódź, ul. 11-go Listopada 8. — Telefon 120-95

„VICTUAL”
Skład win i delikatesów
Piotrkowska 64
poleca: wszelkiego rodzaju
delikatesy, konserwy, ryby wę-
dzone, sery, sałatki i smaczne
przekąski
Wina i konjaki lecznicze
Artykuły spożywcze dla
diabetyków.

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY
„MONADA”
tel. 236-53 ŁÓDŹ, tel. 236-53
CENTRALA: PIOTRKOWSKA 44
FILJE: PIOTRKOWSKA 309
PRZEJAZD 2
POLECA: KAWY, HERBATY,
KAKAO W NAJLEPSZYCH
GATUNKACH.
Kawa stale świeżo palona.

FIRANKI, STORY,
KAPY i OBRUSY
POLECA
M. Goldbart
Łódź, Piotrkowska 62
Tel. 135-35.

Z. ZAGAŃCZYK
ŁÓDŹ,
SALON OBRAZÓW
Piotrkowska 165, Telefon 249-91.
FABRYKA
LISTEW DO RAM I FERANEK
Piotrkowska 158. Telefon 231-91.

ELEGANCKA PANI
ubierają się tylko
W ZNAJĘJ PRACOWNI GORSETÓW
ANNY PILGIER
ZAWADZKA 21. TELEFON 187-27

Filia „ROYAL”
PIOTRKOWSKA 145. TEL. 175-39

M. GURT
PIOTRKOWSKA 107
TEL. 141-73

**WYTWORNY SALON
MODELOWY**

== HOTEL ==
„POLONIA”
== W ŁÓDZI ==

TELEFONY I RADIOAPA-
RATY, BIEŻĄCA ZIMNA
I GORĄCA WODA W KĄ-
DYM POKOJU.

CENY NISKIE!

REKLAMA

TO
POTĘGA

„SPLENDID”

ŁÓDŹ
ul. Piotrkowska 119
POLECA
wykwintną galanterję dla
wytwornej pani
dla eleganckiego pana

Konfektoria damska i męska
FUTRA, KOZUSZKI ZAKOPIAŃSKIE, GALANTERJA
ART. SPORTOWE PO CENACH PRZYSTĘPNYCH
Franciszek HESSE
Łódź, Piotrkowska 144, tel. 146-20

Łaźnie rzymskie,
kąpiele lecznicze, pływalnię, wanny i parówkę poleca
ZAKŁ. R. BEUTLER Killińskiego 134
KAP. Telefon 154-81
Masaż, pedicure, fryzjer—ka na miejscu. — W czwartki łaźnie
wyłącznie dla pań — w piątki i soboty dla panów. — Zakład
czynny codziennie od 8 r. — 8 w., w piątki i soboty do 9 w.

MEBLE St. Gabaty
Łódź, ZWIRKI 1 (daw. Karola)
Oddział sprzedaży: ZAWADZKA 1. Tel. 133-66
Posiada kompletne urządzenia:
Pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, przedpokoi
oraz meble pojedyncze, duży wybór foteli klubowych,
tapczanów, otoman, kozetek i t. p.

Naczynia kuchenne
Aluminiem „Frigidal” WYŻYMACZKI — PLATERY
S. Gefon, Nowomiejska 3
— tel. 187-91 —
Wszystkie przedmioty gospodarstwa domowego.
HURT WYROBY STAŁOWE DETAL

OBUWIE damskie, męskie, uczniowskie
i dziecięce
W NAJWYŻSZYCH GATUNKACH
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH
poleca firma
J. WINDMAN i SYN Łódź, Piotrkowska 35
— TELEFON 112-23 —

PARASOLE, torebki
— NAJNOWSZE MODELE —
NABYĆ MOŻESZ NAJTANIEJ
— TYLKO W WARSZAWSKIEJ FIRMI —
H. KAMUSIEWICZ, UL. PIOTRKOWSKA 52

Perfumeria „Violet”
PIOTRKOWSKA 95. TEL. 158-59
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
preparatów kosmetycznych
Elizabeth Arden
New-York — Londyn

PIERNICZKI miodowe nadz.
zł. 2.40 kg. oraz powiększony wybór herbatników
poleca Skład Czekolady i Cukrów
„Dorotea”, Łódź, Śródmiejska 6

SZKŁO, porcelanę i kryształ
poleca
Warszawiak i Gurman
(dawn. ĆMIELÓW) ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 31
Wyłączna sprzedaż Hut Szklanych J. STOLLE „Niemen”

WYKWINTNY
Salon Fryzjerski dla Pań i Panów
Pierwszorzędne siły fachowe. — Najnowsze aparaty.
W Salonie dla Panów jedyny w Łodzi aparat kosme-
tyczno-tlenowy.
R. SHIEBKE — ŁÓDŹ, = 72 (Grand-Hotel)
PIOTRKOWSKA telefon 215-23.

YORK * — DOM TOWAROWY —
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 98
Przed uskutecznieniem zakupów
sprawdź nasze ceny i gatunek!

W MIESIĄCU OTWARCIA STOSUJEMY NAJNIŻSZE CENY!

ZAKŁAD OGRODNICZY
I. G. van de WEG
PIOTRKOWSKA 96. — Tel. 208-65
= poleca artystycznie wykonane roboty bukięciarskie =
Przyjmuje zamówienia do wszystkich miast kuli
ziemskiej przez „FLEUROP”.